

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22 w Inowrocławiu, ul. Toruńska 2 w Gdyni, Skwer Kościuszki 24, I ptr.



Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2,95 zł. miesięcznie, 8,85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3,34 zł. miesięcznie, 10,00 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6,95 zł., zagranicę 9,25 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 3316, 3326, Administracja 3315 — Oddział w Bydgoszczy 1299. **Założyciel Jan Teska.** Telefony Przedstaw.: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 155

BYDGOSZCZ, sobota dnia 10 lipca 1937 r.

Rok XXXI.

Państwo palestyńskie.

Ogłoszony raport komisji królewskiej dla Palestyny w sprawie podziału tego kraju między żydów i Arabów jest jak dotychczas **tylko zaleceniem**. Poddany on będzie krytyce i protestom obydwóch stron bezpośrednio zainteresowanych, następnie przejdzie przez filtr dyskusji w samej Anglii i stanie się rzeczywistością dopiero **po zatwierdzeniu przez Ligę Narodów**, która posiada w tym kierunku uprawnienia z tego tytułu, że Palestyna jest tzw. terytorium mandatowym. Jak więc z tego widzimy, droga równie daleka jak usiana niebezpiecznymi rafami. Między obecnie ogłoszonymi zaleceniami, a przyszłą rzeczywistością może powstać olbrzymia różnica.

Urzeczywistnienie planu będzie zależało **prawdopodobnie od zgody anglo-żydowskiej**. Arabowie odegrają zapewne rolę doświadczalnych królików, podobnie jak się to dzieje obecnie. Wprawdzie Anglia nie ma zamiaru doprowadzać ich do rozpacz, ale potrafi ich chyba przekonać o konieczności ustąpienia na rzecz żydów **stosunkowo bardzo niedużego kawałka ziemi**.

Bardziej ciemno przedstawiają się horoskopy porozumienia anglo-żydowskiego. Pierwsze wiadomości o projekcie podziału Palestyny spowodowały powódź głosów oburzenia wśród żydów, stojących na gruncie żądań maksymalistycznych. Jeśli obecnie jednak Żydowska Agencja Telegr. (ŻAT) donosi, że żydowski jiszuw palestyński **oczekiwał deklaracji ze „spokojnym napięciem“** — świadczy to zapewne o postępującym naprzód pogodzeniu się żydów z projektem. Potwierdza to głos żydowskiej „5-tej rano“:

„Jesteśmy zbyt doświadczeni, by przepuścić okazję odzyskania załączka naszej państwowości, ale jesteśmy dość uświadomieni, by pojąć ogrom krzywdy dziejowej, którą pragnie się nam wyrządzić“.

Inaczej mówiąc „jesteśmy bardzo obrażeni, że nam nie dano całej ręki, ale za podany palec schwycimy z całą siłą i z całą... żydowską bezczelnością. Ponieważ ponadto mamy wyrobione na całym świecie stosunki i wpływy, potrafimy zagłuszyć najgłośniejsze chociażby wołania Arabów. Musimy ponadto pamiętać, że Anglia ma na nas sposób, aby nas zmusić do zgody. Może nam odmawiać prawa wjazdu i nawet już to czyni, przyznając na rok przyszły **tylko 8000 wiz wjazdowych**“. Oto jakby można streścić stanowisko żydów.

Dla nas, Polaków kapitalne znaczenie ma nie fakt takich czy innych targów anglo-żydowskich, takiego czy innego oburzenia Arabów, ani takiej czy innej wielkości nowego państwa żydowskiego. Dla nas najważniejsze jest to, że **takie państwo w ogóle powstaje** i wystarczy nam najzupełniej, jeśli będzie liczyło bodaj sto tysięcy ludzi i jeśli będzie

naprawdę niepodległe i wyposażone we wszystkie znamiona niepodległości i suwerenności jak rząd, armia, należenie do Ligi Narodów, prawo akredytowania własnych posłów przy rządach państw innych itp.

Widomym znakiem utworzenia takiego państwa żydowskiego będzie za-

(Ciąg dalszy na stronie 2-ej)

List księcia Metropolity Sapiehy nie wyjaśnił sytuacji w zatargu wawelskim.

P. Prezydent powierzył rządowi prowadzenie sprawy.

Warszawa, 9. 7. (Tel. wł.). Wczoraj w Dowództwie Floty na Okywiu Pan Prezydent Rzplitej przyjął na audiencji delegatów kurii biskupiej krakowskiej, ks. biskupa Rosponda i ks. prałata Bystrzonowskiego, którzy doręczyli Panu Prezydentowi list ks. Metropolity Sapiehy.

Rokowania, które nie dały wyniku.

Polska Agencja Telegraficzna urzędowo komunikuje:

Bezpośrednio po otrzymaniu przez rząd polski wiadomości o zamiarze arcybiskupa krakowskiego co do przeniesienia trumny Marszałka Piłsudskiego i o fackie, iż ks. arcybiskup odpowiedział odmownie na list Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, w tej sprawie chargé d'affaires Rzeczypospolitej Polskiej przy Watykanie zrobił dnia 24 czerwca demarché, zwracając uwagę Stolicy Apostolskiej na niedopuszczalne zarzą-

dzenie ks. Metropolity krakowskiego i wyrażając przekonanie, iż **Stolica Apostolska znajdzie środki, aby dać satysfakcję Głowie Państwa Polskiego i uczuciom narodu polskiego**. Nuncjusz Apostolski, wykazując w dotychczasowym przebiegu sprawy duże zrozumienie dla jej istotności i powagi, i będąc w porozumieniu z ministrem spraw zagr. J. Beckiem, starał się wynaleźć godny sposób załatwienia sprawy.

Niestety, wbrew uzasadnionym nadziejom, list ks. metropolity krakowskiego doręczony w dniu 8 bm. przez delegację kapituły krakowskiej Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej odbiegał tak dalece od omawianego między ks. nuncjuszem mgr. Cortesi i ministrem

spraw zagr. załatwienia, że z polecenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej szef kancelarii cywilnej zmuszony był oświadczyć delegacji:

Po odmowie księdza metropolity krakowskiego na życzenie Pana Prezydenta, które wyrażone zostało w piśmie z dnia 22 czerwca rb. „Pan Prezydent przekazał sprawę rządowi. W doręczonym przez Waszą Ekszellencję piśmie księdza metropolity z dnia 6 lipca Pan Prezydent nie znalazł żadnych podstaw do zmiany tego postępowania. Prowadzenie sprawy pozostaje więc nadal w rękach rządu“.

Wobec tego rząd Rzeczypospolitej podejmuje ponownie prowadzenie sprawy na właściwej drodze.

Jak się odbyło posłuchanie delegatów kapituły krakowskiej u P. Prezydenta?

Oficjalny komunikat P. A. T. o zatargu wawelskim stanowi **nie spodziewane** zaostrenie sytuacji. Jak dalece niespodziewane, świadczą poniższe wiadomości I. K. C. o przebiegu posłuchania:

Audiencja odbyła się 8 bm. w gmachu dowództwa marynarki wojennej na Okywiu.

O godz. 12,30 przed gmach dowództwa przybył samochód P. Prezydenta. **Głową Państwa powitała kompania honorowa marynarki wojennej**.

Wraz z P. Prezydentem przybył samochodem minister W. R. i O. P. **prof. Świętoślowski**, który przyjechał specjalnie na tę audiencję z Warszawy, dyrektor kancelarii cywilnej Łepkowski i adiutant P. Prezydenta kpt. mar. Kryński oraz kapelan zamkowy ks. Humpola. W kilka minut później do gmachu dowództwa floty przybyła delegacja ks. metropolity, która wręczyła P. Prezydentowi pismo.

P. Prezydent oświadczył delegacji, że **po zapoznaniu się z treścią listu wyda odpowiednie oświadczenie w tej sprawie**.

P. Prezydent Rzeczypospolitej żywo interesował się zdrowiem ks. Metropolity, wyrażając radość z poprawy stanu zdrowia. Ks. biskup sufragan Rospond nakreślił P. Prezydentowi przebieg choroby, której

stan w nocy z czwartku na piątek **zeszłego tygodnia był bardzo groźny, a nawet zdawało się, że beznadziejny**.

Obecnie w chwili wyjazdu delegacji z Krakowa stan zdrowia ks. Metropolity Sapiehy znacznie się poprawił, co rokuje szczęśliwy powrót do zdrowia.

Następnie omówiono kwestię dotyczącą specjalnej misji delegacji kapituły krakowskiej. W sprawie tej

będzie wydany komunikat urzędowy (już został, niestety, wydany! — red.).

Audiencja trwała około godziny. Po jej zakończeniu P. Prezydent opuścił gmach dowództwa marynarki i udał się z powrotem do Juraty, gdzie jak wiadomo, przebywa na wyczasach.

Ks. sufragan Rospond wraz z towarzyszącymi mu ks. prałatem Bystrzonowskim i ks. kapłanem Kurowskim opuścili Gdynię, udając się do Krakowa.

Proces przeciw wspólnikom Parylewiczowej rozpocznie się 23 sierpnia.

Kraków, 9. 7. Rozpoczęto już doręczanie **wezwań na proces Fleischerowej i towarzyszy**. Proces ten będzie zakończeniem afery Wandy Parylewiczowej. Rozprawa rozpocznie się 23 sierpnia w Krakowie i potrwa do 31-go.

Zgon wiceministra oświaty śp. prof. Józefa Ujejskiego.

Warszawa, 9. 7. (PAT) Wczoraj o godz. 9,45 zmarł podsekretarz stanu w ministerstwie wyznań religijnych i oświecenia publicznego prof. Józef Ujejski.

Prof. Józef Ujejski urodził się w 1883 r. w Tarnowie. Uzyskał doktorat filozofii na Uniwersytecie Jagiellońskim w 1907 r. W latach 1907—1919 był nauczycielem gimnazjum św. Jacka w Krakowie. W r. 1917 mianowany profesorem nadzwyczajnym, a w r. 1922 profesorem zwyczajnym historii literatury polskiej w uniwersytecie warszawskim. W roku akademickim 1932-33 był rektorem tegoż uniwersytetu, zyskując sobie wielkie przywiązanie młodzieży akademickiej.

Profesor Ujejski był członkiem zwyczajnym Tow. Naukowego Warszawskiego od 1922 r., członkiem Polskiej Akademii Umiejętności od roku 1931. Od roku 1921 był członkiem, ostatnio wiceprezesem Komitetu Kasy im. Mianowskiego — Instytutu Popierania Nauki.

Ogłosił drukiem następujące prace: Antoni Malczewski — Poeta i poemat. (1921), „Król nowego Izraela — Karta z dziejów mistyki wieku oświeconego“ (1924), „O cenę absolutu — Rzecz o Hoene-Wrońskim“ (1925), „Dzieje polskiego mesjanizmu“ (1931), „O Conradzie Korzeniowskim“ (1936) oraz szereg studiów o Słowackim i w. in.

Choroba śp. wiceministra Ujejskiego trwała tylko 4 dni.

Warszawa, 9. 7. Choroba śp. wiceministra prof. Józefa Ujejskiego trwała zaledwie cztery dni. Jeszcze w sobotę śp. wice-minister Ujejski urzędował i czuł się dobrze.

Zachorował w niedzielę rano. Lekarze stwierdzili zapalenie płuc obu stron z jednoczesnym zapaleniem opłucnej. Najpewniej było to następstwem złośliwej grypy, jaką przechodził śp. prof. Ujejski przed niedawnym czasem. Sytuację czynił groźną



Ś. P. PROF. UJEJSKI.

fakt, że prof. Ujejski przechodził w dawnych czasach ciężką chorobę płuc i obecnie **miął bardzo osłabione serce**.

Śp. prof. Ujejski osierocił żonę i córkę.

Odnaczenie pośmiertne.

Warszawa, 9. 7. (PAT) Pan Prezydent R. P. odznaczył zmarłego podsekretarza stanu w min. W. R. i O. P. **śp. prof. Józefa Ujejskiego komandorią orderu „Polonia Restituta“ z gwiazdą.**

Przypominamy, że śp. prof. Ujejski obchodził niedawno **jubileusz 30-lecia pracy naukowej**, z której to okazji „Dziennik Bydgoski“ przyniósł obszerny jego życiorys.

Bydgoszcz miała sposobność poznać śp. prof. Ujejskiego z pięknego, głębokiego przemówienia, wygłoszonego dnia 30 grudnia 1936 r. na Rynku im. Marsz. Piłsudskiego nad trumną znakomitego artysty śp. **Leona Wyczółkowskiego**.

Państwo palestyńskie...

(Ciąg dalszy).

pewne akredytowanie przy rządzie polskim pierwszego posła Palestyny. Wyobraźmy sobie tę chwilę, gdy ten poseł przejdzie ulicę Warszawy, aby na Zamku złożyć listy uwierzytelniające. Trzeba chyba pióra takiego „poetnika“ jak nieśmiertelny Włast, aby opisać „ten krzyk, ten gwałt“...

I to właśnie może być i powinno być punktem zwrotnym stosunków polsko-żydowskich. Może nareszcie skończą się złudzenia pokutujące wśród wielu naiwnych o „Izraelitach“ o „polakach wyznania mojżeszowego“ i skończą się żydowskie możliwości mydlenia nam oczu przywiązaniem do wspólnego dobra... państwa polskiego.

Z utworzenia niepodległego państwa żydowskiego nie będziemy mieli pewnie dużo pociechy materialnej. Będzie ono małe i nie potrafi wessać zbyt wielu emigrantów. Ale będzie miało olbrzymie znaczenie moralne. Żydzi poczują się jeszcze bardziej narodem. Staną się jeszcze bardziej bezczelni. Przecież nad nimi rozciągnie ochronę ich własny palestyński poseł. Już dziś potrafią wykorzystywać z jednej strony fakt posiadania obywatelstwa polskiego na równi z faktem przynależności do swej wszechświatowej jakby międzynarodówki. Jutro będą to czynili tym lepiej i tym sprawniej, gdy staną się żydami obywatelami Polski i żydami obywatelami — powiedzmy — duchowymi Palestyny. Razem będą co najmniej nadobywatelami!!!

Wtedy sprawa żydowska w Polsce zaostriży się do maksimum, ale też się i uprości. Chyba najbardziej wyprani chemicznie z rozumu pojmą, że pełne równouprawnienie obywatelskie Polaków i żydów w takich warunkach będzie czystym absurdem. Dziś jeszcze można się łudzić, że żyd pozbawiony swej terytorialnej ojczyzny może mieć choćby jakiś sentyment do Polski. Gdy powstanie Palestyna chyba nikt w to nie uwierzy i chyba nikt nie będzie miał odwagi na dopuszczenie mas żydowskich do współrzędów nad Polską, przez tolerowanie ich półmonopoli, nie tylko w życiu gospodarczym, ale i kulturalnym. A co powiedzieć o zaciąganiu do służby rekrutów żydowskich? Czy nasza armia ma być dla nich szkołą, aby tym lepiej mogli służyć w przyszlanych batalionach palestyńskich?

Jakiż więc z tego wypływa wniosek?

Trzeba wykorzystać fakt utworzenia niepodległego państwa żydowskiego i uznać wszystkich żydów naszych za jego obywateli.

Naturalnie nie będzie można pytać się żydów o zdanie i nie będzie można robić wyjątków na rzecz jakoby bardziej spolonizowanych. Wprost przeciwnie, zacząć trzeba od wszystkich półi ćwierćżydów, od wszystkich żydowskich inteligentów jako najbardziej dla państwa i narodu polskiego niebezpiecznych.

Zamiast trzech milionów żydów obywateli polskich, stojących pod ochroną wszystkich praw i posiadających wszystkie przywileje z tego faktu wynikające, otrzymamy masę trzech milionów obywateli obcych. Będzie z nimi żyć ciężko, ale

będzie można ich traktować jako tych obcych obywateli, będzie można im kolejno odbierać prawa wykonywania takich zawodów, jakie powinny się znajdować wyłącznie w ręku obywateli polskich. I co najważniejsze: nie będzie to walka z żydami, nie będzie antysemityzmu. Będą to prawa przeciw cudzoziemcom.

Jeśli państwo żydowskie zostanie utworzone i my odbierzemy żydom polskie obywatelstwo, fakt ten będzie dla Polski wielce pożytecznym. Jeśli natomiast nie odważymy się na ten krok i

żydzi pozyskają otwartą możność intrygowania przeciw Polsce na terenie Ligi Narodów, do której ich państwo ma oficjalnie należeć i ponadto będą mogli „rozciągać opie-

Co powie marsz. Śmigły-Rydz na tegorocznym zjeździe legionistów w Krakowie.

(Od naszego korespondenta politycznego).

Warszawa, 9. 7.

Koła polityczne oczekują z wielkim zainteresowaniem tegorocznego zjazdu Legionistów. Do chwili obecnej nieznanym był termin i rozeszły się też pogłoski, że zjazdu w ogóle nie będzie. W Warszawie przed miesiącem odbył się zjazd delegatów Zw. Legionistów, na którym płk. Koc dał sprawozdanie z pracy „Ozonu“. Od tej chwili nic też nowego i ciekawego się nie stało.

Obecnie naczelna komenda Zw. Legionistów komunikuje, że

ZJAZD ODBĘDZIE SIĘ DNIA 8 SIERPNIĄ BR.

Wezwaniem na zjazd podpisał komendant Związku płk. Koc. Legioniści zjadą się do Krakowa. Będzie to niedziela. W programie zjazdu przewidziane jest odanie hołdu Marszałkowi Piłsudskiemu u trumny w krypcie pod wieżą Srebrnych Dzwonów. Obrady zjazdowe odbędą się w sali Rady Miejskiej. Po południu zarządzony będzie marsz na Sowińiec, gdzie do braci Legionowej prze-

mówi wódz naczelny Marszałek Śmigły-Rydz.

W związku ze zjazdem krakowskim, na Sowińcu odbędzie się uroczystość, związana z

ZAKOŃCZENIEM PRAC NAD BUDOWĄ KOPCA.

Obecnie prowadzone są prace około urządzenia otoczenia kopca. U stóp ma stanąć ołtarzyk polowy i muzeum urn. Na szczycie ustawiony będzie maszt wraz z latarnią, wskazującą w nocy z daleka miejsce, w którym naród usypał trwały pomnik Pierwszemu Marszałkowi Polski.

*

Zaznaczyć należy, że tradycja zjazdów legionowych datuje się od r. 1922. Odbywały się one każdorazowo w innym mieście.

Z tych okoliczności zjazdowych

KORZYSTAŁ ŚP. MARSZAŁEK PIŁSUDSKI, WYGLASZAJĄC PRZEMÓWIENIA POLITYCZNE,



12111

KTÓRE MIAŁYBY BYĆ WSKAZÓWKAMI NA PRZYSZŁOŚĆ.

Ostatni raz przemawiał do Legionistów marszałek w r. 1928 w Wilnie. W r. 1930 był w Radomiu, ale głosu nie zabierał. W ostatnich latach ograniczył się jedynie do przesyłania krótkich życzeń.

Obecnie cała uwaga sfer politycznych skupi się dookoła osoby marszałka Śmigłego-Rydz i jego przemówienia. Ale też zdarzyć się może i tak, że będzie to tylko okolicznościowe przemówienie bez perspektyw politycznych. (r)

Gen. Franco rozczarował się do Mussoliniego i chce nawiązać przyjazne stosunki z Anglią.

Londyn, 9. 7. (PAT) W dobrze poinformowanych kołach politycznych otrzymanym wiadomość o niezwykle doniosłym dokumencie wystosowanym, jakoby przez gen. Franco do premiera portugalskiego Salazara.

Treść tego dokumentu zakomunikowana być miała przez ambasadora portugalskiego Monteiro ministrowi Edenowi. W nocie tej gen. Franco oświadcza ma wobec rządu portugalskiego, jako również i zainteresowanego co do przyszłości półwyspu iberyjskiego, że

czuje się rozczarowany stanowiskiem rządu włoskiego wobec Hiszpanii.

Gen. Franco przyznawać ma jakoby w swym liście, że obecnie nabiera przeświadczenia, iż istotnie zamiary Mussoliniego mają na celu zmianę ukształtowania się stosunków międzynarodowych w zachodniej części morza Śród-

ziemnego i ustanowienie wpływów włoskich na półwyspie iberyjskim.

Gen. Franco oświadcza ma, że tego rodzaju dążenia Włoch stoją w zupełnej sprzeczności z jego własnymi dążeniami i zamiarami odrodzenia narodowego Hiszpanii, wobec czego przewiduje on możliwość załamania się w niedługiej przyszłości dotychczasowej współpracy z rządem włoskim.

Gen. Franco podkreślać ma w swoim piśmie, że w obliczu tych trudności uważa wyrównanie stosunków z Wielką Brytanią za niezwykle doniosłe, albowiem jego zdaniem, na dłuższą metę, Hiszpania liczyć może tylko na współpracę z Wielką Brytanią, jako jedynym mocarstwem, zdolnym do udzielenia Hiszpanii pomocy, bez dążenia do zmian w ukształtowaniu się konstelacji międzynarodowej i status quo (stanu obecnego) na półwyspie iberyjskim.

dotychczasowych informacji rezultaty tej operacji są zupełnie nikłe, przy wielkich stratach w ludziach i materiale wojennym. Pozwala to sądzić, iż na wspomnianym froncie nastąpi niebawem stabilizacja.

Wojska rządowe zaatakowały z wyjątkową zaciekłością m. Barrio Deusera na południe od Madrytu. Według korespondenta Havasa, w ciągu 2-dniowych walk, rządowe oddziały straciły około 2000 zabitych.

Między Brunete i Chapineria stracono 3 samoloty rządowe.

Sowieckie transporty broni.

Rzym, 9. 7. (PAT) „Il Messagero“ donosi ze Stambułu, że wczoraj odplynęły z Odessy dwa parowce, hiszpański „San Antonio“ i sowiecki „Dzierżyński“, wioząc znaczny transport materiału wojennego dla wojsk rządu waleńckiego. 5 bm. przepłynął przez Dardanale statek hiszpański „Isla de Grand Canatia“, mając na pokładzie 4 samoloty, dwudziestu sowieckich oficerów-lotników, 15 dział przeciwlotniczych, 1000 ton amunicji i 20 czołgów.

Bomby sowieckie niszczą Kordobę.



Stare miasto andaluzyjskie Kordoba, pełne zabytków sztuki maurytańskiej, jest niszczone przez naloty samolotów czerwonych, zrzucających bomby pochodzenia sowieckiego na dzieła sztuki architektonicznej. Na zdjęciu widzimy most o 16 przęsłach, zbudowany w roku 719 przez Maurów na rzece Guadalquivir.

Nota gen. Franco.

Paryż, 9. 7. (PAT) Nowym elementem w sytuacji międzynarodowej związanym z konfliktem hiszpańskim, jest fakt nadejścia do Paryża i Londynu noty gen. Franco, domagającej się przyznania mu praw strony wojującej.

„Le Petit Parisien“ zwraca uwagę na ustęp noty, który zapewnia, że państwa zaprzyjaźnione z rządem gen. Franco, tj. Niemcy i Włochy, nie starają się o rozszerzenie i umocnienie swych wpływów w Hiszpanii na morzu Śródziemnym, gdyż hiszpański rząd narodowy i naród hiszpański nie zgodziliby się na to. Ten ustęp noty interpretowany jest jako próba gen. Franco zbliżenia się do Londynu i zaasekrowanie się od strony Wielkiej Brytanii.

Ustęp ten został przyjęty w Paryżu z zadowoleniem. Paryż w dalszym ciągu uważa przyznanie gen. Franco praw strony wojującej za możliwe tyl-

kę nad swymi pobratymcami przy pomocy swego poselstwa i swych konsulatów — nie daj Boże w każdym mieście i miasteczku — życie Polaków w Polsce stanie się może gorsze, niż było w czasie niewoli. Żydzi w takim wypadku potrafią nam dopiero zalać sadła za skórę! St. Strąbski.

ko po wycofaniu ochotników i definitywnym usunięciu z Hiszpanii obcej ingerencji.

Hr. Cavadonga zostanie królem Hiszpanii.

Hawana. (PAT) Sekretarz hr. Cavadonga b. następcy tronu hiszpańskiego oświadczył, że gen. Franco kilkakrotnie depeszował do hr. Cavadonga wzywając go, do jak najszybszego powrotu do Hiszpanii. „Wydaje mi się rzeczą jeżeli nie pewną, to w każdym razie możliwą, że hr. Cavadonga zostanie królem“ oświadczył sekretarz.

Nieudana ofensywa czerwonych.

Naval Carnero, 9. 7. (PAT) Korespondent Havasa donosi, że rozpoczęte przedwczoraj przez wojska rządowe natarcie na zachód od Madrytu kontynuowane było wczoraj ze wzmoczoną siłą. Jest to jeden z najsilniejszych ataków, jakie oddziały rządowe przeprowadziły na tym froncie.

Główne natarcie skierowano na pozycje nieprzyjacielskie na odcinku Majadahonda—Villafranca del Castillo—Villamueva del Pardillo—Valdemorillo—Navalla Camela, tj. na szerokości ok. 18 km. W akcji tej bierze udział blisko 20 tys. żołnierzy rządowych. Według

Na marginesie.

Przysłano nam z Gdańska pocztówkę propagandową, składającą się z dwóch części: pierwsza przedstawia północno-wschodnie części Rzeszy w czasach przed Traktatem Wersalskim, druga, nalożona na nią, uwydatnia w sposób graficzny wersalską „krzywdę” Niemiec i czerwonym kolorem manifestuje istnienie „korytarza”.

Takie pocztówki i tego rodzaju niemiecka propaganda odwetowa nie są dla nas nowiną. Tę propagandę niemieckiej „krzywdy” i polskiej zaborczości(!), która podzieliła żywy organizm Rzeszy na dwie części, uprawia się od samego Traktatu Wersalskiego.

Nie mniej jednak, chociaż już do wielu rzeczy się przyzwyczailiśmy, warto zapytać:

1) Czy tego rodzaju propaganda ze strony niemieckiej jest wskazana w okresie, gdy przecież obowiązuje i Niemcy i Polskę 10-letni pakt o nieagresji w ogóle, a o nieagresji moralnej w szczególności?

2) Czy jest rzeczą dopuszczalną, aby tego rodzaju propagandę uprawiano w Wolnym Mieście Gdańsku, które mimo wszystko jest częścią składową organizmu państwowego Polski? (— pocztówki, o których mówimy, noszą wyraźne firmę wydawcy: Ottomar Steinbach, Danzig!).

Nie chcemy patrzeć na te sprawy zbyt czarno, ale wydaje nam się, że przytłumiona jeszcze niedawno propaganda niemiecka przybrała ostatnio na jaskrawość.

Jeśli chodzi o mniejszość niemiecką w Polsce, to proces chojnicki, zakończony wyrokiem skazującym organizatorów półwójkowego obozu pracy w Kęsowie, ma też swoją ostrzegawczą wymowę. Poza tym jednak wzmacnia się propaganda odwetowa w rodzaju tych pocztówek, o jakich na wstępie wspomnieliśmy.

I tak np. ostatnio w Berlinie wydana została mapa kultury niemieckiej, opracowana przez dr. Fr. Langego (wyd. Diatr. Reimer). Z mapy tej dowiadujemy się między innymi, że Poznań rzekomo zawdzięcza swe powstanie miastu niemieckiemu Guben, a Kraków miał być przeszło 250 lat niemieckim miastem.

Znowu wydawnictwo „Heilige Ostmark” wydało pocztówkę, która ma uzmysławiać straty, jakie w dziedzinie komunikacji poniosły Niemcy przez powrót ziem b. zaboru pruskiego do wskrzeszonego Państwa Polskiego. Pocztówka ta wcale nie dwuznacznie atakuje polskie granice.

Podobne fakty się mnożą. Warto się nad nimi zastanowić i wyciągnąć odpowiednie wnioski.

Czy chłopci pójdą na Jasną Górę?

Przemiany w Stronnictwie Ludowym.

Prasa konserwatywna zajmuje się przemianami, jakie ostatnio zachodzą w Stronnictwie Ludowym. Przez długi czas ścierały się w jego łonie dwa prądy. Jeden radykalny, dążący do współpracy z socjalistami, wrogo ustosunkowany do religii i Kościoła, drugi umiarkowany ciężący w kierunku ugrupowań centrowych skupiających się w tzw. Froncie Morges. Kierunek pierwszy był reprezentowany przez działaczy b. Wyzwolenia i Stronnictwa Chłopskiego, kierunek drugi przez b. Piastów. Ci ostatni odznaczali się ponadto bezwzględna wiernością dla Witosa. Specjalną pozycję zajmował prezes Rataj, który skłonny był do kompromisów z tzw. sanacją.

Obecnie sytuacja uległa wyjaśnieniu. Górę biorą Piastowie z obecnym prezesem Stronnictwa Mikołajczykiem na czele. Ich przewaga zaznaczyła się wyraźnie na Zjeździe dzielnicowym Stronnictwa Ludowego w Tarnowie, który powołał prawie że jednogłośnie zarząd złożony z samych Piastów. Tak samo wyjaśnia się stosunek Stronnictwa Ludowego do katolicyzmu w kierunku coraz bardziej pozytywnym. Zarząd rządu z ks. metropolitą krakowskim przyspieszył te przemiany. Podobno ludowcy noszą się nawet z myślą zorganizowania wielkiej pielgrzymki chłopskiej do Częstochowy.

Przemiany te zasługują na baczną uwagę.

List z Francji.

Po sowieckim Brumairze.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Bydgoskiego”).

Paryż, w lipcu.

O rozstrzelaniu marszałka Tuchaczewskiego i sześciu generałów sowieckich dowiedziałem się w Santander, od młodych oficerów hiszpańskich, których spotkałem w restauracji hotelu „Continental”. Było to już po zdobyciu Bilbao — i pierwszym bombardowaniu Santanderu. Powaga sytuacji wojennej ciążyła nad miastem, groza bezpośredniego niebezpieczeństwa odsuwała na drugi plan nawet coraz to gorzej się przedstawiające zagadnienie aprowizacyjne. Tego wieczoru jednak nie mówiliśmy ani o marszu Włochów na Castros, ani o samolotach niemieckich. Tematem wszystkich dyskusyj były wypadki w Rosji. Jeden z przygodnych moich znajomych hiszpańskich, oficer saperów — był komunistą. Milcząc, ze ściągniętą twarzą wysłuchiwał bardzo ostrych słów krytyki pod adresem kierowników Trzeciej Międzynarodówki.

— Ci ludzie — mówił jego kolega kapitan artylerii — gubią demokrację! Ci ludzie wyzwolili upiory reakcji! Ci ludzie wtracili w odmet straszego nieszczęścia Hiszpanię!

Komunista milczał, nieruchomo zaparty w dal. Można było nieomal wyczuć ten kryzys duchowy, jaki przeżywał młody entuzjasta, obrońca Madrytu, dwukrotnie rany pod Toledo i Guadalaharą. Zalamanie moralne staje się nieraz katastrofą życiową, o wiele groźniejszą od klęski militarnej. I kto wie, czy nie jest ono jedną z najpoważniejszych przyczyn, dla których wojska Francja zdobywają pasmo za pasmem niedostępnych gór Asturii...

Jeżeli w Hiszpanii, odciętej od świata

murem wojennej cenzury, wiadomości z Rosji wywołały tak fatalne wrażenie — to cóż dopiero mówić o Francji! Przed mymi oknami rozlepiają właśnie afisze Doriota, w których b. komunista a dzisiaj przywódca „Frontu Wolności” zapytuje swych dawnych kolegów, co myślą o rozstrzelaniu Tuchaczewskiego. Odpowiedzi na tę kwestię domaga się również prasa radykalna. Robotnik francuski zaczyna coraz to krytyczniej przyjmować wyjaśnienia w „L'Humanite” — i sytuacja trzeciej międzynarodówki jest bardzo kłopotliwa.

Lecz zagadnienia, dotyczące ostatnich wypadków w Sowietach interesują we Francji nie tylko kierowników wielkich partij politycznych. Sprawozdania, nadchodzące z Moskwy, wywarły olbrzymie wrażenie przede wszystkim w kołach, odpowiedzialnych za dwie, ogromnie ważne dziedziny życia państwowego. Mamy na myśli politykę zagraniczną i armię, a więc te czynniki, które muszą się kierować — i we Francji kierują się rzeczywiście — wyłącznie interesem państwowym, francuską racją stanu. Kwestia ta, dosyć zresztą skomplikowana, przedstawia się w najogólniejszych zarysach następująco:

Do roku 1933, a nawet później — Rosja była ogromną domeną wpływów niemieckich. Twierdzenie, że z chwilą dojścia do władzy hitleryzmu w Rzeszy — nastąpił automatyczny zwrot w linii berlińskiej Wilhelmstrasse — jest niezgodne z historią ostatnich lat. Hitler, walcząc ze wszystkimi partiami a więc i z partią komunistyczną — podkreślał wyraźnie, że co innego jest rozgrywka wewnętrzna, a co innego zagraniczna polityka Niemiec. Starania o utrzymanie jak najlepszych stosunków z Mo-

skwą, podejmowano w Berlinie nawet w okresie słynnego procesu lipskiego. Brunatny kanclerz wzorował się nie tylko na chwytach Bismarcka — ale starał się być możliwie wiernym wykonawcą jego testamentu na terenie międzynarodowym. I „najlepsze stosunki” między dwoma państwami trwały aż do wiosny 1934.

Węzły niemiecko-sowieckie przeciął minister Barthou. Nie była to żadna intriga „masońska” jak twierdzą dzisiaj różni domorośli politycy. Barthou był prawnikiem i narodowcem w całym tego słowa znaczeniu. I właśnie dlatego zdawał sobie doskonale sprawę, czym może grozić wznowienie Rapalla w okresie odradzającej się potęgi niemieckiej. Podjął olbrzymią pracę wyrugowania wpływów berlińskich w Moskwie, przez zbliżenie Rosji do Europy Zachodniej i Ligi Narodów. Jego następcą, minister Laval, zresztą także mąż stanu o tendencjach na wskroś zachowawczych, doprowadził do podpisania w maju 1935 roku układu o „wzajemnej pomocy”, będącego rodzajem wstępu do Paktu Wschodniego, jaki miał obowiązywać w ramach Ligi Narodów. Konsekwencją tego paktu była pewna wymiana zdań między sztabem francuskim a rosyjskim i wizyty rozmaitych dygnitarzy armii sowieckiej w Paryżu.

Reprezentantem Rosji w tych rozmowach był marszałek Tuchaczewski, podobnie jak w polityce zagranicznej odgrywał wówczas kolosalną rolę ambasador Rosenberg. Wielu oficerów sztabu rosyjskiego przyjeżdżało w 1935 i w 1936 roku do Paryża. Otóż zarówno Tuchaczewski jak i ci generałowie rosyjscy, którzy nawiązywali kontakt z armią francuską — nie żyją, rozstrzelani „za zdradę i szpiegostwo na rzecz Niemiec”. Rosenberg, wszechwładny ambasador Sowietów w Hiszpanii, siedzi podobno w więzieniu i o jego losach krąży najbardziej niepokojące pogłoski. Czystka w sztabie, wojsku i dyplomacji sowieckiej przybrała kolosalne wprost rozmiary.

Oczywiście, w twierdzenie o „szpiegostwie Tuchaczewskiego” mało kto wierzy we Francji. Ale nie chodzi w tym wypadku o rozmaite kłamstwa i wykrety „Prawdy” moskiewskiej. Chodzi o co innego, a mianowicie o całkowitą dezorientację w wewnętrznych stosunkach rosyjskich. Z kim w Sowietach można mówić o linii polityki zagranicznej albo wojskowej, jeżeli najwybitniejszych wodzów rosyjskich stawia się pod ścianę pod zarzutem zdrady stanu? Dwa miesiące temu dyskutując z jednym bardzo wybitnym politykiem francuskim, wspomniałem o pogłoskach, dotyczących nielaski marszałka Tuchaczewskiego. Zwrócono mi wówczas uwagę, abym nie powtarzał bezkrytycznie plotek, pochodzących z rozmaitych agencji ryskich. Dziś żaden polityk francuski nie wzruszy ramionami, jeżeli będzie się mówiło o możliwym aresztowaniu Blüchera lub Woroszyłowa. Stalin? Opieranie koncepcyj politycznych na jednym tylko człowieku jest trudnym do pomyślenia w państwach o ustroju wolnościowym. A zresztą, któż zaręczy, że jakiś inny Tuchaczewski nie będzie szczęśliwszym w swych zamierzeniach, że nie sprzątnie po prostu Stalina i nie zapoczątkuje „nowego kursu”? Reakcja społeczeństwa? Brak wolności, rządy jednostki, terror moralny i fizyczny czynią z narodu bezwładną masę, ryczącą wczoraj „hurra” na cześć Tuchaczewskiego, wiwatującą dzisiaj na cześć Stalina — a jutro może rozentuzjasmowaną dla jego niespodziewanego następcy. Ideologia komunistyczna? Wystarczy przysłuchać się, co mówią o „komunizmie stalinowskim” wybitni bolszewicy z pod znaku czwartej międzynarodówki, żeby nie zastanawiać się dłużej nad tym problemem. Bonapartyzm w Rosji stał się dawno faktem, tylko z tą różnicą, jaka dzieli społeczeństwo francuskie od rosyjskiego. Wiemy, że w Sowietach nie mamy dyktatury proletariatu, ale dyktaturę nad proletariatem — lecz w czym im ręku spoczywają w tej chwili losy ogromnego imperium — właściwie nie wiadomo. Kto zaręczy, czy przyjeżdżający we wtorek dostojnik sowiecki z misją nawiązania „kontaktów” — nie okaże się w środe „zdrajcą” i „szpiegiem ościennego mocarstwa”? Któż wreszcie zaręczy, czy wszechmocny w tej chwili Stalin nie dojdzie ze „względów państwowych” do przekonania, że należy zmienić linię polityki zagranicznej, rozstrzelać Litwinowa, zwrócić większą niż dotychczas uwagę na pewne filonieemieckie prądy w armii — i wrócić do tradycji Rappalla?

Rosja jest dzisiaj więcej niż kiedykolwiek sfinksem, zamkniętym na siedem części dla Europy i świata. Ma więcej, niż jakiegokolwiek inne państwo „niewiadomych politycznych”. Otóż w algebrze politycznej, podobnie zresztą jak i matematycznej — można operować ilością niewiadomych. Ale nikt nie podejmie się rozwiązania problemu, w którym wszystkie cyfry są niewiadome. Taki właśnie fakt zachodzi w stosunku do Rosji dzisiejszej. Coraz bardziej zcają sobie z tego stanu rzeczy sprawę w Paryżu.

Dr Tad. Kiepiński.

Po szczęśliwym ocaleniu dyktatora Portugalii.



Komuniści urządzili zamach bombowy na dyktatora Portugalii Salazara, który na szczęście nie poniósł żadnej szkody. Salazar cieszy się w Portugalii dużą popularnością, to też mieszkańcy stolicy — Lizbony zorganizowali samorzutnie masową manifestację na cześć szczęśliwie ocalonego.

Ciągle to samo na temat „wrogów ludu”.

Moskwa, 8. 7. (PAT) „Wostoczno-Sybirskaja Prawda” stwierdza w artykule wstępnym, iż

„wrogowie ludu” — trockistowsko-prawicowi bandyci i japońsko-niemieccy najmici

przedostali się do partyjnych sowieckich organizacji w obwodzie irkuckim. Wrogowie ci zorganizowali nieszczęśliwe wypadki w przedsiębiorstwach, prowadzili rozkładową robotę na kolejach i niszczyli drogocenne maszyny.

W Czeremchowskim Zagłębiu węgłowym szkodnicy psuli mechanizmy i przeciwdziałali rozwojowi ruchu stachanowskiego. Celem wywołania niezadowolnienia wśród robotników, szkodnicy tak kierowali robotami przygotowawczymi, że robotnicy zmuszeni byli pracować zamiast 6 po 10 i 15 godzin na dobę. Procent tandety w fabryce

metalurgicznej im. Kujbyszewa jest bardzo znaczny. Dziennik uskarża się, że nic się nie czyni dla zlikwidowania rezultatów szkodnictwa. Z artykułu tego wynika, że w obwodzie irkuckim dokonywano licznych aresztowań tzw. „wrogów ludu”.

Walą się domy w Sowietach

Moskwa. Prasa sowiecka wypełniona jest notatkami, które podkreślają niezwykle tandetne budownictwo sowieckie. M. in. czasopismo sowieckie „Czelabinskij Raboczi” z dn. 16 ub. m. opisuje jak to w dn. 14 czerwca rb. runął w Baku 2-piętrowy dom. Stało się to na szczęście o godz. 7 wiecz., kiedy w domu nie było jeszcze wszystkich mieszkańców.

Z kraju.

Ślub olimpijki. W kościele Św. Krzyża w Łodzi odbył się ślub Marii Kwaśniewskiej, laureatki olimpijskiej, z Krzysztofem Janem Trytko. Poza najbliższą rodziną obecna była tylko Jadwiga Wajsówna i przedstawiciel okręgowego Urzędu WF i PW. Kwaśniewska-Trytko wyjechała w podróż poślubną.

Pieśń „Bogorodzica” w kresowym pułku. Tarnopolski pułk piechoty podczas swego święta pułkowego, oddając hołd poległym bohaterom pułku w przeddzień święta, odśpiewał staropolską pieśń rycerską „Bogorodzica”, co wywołało na biorących udział w uroczystości licznych tłumach duże wrażenie.

Pastuchy i dzieci powodują pożary lasów. Ostatnio w okolicach Baranowicz było 7 wypadków pożarów lasów państwowych i prywatnych. W maju. Hotodziub robotnik, wypalający gałęzie, spowodował pożar, który strawił 90 ha. W kilku wypadkach pożary zostały wzniesione przez pastuchów i dzieci, rozkładających ogniska w lasach lub obok lasów.

Liczba zgonów w Polsce wzrasta. Główny Urząd Statystyczny ogłosił dane tymczasowe o ruchu naturalnym ludności w I kwartale 1937 r. Liczba zgonów wyniosła 141.097, wzrastając w stosunku do pierwszego kwartału 1936 roku o 14%.

Katastrofa samochodowa przemysłowca warszawskiego i artystki. W drodze powrotnej z Juraty do Warszawy padł ofiarą katastrofy samochodowej przemysłowiec warszawski Bogdan Stypiński, który jechał własnym autem razem ze swą żoną, artystką scen stołecznych Ireną Eichlerówną. Na szosie przy wymijaniu rowerzysty samochód zarzucił i wypadł na przydrożne drzewo. Wskutek katastrofy Stypiński doznał złamania podudzia, zgniecenia klatki piersiowej i okaleczeń na twarzy, zaś żona jego ma pokaleczone nogi.

Z Leszna donoszą: Odbyło się w Osieczynie uroczyste poświęcenie pomnika na miejscu, gdzie w czasie walk z Niemcami o Osiecznę poległ pierwszy powstaniec śp. St. Gogulski.

Turystka spadła z Giewontu i poniosła śmierć na miejscu.

Zakopane, 8. 7. (PAT) Pasterze pasący owce w dolinie Białego spozrzegli leżące na stromym stoku Giewontu nad doliną Białego zwłoki jakiejś turystki. Tatrzzańskie ochotnicze pogotowie ratunkowe wysłało bezzwłocznie na miejsce wypadku ekspedycję, która znalazła strasznie zmasakrowane zwłoki kobiety.

Ofiarą wypadku jest śp. Emilia Kleminek, lat 40 z Przysieka, urzędniczka prywatna, która wspinając się północną ścianą Giewontu spadła w przepaść około 180 m głębokości, ponosząc śmierć na miejscu.

Ponieważ turystka szła samotnie, nie da się ustalić bezpośredniej przyczyny katastrofy, jak również momentu i miejsca, w którym się zdarzył wypadek.

Kto się z żydami zadaje...

Trzej urzędnicy skarbowi w Łodzi wmieszani w brzydką sprawę.

W Łodzi ujawniono aferę podatkową, której organizatorami byli **Icek, Jasek i Jakub Flajszhaker**, właściciele składu manufaktury.

Wmieszani w aferę są **trzej urzędnicy Urzędu Skarbowego**, którzy pomagali Flajszhakerowi w ten sposób, że **wydostawali dowody kasowe już raz złożone do akt i używali ich powtórnie**, względnie w inny sposób kryli nadużycia żydowskich kupców.

W aferze najważniejszą faktycznie rolę grał **Rozenberg**, prezes żydowskiego

związku kupiecko-rzemieślniczego. Rozenberg mianowicie trudnił się pośrednictwem między żydowskimi kupcami i rzemieślnikami, a poszczególnymi urzędnikami, przy czym ułatwiał żydom uchylanie się w ten czy inny sposób od płacenia należnych podatków. **Pomyślni żydzi zdołali ukryć ponad 2 miliony złotych obrotów**, wskutek czego Skarb Państwa poniósł ponad 80 tysięcy zł strat.

Rozenberg został zatrzymany razem z Flajszhakerami i urzędnikami.

„Czarno na białym”

Jeszcze jedna grupa „Piłsudczyków” w opozycji.

W ostatnich dniach stało się głośnym **nowe pismo polityczne pod nazwą „Czarno na białym”**. Ten rozgłos zresztą nie przynosi mu chluby, a powstał w związku z karygodnym sfałszowaniem przez osławionego kryminalistę, a współpracownika nowego tygodnika, **żyda Seinfelda** wywiadu z b. premierem prof. Bartlem.

Cóż to „Czarno na białym” reprezentuje poza Seinfeldem?

Prasa warszawska podaje, że powstanie tego pisma obfitowało w poważne trudności. **Pierwszy numer uległ konfiskacie**, drugi również, dopiero trzeci choć tak samo po częściowej konfiskacie doszedł do rąk czytelników.

Co reprezentuje nowe pismo? Sądząc

po konfiskatach nie ulega wątpliwości, że **jest to pismo opozycyjne**. Ale z drugiej strony, jak to wynika z jego treści, „Czarno na białym” jest **organem grupy „Piłsudczyków”**. Redakcja cytuje słowa Józefa Piłsudskiego: „Siła bez wolności i sprawiedliwości, to tylko gwałt i tyrania — wolność i sprawiedliwość bez siły, to dzieciństwo i czeza gadanina”. Autorem wstępnego artykułu jest **płk January Grzędziński**. Jest to legionista — który w przewrocie majowym odegrał dość poważną rolę. Wynika z tego, że „Czarno na białym” jest **organem grupy legionistów, znajdujących się w ostrej opozycji do obecnie panujących stosunków, legionistów o poglądach liberalnych i demokratycznych**.

Ziemia dla 400 reemigrantów.

Przy parcelacji rządowej **Urząd Wojewódzki Poznański** będzie mógł w roku 1938 zarezerwować **pewną ilość działek dla reemigrantów** pod warunkiem jednakże, że w terminie **do dnia 1 listopada 1937 r. zgłoszą swe podania o nabycie ziemi z parcelacji rządowej**.

Istnieje więc możliwość osiedlenia na roli **około 400 reemigrantów-rolników, posiadających co najmniej od 1500 do 2000 zł gotówki na wpłatę za datku**.

Reemigranci rolnicy, zamieszkali na terenie województw zachodnich a pragnący nabyć osady rolne z parcelacji rządowej, mogą podania swe nadsyłać

do sekretariatu **Komitetu Reemigracyjnego w Poznaniu, gmach Urzędu wojewódzkiego**.

Sytuacja gospodarcza kraju otwiera także możliwość osiedlenia na Kresach Wschodnich kilkudziesięciu **reemigrantów-rzemieślników, kupców i przemysłowców**, a zwłaszcza **specjalistów, posiadających odpowiednie kwalifikacje fachowe i teoretyczne a poza tym i pewne oszczędności**.

Blizszych informacji i wskazówek co do możliwości osiedlenia się reemigrantów na **Kresach Wschodnich** udzielać będzie sekretariat **Komitetu Reemigracyjnego**.

Ze świata.

— **Leni Riefenstahl w Paryżu.** W Paryżu bawi artystka filmowa niemiecka Leni Riefenstahl, która przewodniczyła na pokazie swego filmu o olimpiadzie, który został wyświetlony w pawilonie niemieckim na wystawie paryskiej. Prasa francuska żywo interesuje się pobytem p. Riefenstahl w Paryżu, stwierdzając, że wszystkie plotki, które krążyły na jej temat, jakoby znalazła się ona w opozycji do obecnego reżimu w Niemczech, okazały się zupełnie bezpodstawne.

— **W Czechosłowacji zbiera się oficjalnie ofiary na rzecz Hiszpanii.** W miejscowości Trautenau w Czechosłowacji, zamieszkałej przeważnie przez Niemców Sudeckich, zjawilo się dwóch osobników, którzy, odwiedzając miejscowych kupców, żądali składek na rzecz rządu walenckiego w Hiszpanii. Gdy jeden z kupców zwrócił się do urzędu policyjnego z zapytaniem odnośnie legalności tej zbiórki, odpowiedziano mu, że na zbiórkę wydało zezwolenie ministerstwo spraw wewnętrznych w Pradze.

— **Biała rasa w Ameryce zagrożona.** W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej na stu mieszkańców w roku 1920 przypadało 23,7 dzieci. Obecnie przypada już tylko 16,3. Szczególnie silny spadek notuje się wśród białej rasy.

— **Film włoski wygwizdany w Paryżu.** Podczas wyświetlania filmu włoskiego, ilustrującego akcję lotnictwa wojennego w Abisynii, dochodziło do stałych awantur, ponieważ każdorazowo grupa studentów głośno demonstrowała przeciwko wyświetlaniu tego filmu. Policja, obawiając się demonstracji, zakazała wyświetlania tego filmu.

— **Kilonia z powrotem „miastem marynarki wojennej”.** Kilonia zaczyna przybierać taki wygląd, jaki posiadała w okresie wielkiej wojny. Od marca ub. roku liczba robotników wzrosła o 11 tys., pracujących w stoczniach „Germania Werft Kiel A. G.”, „Deutsche Werke Kiel A. G.”, „Howaldt Werke Kiel A. G.”. Stocznie te pracują łącznie dla wojennej marynarki niemieckiej. Chwilowo są ograniczone możliwości pracy z powodu braku wielu surowców. Niemcy podkreślają z dumą, że Kilonia stała się z powrotem „Kriegsmarinestadt”.

— **Szwajcaria przestrzeże a neutralność.** Trybunał Zurychu skazał adwokata Rosenbauma na 4 miesiące więzienia i 6.000 franków grzywny za dostarczanie broni rządowi w Wale. Wspólnik Rosenbauma, Brunner został skazany na miesiąc więzienia.

— **W Kownie zmarł nagle na udar serca poseł litewski w Rydze Witold Wilejszyc.** Wilejszyc brał udział w konferencji państw bałtyckich. Listonosz znalazł go martwego przy drzwiach mieszkania jego zamężnej córki.

— **W czasie gwałtownej burzy,** która przeszła nad miejscowością Rogen w Bawarii, piorun uderzył w chatę, w której schroniło się 14 osób. 3 osoby zostały uderzeniem pioruna zabite na miejscu, pozostałe w stanie ciężkim zostały przewiezione do szpitala.

Jacek Brzezina.



POWIEŚĆ

43)

(Ciąg dalszy).

— Pieski kraj! — mruknął Freddie do siedzącej obok niego Joan. — Ze też ten Hussein Zade nie mógł sobie obrać na siedzibę sympatyczniejszego miejsca! Urwałbym się tutaj z nudów będąc na jego miejscu.

Samochód wpadł w jakąś dziurę i luza sztucera, trzymanego przez Freddiego między nogami, uderzyła go w podbródek.

— Ojoj, moje zęby! — jęknął ruszając komicznie szczękę. — Dick — zwrócił się do siedzącego przy kierownicy Cooda — jeżeli jeszcze raz uznasz za stosowne zgruntować w jakiejś dziurze, to na wszystkich Mahometów przysięgam ci, że ta flinta która przed chwilą mała mi z twojej winy nie wybiła zębów, będzie dowodem rzeczowym na procesie sądowym.

— Co pan ma na myśli? — zdziwiła się Joan.

— Co?! — Freddie zrobił taką pocieszną minę, wyciągając swoją długą szyję, że Cood, widząc całą tę scenę w lusterku, o mało nie wjechał powtórnie w jakąś dziurę.

— Pani się pyta, co mam na myśli? Zbrodnię!!!

— Kogo chce pan zabić? Chyba nie mnie?

— Broń Boże! Jeszcze w szkole uczono mnie, że do saren nie wolno strzelać. Chcę zamordować pani męża, jeżeli jeszcze raz wystawi na szwank moje uzębienie.

Wybuchnęli głośnym śmiechem, aż Dżawachow i Frather siedzący w pierwszym samochodzie odwrócili się zdziwieni.

Wydostali się na jakiś zakręt i niespodziewanie wjechali na olbrzymią polanę. Ramiona lasu obejmowały ją ze wszystkich stron. Była wykarczowana, lecz widocznie dla cienia pozostawiono na niej kilkadziesiąt luźno rosnących drzew.

Samochody zatrzymały się.

— Patrz jak cudownie! — krzyknęła Joan, chwytając męża za ramię i wskazując na południe. — Zielona dżungla, z rzadka błyskająca oknami polan, wspaniała się ku górze oblepiając cały stok, wytryskując smukłymi wierzchołkami olbrzymów. Wyżej jeszcze nagle się urywała. Wąskie jeno języki lizwały szare zbocza nie mając siły wspiąć się wy-

żej. Tam rozpoczynała się kraina górska. Widać było małe, karłowate drzewka i krzewy, dziwnie szare w porównaniu z czarną prawie zielenią dżungli. W końcu biały czepiec szczytu. Lagodny, z lekka wklęsnięty, jak czapka nasadzona na zielonemu olbrzymu.

Olbrzymem tym był Demawent, najwyższy szczyt prski, sięgający podnóżka Allacha. Liczył przeszło 6.000 metrów wysokości.

— Niczego górka! — przerwał milczenie Freddie, obserwując szczyt przez lornetkę. — Były wulkan?

— Tak — odparł Frather, który jedyny z obecnych był na szczycie. — Wygasł już dawno, lecz gazy ciągle się jeszcze wydobywają, dlatego też nie zawsze jest bezpiecznie pozostawać na górze.

— Stamtąd musi być cudowny widok? — Joan była zachwycona.

— Jeżeli pogoda jest tak piękna jak dziś, bez chmur i mgieł, to rzeczywiście trudno sobie wyobrazić coś piękniejszego. Widok od morza Kaspijskiego przez Mazenderan, wzdłuż szczytów i pasm górskich biegnących gdzieś hen, ku Afganistanowi i Himalajom. W dole Irańska dolina... Najpiękniej zaś jest o wschodzie słońca. Po prostu trudno sobie wyobrazić, jeżeli się tego nie widziało!

— Pełne lato, a tam jeszcze leży śnieg!

— Kraina wiecznych śniegów i milczenia... Państwo umarłych i śnieżnych lampartów!

— A długo się tam idzie? — spytał wyraźnie zainteresowany Cood.

— Dzień drogi samochodem z Teheranu, dwa dni na osłach i dwanaście godzin wspinaczki. Droga dosyć łatwa,

bo, jak widzicie, zbocza są łagodne, jak zresztą zbocza wszystkich wygasłych wulkanów.

Na skraju dżungli stała strażnica Husseina, otoczona wysoką palisadą. Wjechali na obszerny dziedziniec, anonosani potężnym rykiem niedźwiedzia siedzącego na czubku wysokiego drąga.

— Co to znaczy? — spytała zdziwiona Joan.

Cood uśmiechnął się.

— Słynny niedźwiedź Husseina i Bestia, wychowywał się u niego od dzieciństwa. Gdy podrośli i zrobił się trochę niebezpieczny, wykopano mu, jak widzisz, na środku podwórza wielką dziurę. Jest ona obłożona kamieniami, tak że biedak nie może wyleźć z niej. Tylko wdrapuje się na stojący w środku drąg i rykiem anonuje każdego gościa. O, właśnie Hussein wychodzi...

Wysoki Pers ubrany bez zarzutu, o sumiastych blond włosach z fantazją zakreconych, niebieskich oczach i jędrnej, świeżej cerze, świadczył wyraźnie o aryjskim pochodzeniu Farsów.

— Witam miłych gości! — zwrócił się do wysiadających z samochodu w wytwornej francuzczyźnie. — A stulże głę, bawole jeden! — zawołał żartobliwie do ryczącego ciągle niedźwiedzia. Ten zamilkł natychmiast, lecz nie zszedł z drąga, z ciekawością przypatrując się małymi oczkami przybyłym.

— A więc, moi panowie — zwrócił się Hussein Zade do swoich gości, gdy po obfitej kolacji zasiedli nad szklankami whisky w przytulnym gabinecie — za godzinę wyruszamy, trzeba więc omówić wszystkie szczegóły.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nie wyjątek!

Na temat Liskowa pojawił się we wczorajszym numerze „Dziennika” artykuł, z którego myślą przewodnią żadną miarą zgodzić się nie mogę. Prawda, że ks. prałat Błaziński dokonał cudów w Liskowie i za to należy mu się głęboki pokłon, który mu zresztą oddał p. marszałek Śmigły-Rydz. Nie przeczę też, że rację miał p. marszałek mówiąc, że dzieło liskowskie to „dowód... jak potężne siły potrafi jednostka wy dobyć z siebie wtedy, kiedy ma zapal w duszy, kiedy umie dla niego znaleźć praktyczną drogę”...

Słowa to trafne i zawierają głęboką prawdę, ale... dla nas w zachodniej Polsce nie zawierają **niczego nowego**. Myślimy tutaj przed wojną dla „zapalu w duszy” umieli doskonale znajdować praktyczne drogi i wzmacniać fundamenty społeczne i gospodarcze, na których praca ideowa oprzeć się mogła. O tym pozostałe dzielnice Polski mało wiedzą i dlatego po odzyskaniu wolności i połączeniu z dzielnicą zachodnią z zazdrością i często, niestety, także niechęcią patrzyły na nasz dobrobyt i wysoki poziom cywilizacyjny.

Mówią, że zawdzięczamy wiele państwu pruskiemu. Jest w tym nieco racji, ale tylko o tyle, o ile państwo pruskie nie mogło nam przeszkodzić w korzystaniu z własnych urządzeń i całokształtu swej gospodarki. Mazgajowate społeczeństwo byłoby niewątpliwie uległo pod ciosami antypolskiej polityki. Jeżeliśmy nie ulegli, to jedynie dlatego, żeśmy mieli i „zapal w duszy” i „drogi praktyczne” znaleźć umieli.

Można o tym ciekawych rzeczy dowiedzieć się z dzieła G. Bernharda pt. „Das polnische Gemeinwesen im preussischen Staate”, które ukazało się 4 lata przed wojną światową. Autor, który specjalnie badał stosunki polskie, stwierdził w swym dziele, że polityka antypolska nie dała rezultatu i że polskość krzepnie coraz bardziej.

Wniosek jego był najzupełniej słuszny. Czemu i komu zawdzięczaliśmy tę potężną moc oporu wobec prześladowań polityki państwa pruskiego? W pierwszym rzędzie oczywiście wielkiej idei umiłowania Ojczyzny, która nie wygasła nawet w duszach często na pół znieczulonych Polaków. W drugim zaś niewątpliwie **przywódcą** społeczeństwa polskiego i to nie tylko tym spośród warstw wykształconych i posiadających, ale również owym rzęszom nieustraszonych bojowników ze stanu średniego i robotniczego, którzy tworzyli w kraju czy na obczyźnie organizacje polskie i im przewodzili, nie zrażając się żadnymi trudnościami.

W pierwszych szeregach stali oczywiście patriotyczni księża, których dziś tak bardzo nienawidzą parobcy Moskwy. Niezapomniani będą zawsze wielcy twórcy polskiej spółdzielczości ks. Patron Szamrądzki i ks. Prałat Wawrzyniak. Lecz oni tylko byli niejako budowniczymi, a obok nich pracował cały legion księży po wsiach i miasteczkach. Pomocnikami ich byli bardzo często prości chłopcy i rzemieślnicy, których w radach nadzorczych Banków Ludowych, Rolników i Bazarów były całe setki.

W szeregach pracowników nie brakło ziemian, którzy często świecili przykładem ofiarności i zapalu w pracy narodowej. Przecież Bazar poznański pomagali tworzyć Karolowi Marcinkowskiemu ziemianie, a ziemianin Maksymilian Jackowski wielbiony był powszechnie jako patron Kółek Rolniczych.

Wzmagające się na siłach rzemiosło polskie również wydało nieprzeciętne, pełne poświęcenia osobowości. Również inteligencja zawodowa, choć nieliczna, żywy brała udział w życiu społecznym.

A robotnik polski! Toć oparł się próbom wciągnięcia go do obcych organizacji zawodowych i tworzył własne związki, najprzód Polski Związek Zawodowy w Poznaniu, Wzajemną Pomoc na Śląsku i wreszcie potężne Zjednoczenie Zawodowe Polskie na obczyźnie, które połączywszy się, stały się nielada potęgą.

Nie, Lisków na obszarze ziem polskich, choć jest wspaniałym przykładem owoców ofiarnej i rozumnej działalności jednostki, nie jest znowu takim wyjątkiem! Na Kaszubach ś. p. ks. prob. Sychowski dokonywał podobnych cudów w Śliwicach, choć dziś z pracy jego nie wiele się ostało. A takich było więcej. Przede wszystkim był wielki **wysiłek zbiorowy**, który w takie zdumienie wprawił wspomnianego pisarza niemieckiego.

Czemu dziś jest inaczej? Czemu osłabła zbiorowa wola i energia? Odpowiedź na to pytanie znajdziemy tylko wtenczas, gdy zastanowimy się nad **systemem rządzenia w Polsce**. Powszechny zamęt w czasach powojennych, a później skrepowanie życia społecznego musiały doprowadzić najprzód do zniechęcenia najniższych jednostek, a w następstwie całych warstw do poniechania wysiłków, na które administracja państwowa niechętnie spoglądała jako wychodzące poza ramy wskazań z góry i nie mieszczące się w zasięgu „programów” jakże często niezyciowych!

Na ziemiach zachodnich dochodzi do tego **niechęć** rządzących, którą powszechnie się odczuwa — mimo słów często przychylnych. Domyślamy się, gdzie są jej źródła, ale to nie zmienia postaci rzeczy. Stwierdzamy: jest „zapal w duszy” i „drogi praktyczne” znaleźć nie trudno, ale zapal rozwinąć się może i dać wyniki praktyczne tylko — w **atmosfera wolności**, a nie na dyktando z góry. J. B.

Pan Prezydent bawił prywatnie w Gdyni.

Gdynia, 9. 7. (PAT). Wczoraj w godzinach południowych bawił prywatnie w Gdyni Pan Prezydent R. P. z małżonką. Po krótkim pobycie Pan Prezydent udał się trawlerem marynarki wojennej „Mewa” z przystani „Żegluga Polskiej” do Juraty, gdzie przebywa na wypoczynku. *

Jak się dowiaduje korespondent gdyński „Dziennika Bydgoskiego”, Pan Prezydent Rzeczypospolitej, spędzający jak wiadomo, kilka dni wywczaśów w Juracie odbywa częste wycieczki samochodem i statkiem do Gdyni, którą zwiedza w towarzystwie małżonki i adiutanta.

Aresztowanie pastora w Gdańsku.

Gdańsk, 9. 7. (PAT) Władze policyjne aresztowały ostatnio dwóch pastorów ewangelickich, a mianowicie pastora z kościoła św. Anny Eichla oraz jednego z 3-ch pastorów kościoła św. Barbar.



Składam u Twych stóp
mój największy skarb:
EUCERYT!

Euceryt wzmacnia skórę i potęguje jej naturalną odporność. Jedynie NIVEA zawiera Euceryt i dlatego niema nic równie dobrego ani lepszego! NIVEA zmniejsza do minimum niebezpieczeństwo oparzenia słonecznego i ułatwia piękne opalenie cery.

W DOMU W SPORCIE
KREM NIVEA
PIELĘGUJE SKÓRĘ

KREM NIVEA od zł. 8,40 — 2,60
OLEJEK NIVEA od zł. 1,— — 3,50

92
Publco Spółka Akcyjna w Poznaniu

Kto organizował obóz w Kęsowie.

Zeznania oskarżonych Niemców w sensacyjnym procesie.

Chojnice. (k) W uzupełnieniu naszego sprawozdania z procesu przeciw 22 młodym Niemcom, uczestnikom obozu pracy w Kęsowie, p. Tuchola, podajemy dalsze szczegóły:

Osk. 18-letni **Gerhard Marks** zeznaje, że zwerbował go do obozu Bruno Hundt, w obozie w Kęsowie **panował rygor wojskowy**. Drossa witali podniesieniem ręki i okrzykiem „Heil”. Osk. Fechner zeznaje, że zwerbował go „na robotę”, (poprawia się szybko) „na wypoczynek” Hundt. Kazał im zabrać śpiewniki, książki. Otto sam przed wyjazdem zgłosił się w Bydgoszcz w centralki „D. V.”. Przyjął go tam Dross, dał mu instrukcję i kazał jechać do Kęsowa. Przywódcą obozu był Klimek. Oskarżeni zeznają

Przeciw reumatyzmowi: PISZCZANY
2000 godzin słonecznych rocznie! (13519)
nf.: BIURO PISZCZANY, CIESZYN 16/XI.

inaczej niż w dochodzeniach, dlatego sąd odczytuje ich zeznania z dochodzeń, którym nie zaprzeczają.

Oskarżona **Wally Mittelstaedt** skierowała do obozu w Kęsowie osk. Liselotte Freimann, kierowniczka młodzieży żeńskiej w „D. V.”, jako **absolwentkę kursu organizowanego przez „D. V.” w Gdańsku dla młodzieży żeńskiej w liczbie 40 z całej Polski**.

Z kursu tego Mittelstaedt posiada notes z **piosenkami o treści wybitnie rewizjonistycznej i antypaństwowej**.

Dalej zeznaje osk. **Fritz Grzybiński**. Przepuszczał, że tworzy się jakiś związek, ale nie może na pytanie przewodniczącego wyjaśnić, jaki. W Kęsowie zameldował się jako robotnik. Zarabiał 50 gr dziennie. Osk. dziennikarz **Ulryk Altscheller** zeznaje, że stracił posadę od 31 marca br. w Pomm. Tagebl. w Tczewie i dlatego wyjechał „na wypoczynek” do obozu w Kęsowie. W obozie codziennie podawał uczestnikom **przebieg polityczny na podstawie gazet**.

Przew.: POCO zaznajamiali się uczestnicy obozu z życiem kancel. Hitlera?

Osk. Altsch.: Jako Niemcy uważamy Hitlera za wielkiego człowieka narodu niemieckiego. Polacy w całym świecie...

Przew.: O Polakach oskarżony mówić nie potrzebuje!

Osk.: Dzień imienin Hitlera był najlepszą okazją jego uczczenia.

Przew.: Czy nie chodziło wam, by w uczestnikach wyrobić ducha nar.-socjał.?

Osk. Altsch.: Obozem nie kierowałem. Uwag przy omawianiu prasy nie dawałem.

Osk. Anklam Walter, lat 19, pomocnik kupiecki z Bydgoszczy zeznaje, że „nikt nie kierował obozem”, „Klimek — razem z nami pracował”. Poza tym oświadcza na pytania, że nic nie pamięta. Przewodniczący odczytuje jego zeznania złożone w dochodzeniach.

Nie zaprzecza im. W obozie czytywał ulotki. Dross odbierał raport od Klimeka. Osk. pisze wiersze do niemieckich pism.

Osk. Günther Krüger, pomoc. kup. z Bydgoszczy, był w Niemczech, pracował w obozie pracy. Zaprzecza, by należał do „S. A.”. Przewodniczący okazuje mu legitymację przynależności do „S. A.” (Sturm. 24. komp. 7.). Obok pracy w obozie w Kęsowie miał wykłady.

Osk. Gerhard Schultz z „D. V.” w Bydgoszczy był w obozie w Kęsowie. Wysłał go Dross.

Przew.: Osk. prowadził kasę w Kęsowie. Czyje to były pieniądze?

Osk. Sch.: Nie wiem. Odpowiedzialny był Klimek.

Osk. Małgorzata i Augusta Wehr zeznają, że umówiły się z Drossem i Görsdorffem, by im dostarczyli robotników. Wally Mittelstaedt nie była zameldowana, ponieważ myślały, że na 4 tyg. nie trzeba meldować, a Klimek nie zameldowały, ponieważ pochodzi aż z Górnego Śląska.

W dalszym ciągu, po krótkiej przerwie, zeznaje **Armin Dross**, sekretarz zarządu głównego „D. V.” w Bydgoszczy i kierownik kult.-oświatowy „D. V.”. Kursy przeprowadzane w Zielonce — zeznaje Dross — nie dały dobrych wyników, nie uznał ich za zadawalające. W zimie 1937 r. odbyły się w Prusinowie, pow. działdowskiego i w Jastrzębiu, pow. świeckiego, kursy szkoleniowe, które sam przeprowadzał. **Miał one na celu wyszkolenie w duchu światopoglądu narodowo-socjalistycznego**. Z tych kursów był zadowolony, w przeciwieństwie do kursów w Zielonce, ponieważ tam były same referaty. Dlatego postanowili zorganizować takie kursy, gdzieby była praca. Akcja ta prowadzona była dorywczo — twierdzi oskarżony.

Przew.: Co miały kursy na celu?

Osk.: Oczywiście celu nie było.

Przew.: To na coście wydawali pieniądze?

Przew.: Bez celu — nie!

Osk.: Chcieliśmy pomóc pani Wehr, która była w biedzie!

Przew.: Co to miał być za obóz?

Osk.: Wypoczynkowy.

Przew.: Dlaczego uczestnicy uważali to za „obóz pracy“?

Osk.: Bo przez większą część dnia pracowali!

Przew.: Kto mógł uczestniczyć w kursie?

Osk.: To było obojętne.

Przew.: Musieli to być Niemcy!

Osk.: Tak, tak, tak!

Plan pracy oskarżony omówił z Klimekiem. Dalej oskarżony zeznaje, że Görsdorff jest pracownikiem biurowym w „D. V.”. Jechał do Katowic i omawiał sprawę obozu w Kęsowie z jednym z przedstawicieli „Volksbundu”. Klimek miał w ogóle pozostać w tych stronach na dłuższy czas, by zapoznać się z warunkami polityczno-społecznymi i gospodarczymi. Dalej sędzia zapytuje osk. Drossa, dlaczego jechał do Gdańska i był na kursie dla młodzieży żeńskiej „D. V.”. Dross zaprzecza, by kurs organizowała „D. V.”. On sam był odwiedzić kursistki. Przewodniczący zwraca uwagę, że „D. V.” musiało o tym kursie conajmniej wiedzieć, jeżeli brały w nim udział członkinie „D. V.” i Niemki z całej Polski. Osk. zeznaje, że pieniądze na kurs w Kęsowie miał dać fundusz zbiorowy z pośród członków „D. V.”. W tym miejscu na pytanie obrony osk. oświadcza, że działał na własną rękę.

Przew.: A kto finansował?

Osk.: „D. V.” dało pożyczkę.

Przew.: Czy p. Konerth o tym wiedział?

Osk.: Tak.

(Dokończenie podamy jutro.)

Wizyta legata papieskiego w Paryżu

Miasto Watykańskie. (KAP) Okoliczność, że legat papieskim na uroczystości św. Teresy od Dzieciątka Jezus i poświęcenia katedry w Lisieux mianowany został kardynał Pacelli, sekretarz stanu oraz, że legatowi papieskiemu w podróży do Francji towarzyszyć będzie podsekretarz stanu prałat Tardini, wreszcie możliwość zatrzymania się kardynała Pacelliego w Paryżu, gdzie być może odwiedzi on prezydenta Republiki, w wielu kołach wywołuje wrażenie, że wizyta nadzwyczajnego przedstawiciela Watykanu we Francji posiada również znaczenie polityczne. Niewątpliwie, jeśli odwiedzą w prezydenta Lebruna dojdą do skutku, świadczą one będą o poprawie stosunków państwa z Kościołem, wobec walki jednak o szkolnictwo w Alzacji, znaczenia tych odwiedzin przeceniać nie należy. W każdym zaś razie podróży kard. Pacelliego nie można dawać tego znaczenia politycznego, jakie usiłuje przypisywać jej prasa zagraniczna niektórych odcieni, twierdząc, iż **cel podróży zwrócony jest przeciw Niemcom. Polityka zewnętrzna Kościoła nie ma nic wspólnego z polityką**

mocarstwową. Stoi ona ponad namiętnościami narodowościowymi i nie miesza nigdy interesów Kościoła z celami politycznymi w przeciwieństwie do polityki niektórych państw, które przez walkę z Kościołem dążą do realizacji swoich celów świeckich.

Paryż, 9. 7. (PAT). Legat Ojca św. kardynał sekretarz stanu Pacelli przybył dziś, 9 bm., w piątek o godzinie 9 rano z wizytą oficjalną do Paryża.

Jak donosi agencja Havasa ks. kard. Pacelli podczas swego pobytu we Francji będzie otoczony **najwyższymi honorami**. Minister spraw zagr. Delbos powitał go osobiście na dworcu.

O godz. 12,30 tegoż dnia prezydent Lebrun wyda na cześć ks. kardynała Pacelli **śniadanie w pałacu Elizejskim**. Po południu zaś na zakończenie oficjalnej wizyty kardynała będzie go **pojedynował herbatą w salonach Quai d'Orsay minister spraw zagr. Delbos**.

Po raz pierwszy od 136 lat...

Rozpoczynające się dnia 11 lipca w Lisieux uroczystości katolickie, obejmujące **poświęcenie wielkiej bazyliki**, jak również obrady **kongresu eucharystycznego**, przybrać mają bardzo szerokie ramy. Przewidują, iż w kongresie eucharystycznym weźmie udział **przeszło 200 tys. pielgrzymów**. Poza tym zapowiedziano przyjazd **70 arcybiskupów i biskupów** zarówno z Francji, jak i zagranicy, oraz **6 kardynałów**. Specjalnego znaczenia nabiera udział podsekretarza stanu **kardynała Pacelli**, który przybywa do Francji z tytułem **legata a latere**, co upodabnia go do osób panujących.

Kardynał Pacelli zatrzyma się w Paryżu, gdzie rząd francuski przygotowuje mu bardzo uroczyste przyjęcie.

Znaczenie wizyty kardynała Pacelli podkreśla fakt, iż **jest to pierwsza oficjalna wizyta podsekretarza stanu Stolicy Apostolskiej we Francji od r. 1801**, tj. od wizyty, jaką złożył konsulowi Bonapartemu kardynał Consali.

Wizyta dostojnika watykańskiego we Francji jest następstwem atmosfery współpracy i **dobrych stosunków**, istniejących już od dłuższego czasu między Francją a Watykanem.

Walka o władzę w Stronnictwie Narodowym.

Od dłuższego już czasu prasa pisze o fermentach w Stronnictwie Narodowym. Chodzi oczywiście o sfery kierownicze Stronnictwa, T. zw. doły utrzymywane są nadal w przeświadczeniu, że wszystko idzie po dawnemu. Jednak u góry coś się psuje. I nie chodzi tu już bynajmniej o publiczne kłótnie między Stronnictwem a odszczepieńcami z pod znaku różnych ONR. Chodzi — jak pisze „Czas” — o tarcia wewnątrz Stronnictwa. Starzy działacze schodzą na drugi plan. To wywołuje walkę o następstwo. Jak dotychczas na pierwszym planie jest dr Tadeusz Bielecki, b. poseł ziemi kutnowskiej, wiceprezes zarządu głównego Stronnictwa. Lecz p. Bielecki ma konkurentów. Jednym z nich byłby niewątpliwie inż. Adam Doboszyński. To też jak słycać, uwolnienie Doboszyńskiego nie byłoby dziwniejszym kierownikiem Stronnictwa Narodowego na rękę. Masy niewątpliwie poszły by za nim. Jest rzeczą charakterystyczną, że uniewinniający werdykt sądu przysięgłych został przez „Warszawski Dziennik Narodowy” przyjęty z dużą powściągliwością.

Wszystko to świadczy o tym, że Stronnictwo Narodowe wkracza w okres dekompozycji. Tak samo jak obóz legionowy cierpi ono na kryzys autorytetów.

Co INNI Piszą

Przykre słowa prawdy.

W prasie polskiej nie brak uwag krytycznych o pawilonie polskim na wystawie paryskiej, ale z najostrzejszą oceną wystąpił na łamach wileńskiego „Słowa” prof. dr Julian Szymański, znakomity okulista, ten sam, którego po przewrocie majowym Marszałek Piłsudski powołał na stanowisko marszałka Senatu. Prof. Szymański stwierdza, że twórca pawilonu polskiego silili się na oryginalność, ale to im się w kompromitujący sposób nie udało.

„bo właśnie w Paryżu wystawić okragłej baszty, cylindra bez dachu i z otworem dla wejścia, przesłoniętym ścianką nie można — to tak typowa ubikacja paryskich bulwarów... To też przypadkowo usłyszałem to rzuczone określenie — *pissoir polonais*”.

Następnie autor omawia dobór posągów wystawionych w naszej „baszcie” i twierdzi, że jest on zupełnie niezrozumiały.

„Pojmuję cel wystawienia posągu Wielkiego Marszałka, jako budowniczego współczesnej Polski. Ale co za konglomerat innych postaci — coś z historii, coś ze sztuki, ale jeżeli już chodziło o współczesnych wielkich polskich serc lub umysłów, to dlaczego nie ma Curie-Skłodowskiej — która okryła wiekiustą chwałą naukę polską i zaważyła swym odkryciem radu na życiu i zdrowiu narodów i właśnie szczególnie dobrze byłaby na miejscu we Francji”.

O tym, co wystawiamy na tej wystawie kultury — czytamy:

„Co produkuje Polska — przy wejściu tytoń, wódka i Wedel. A wszyscy myśleli, że Polska to kraj rolniczy... co za zdłużenie.

Dalej oryginalne łóżko z ramy przeciągniętej sznurkami i opartej na kamieniach. „Chcesz wiedzieć, jak się mieszka w Polsce?” — odezwał się pewien Francuz do swojej pani”.

Jeśli chodzi o posągi, to „Chrobry i Jagiełło w zbrojach, ale obok Kopernik, co tylko wstał z łóżka, bo pomiar robni na goło w krótkiej koszulce, a Chopin widocznie rozebrał się do spania, bo jest również hoso i w długiej koszuli... Co za zestawienie! O ile Chrobry i Jagiełło prawdopodobnie są podobni, bo ich nikt przecie nie widział, to postać Kościuszki jest dobrze znana a posągu jego nie można poznać nawet z napisem — taka oryginalna kreacja Kościuszki jest zupełnie nieznaną i nieprawdopodobną”.

Prof. Szymański słusznie pisze, że, oglądając to wszystko „ma się bolesne uczucie zaprzeczania na tym wysięgu międzynarodowym interesu polskiego. **Oryginalna koncepcja jest chybiona i lekkomyślna**”.

Na wystawie paryskiej jest dużo ciekawych rzeczy. Wprawdzie nie wszystkie pawilony są już gotowe, ale

„to, co jest otwarte — warto zobaczyć. **Poza polskim pawilonem każdy naród pokazał co ma i co produkuje w obrazowym skrócie**”.

Niestety, poza polskim pawilonem! **Czy nie godziłoby się winnych pociągnąć do odpowiedzialności?**

Nowiny amerykańskie.

Samolotem z Moskwy do Stanów Zjedn. w 63 godzin — bez zatrzymania.

Prasa amerykańska szeroko rozpisuje się o lotnikach sowieckich, którzy przelecieli z Moskwy do Ameryki Północnej w 63 godzinach bez zatrzymania.

Lot ten nie był jednak wyczynem sportowym we właściwym tego słowa znaczeniu, nie był też próbą naukową dla przyczynienia się do podniesienia lotnictwa. Był gestem politycznym!

Zaaranżowany był w tym celu, aby wśród opinii publicznej w Stanach Zjednoczonych zatrzeć pamięć o rozstrzelaniu najwybitniejszych generalów rosyjskich i o masowych egzekucjach wrogów Stalina.

Chicagoński polski „Dziennik Związkowy” twierdzi, że komuniści nauczyli się dużo od Niemców. Ile razy w Niemczech wybuchł jakiś skandal, zaraz piloci niemieccy przelecieli w Zepelinie dłuższy dystans pobili jakiś światowy rekord i opinia publiczna zapomniała rychło o skandalu, a napawała się bohaterstwem jednostek.

Tych samych sztuczek używa teraz propaganda sowiecka. I to pomyślnie. Większość ogromna prasy amerykańskiej o niczym innym na czołowych kolumnach nie pisze, tylko o tym locie.

Lotnicy sowieccy nie pobili rekordu na długi dystans, wynoszącego 5,675 mil angielskich (mila ang. równa się naszemu 1609 metrów), osiągniętego przez

dwóch Francuzów, Gódosa i Rossiego w locie z New Yorku do Syrii.

Trzech sowieckich lotników dokonało przelotu z Moskwy do Stanów Zjednoczonych między 19 a 21 czerwca br.

Olbrzymi monoplan wylądował w doskonałej formie na polu lotniczym Pearson. Lotnicy byli nieustannie w powietrzu przez 63 godziny i 17 minut. Mogli byli jeszcze dalej lecieć, ale natrafili na gęstą mgłę i nie chcieli ryzykować dalszego lotu do San Francisco.

Mgła jest gorsza od lodu.

Wichry szalejące nad „dachem świata” na biegunie i lód, który pokrył cały latawiec i okna ich samolotu nie były dla dzielnych lotników rosyjskich tak straszne jak mgła, jaką spotkali wzdłuż wybrzeży północnego Pacyfiku, a która zmusiła ich do przedwczesnego zakończenia lotu.

Epokowego lotu ponad biegunem północnym dokonali lotnicy sowieccy: pi-

lot Walery Czekałow, towarzyszył pilota Jerzy Filipowicz Bajbukow, i nawigator Aleksander Wasilewicz Bellakow.

Ambasador Trojanowski poleciał z San Francisco do Vancouver, gdy się dowiedział, że lotnicy sowieccy tym wylądowali, aby im złożyć osobiste gratulacje dokonania pierwszego lotu bez zatrzymywania się z Rosji do Stanów Zjednoczonych.

Lotnicy, wyczerpani długim i trudnym nadzwyczaj lotem i walką z żywiołami, wypili koniaka, zjedli śniadanie i natychmiast zasnęli.

Prezydent Roosevelt przesłał dzielnym lotnikom powinszowania.

W Oakland (Kalifornia) zebrały się na lotnisku tysięczne tłumy w oczekiwaniu na przybycie lotników.

Lotnicy, którzy dokonali przelotu bez zatrzymywania się z Moskwy do Stanów Zjednoczonych

drogą na biegun północny,

zatrzymają się w Stanach Zjednoczonych przez miesiąc i przez ten czas odbędą „turę”.

Samolot zostanie odesłany do Rosji.

Samolot, w którym lotnicy sowieccy dokonali tego epokowego lotu ponad biegunem północnym na przestrzeni 5,500 mil, został rozebrany na części, każda część oddzielnie zapakowano i wysłano do Rosji, gdzie każda część zostanie zbadana przez znawców.

Woda do picia zamarzała.

Podczas lotu najbardziej dokuczalo lotnikom to, że woda do picia zamarzała. Brali przeto kawałki lodu w ręce i topiąc je, wciągali wodę do ust. To też pierwszą rzeczą, której zażądali po wylądowaniu, była woda... Później zażądali koniaku.

Najważniejszym i zarazem najniebezpieczniejszym wydarzeniem podczas lotu było to, że gdy byli nad cieśniną Beringa lód zaczął się osadzać na skrzydłach samolotu. Nic ważniejszego jednak nie wydarzyło się podczas całego lotu.

Pilot Czekałow podczas całego lotu nie zgubił ani na chwilę wyznaczonej drogi.

To był dobry dowcip!



Prasa amerykańska nie szczędzi swoim czytelnikom zdjęć z prywatnego życia popularnego prezydenta Roosevelta. Na tym zdjęciu widać, że minister poczty James A. Farley (z lewej) musiał opowiedzieć dobry dowcip prezydentowi, który wybuchnął serdecznym śmiechem.

Książęta wolą miłość niż koronę.

Zaręczyny następcy tronu greckiego.

Podróżni przybyli z Aten opowiadają o projektach małżeńskich następcy tronu greckiego, Pawła księcia Sparty. Ks. Paweł miał się zaręczyć bez pozwolenia swego starszego brata króla Jerzego II z córką przemysłowca greckiego, posiadającego milionową fortunę, p. Comandoros. Narzeczona księcia liczy lat 24 i jest znaną piękną atenijską. Panna Comandoros jest również zamiłowaną sportsmenką. Poznała ona ks. Pawła na korcie tenisowym w czasie zawodów.

Ks. Paweł, który reprezentował króla Jerzego II na uroczystościach koronacyjnych angielskiej pary królewskiej w Londynie, nie wrócił dotychczas do Grecji i przebywa rzekomo w Paryżu, gdzie ma poślubić niebawem pannę Comandoros. Opuściła ona niedawno Grecję wraz z rodziną, udając się w dłuższą podróż zagranicę. Cenzura grecka nie pozwala podobno dziennikarzom pisać ani słowa na ten temat.

Ks. Paweł, najmłodszy syn króla Konstantyna i królowej Zofii, liczy lat 35. Ponieważ król Jerzy II rozwiódł się ze swą żoną księżniczką rumuńską Elżbietą i nie posiada dzieci, ks. Paweł

został po restauracji monarchii ogłoszony następcą tronu greckiego.

Ślub ks. Ostrogocji.

Ze Sztokholmu donoszą: W jednym z kościołów wiejskich w pobliżu Sztokholmu odbył się ślub 26-letniego bratanka króla szwedzkiego księcia Karola z 33-letnią rozwódką hrabiną Elżą von Rosen. Na mocy ustawy o domu panującym książę Karol traci wskutek swego małżeństwa rangę księcia krwi królewskiej i tytuł księcia Ostrogocji oraz królewskiej wysokości. Książę staje się zwykłym obywatelem państwa szwedzkiego.

Jednakże szwagier księcia Karola, król belgijski Leopold III nadał mu i jego małżonce belgijski tytuł księżycy. Książę przybiera nazwisko księcia Karola Bernadotte, zaś jego małżonka będzie nosiła nazwisko księżny Bernadotte.

Książę Karol, jedyny syn młodszego brata króla szwedzkiego Karola, księcia Westrogocji i jego małżonki Ingeborg z domu księżniczki duńskiej urodził się w dniu 10 stycznia 1911 roku.

Małżonka jego księżna Eliza, urodzona w 1904 roku jest córką wielkiego ministra ceremonii dworu królewskiego Eugeniusza hr. von Rosen. W 1925 r. poślubiła ona swego kuzyna Adolfa hr. von Rosen, z którym się rozwiodła przed dwoma laty. Z pierwszego małżeństwa ks. Eliza ma troje dzieci — syna i dwie córki.

Migawki.

Niewygodny sztyldwach

Przed pałacem Łazienkowskim w czasie pobytu króla Karola II, straż zaciągnęli szwoleżerowie. Tak się jednak złożyło, że jeden z nich stał przed oknem łazienki. Ile razy król wychylił się z wanny szwoleżer prezentował broń! Kłopotliwa sytuacja nieprawdaz?

Król tańczy...

Gdy król powrócił w nocy z wieczoru na Zamku do Łazienek, przez kilka minut musiał czekać przed pałacem. Adju-tanci i służba oczekiwali króla trochę później. Król skorzystał z tej pauzy nieprzewidzianej w programie, wysiadł z auta, zawołał swego syna i puścił się z nim walczyć przed pałacem ku uciesze towarzyszącego mu marszałka Śmigiego-Rydzka.

W lipcu kłós się korzy, że niesie dar Boży.

Żniwa za pasem. - Wielkopolskie zwyczaje i obrzędy żniwarskie. - Demony zbożowe.



„O żniwo, żniwo, nadziejo nie marna
bijące cepy i szumiące żarna
i pierwsza rozkosz najpierwszego żniwa:
ten ranny zapach wiejskiego pieczywa!...
(Wincenty Pol.)

Żniwa zaczynają się około św. Jakuba
(25 lipca). Do tego czasu

„Żyto się w polu dostawa
i swoją barwą znać dawa,
iż już niedaleko żniwo“ —
jak pisze wieszcz czarnoleski, Jan Kocha-
nowski.

Dawne „maszyny“ żniwne, noszące imię
Antoś lub Maryśka, zniknęły z pól, zastę-
pują je teraz prawdziwe maszyny, różne
Fordy, Deringi, Mercedesy. Stąd też różne
dawne obchody, praktykowane przez ludność
wiejską przy robotach polnych, zaczy-
niają zniknąć i zacierać się w pamięci, gdyż
nie ma już co roku parobczaków do fryco-
wania, nie ma też przodowników żniwnych,
wiodących kośników po ukończeniu sprzę-
tu zbóż do dworu z wieńcami dożytkowymi.
Coraz rzadziej też słyszy się dawne
śpiewy dożytkowe, główny bowiem zastęp
pracowników żniwnych stanowią w więk-
szej części obcy najemnicy sezonowi, któ-
rzy po ukończeniu robót opuszczają fol-
wark i najczęściej w następnym roku pra-
cują gdzieindziej.

Zacęcie żniw jest wszędzie dniem uro-
czystym. Lud wiejski chce, aby żniwa do-
brze wypadły, zachowuje cały szereg prak-
tyk mających na celu pomyślne dokończe-
nie sprzętu. I tak — są pewne specjalne
dni, wskazane dla rozpoczęcia pracy oraz
pewne dni feralne, w które — broń Boże! —
nie wolno rozpoczynać kośby. Najczęściej
zaczyna się żniwa w sobotę jako dzień Ma-
tki Boskiej; choć kilka garści trzeba ścinać
w sobotę, — natomiast nie można zaczynać
żąć w poniedziałek, czwartek lub piątek.
Na Kujawach za dzień szczególnie nieszczę-
śliwy uważa się poniedziałek.

Podobne przesady odnoszą się także do
innych robót polnych: orki, siejby i prawie
każdej czynności. Przed zacęciem pracy w
polu odprawia się w wielu miejscowo-
ściach nabożeństwo. Pod Stęszewem prze-
wiązywano dawniej Boże Męki słomą, aby
Bóg użył żniwiarzom błogosławieństwa.
Powszechnym jest zwyczajem, że żniwiarze
żegnają się przed zacęciem pracy, lub też
proszą: „Daj Panie Jezu, żeby się dobrze
żęło“. Gdzie indziej święcą kosy i sierpy
przed rozpoczęciem żniwa; często spotyka-
my zwyczaj kładzenia pierwszych żętych
kłosów na krzyż. Nie mniej ważną jest rze-
cza, kto pierwszy zaczyna żniwo, gdyż od
tego zależy pomyślność zbiorów. Zazwyczaj
tnie pierwsze kłós sam gospodarz lub go-
spodyni; nie pozwala się ścinać tym, któ-
rzy nie mają swego chleba, ani też mło-
dzieży. Często gospodyni zanosi pierwszy
żęty sноп do chaty pod obrządy świętych.

Do pierwszych kłosów przywiązuje się
pewne praktyki. Jako pierwsze są one re-
prezentantami zbiorów; można z nich wró-
żyć o pomyślności sprzętu, o porze, w któ-
rej najlepiej zacząć pracę; służą one jako
ochrona przeciw wypadkom lub też wleza
się je w domu czy też składa w kościele.
Kłós z pierwszego snopka bronią stodoły
od złych duchów i szkodników. Najwię-
cej jednak używa się pierwszych kłosów
jako środka leczniczego na ból krzyża. Żni-

wiarzy przepasuje się pierwszymi kłosami,
wierząc, że krzyże przy pracy nie będą ich
bolaly.

Podwójny kłós wyobraża sam przez się
niejako bogactwo i stanowi wróżbę szczę-
ścia. Przechowuje się go troskliwie za
szkłem, zatyka się za belkę. Dziewczyna,
która znajduje podwójny kłós sądzi, że te-
go roku wyjdzie za mąż.

Obrzędy żniwarskie łączą się z pewnymi
praktykami, mającymi na celu uzyska-
nie pomyślnych zbiorów; a więc przede
wszystkim zapewnienie obfitej ilości de-
szczu, potrzebnej dla zasiewów. W czasie
suszy używa się na sprowadzenie deszczu
różnych sposobów. W ziemi kaliskiej
np. wieśniaczki kładą na sianie pustą becz-
kę, napełniając ją wodą i ciągną pod naj-
bliższą górę, gdzie następuje zabawa.

FRYC, WILK.

Szeroko znany w Polsce zwyczaj wyzwo-
lin („frycowego“) kosiarza, po raz pierwszy
stającego z kosą w polu, praktykowane jest
zwłaszcza w Wielkopolsce pod nazwą
„wilk“ lub „fryc“. Zwyczaj ten oznacza
wkupienie się młodego fryca w grono star-
szych towarzyszy; po dworach zwykle wy-
ręcza fryca w tym wykupieniu — gospodarz-
chlebobdawca.

Kośba wymaga wprawy i siły, to też fry-
cem nie może być dziecko ani słaby wy-
rostek. Tacy uczą się kosić przygodnie, nie
w polu ani na łące, których nie można sko-
sić po partacku.

Interesujący obrzęd wyzwolin fryca zwy-
czajem kujawskim przedstawił nam szcze-
gółowo etnograf Apanowicz. Według jego
relacji, obrzęd „frycowego“ przedstawia się
następująco:

Niedługo po rozpoczęciu żniw, wieczor-
em po zejściu robotników z pola, nowi-
cusz pozostaje tam, dopóki starsi nie przy-
jdą po niego. Na polu kładą mu na głowę
koronę ze zboża i kwiatów polnych, uple-
cioną przez dziewczęta; urządzają nad nim
rodzaj baldachimu z kos, osadzonych pro-
sto na drzewach, — i całe grono z muzyką
na czele, w asyście dwóch niy-kozaków,
skaczących zamiast na koniach, na draż-
kach od kos, pilnując porządku i strzegąc
prowadzonego „wilczka“, podchodzi do
dworu.

Przed dworem występuje z oracją star-
szy kośnik jako opiekun młodego; mówi,
że prowadzi panu „wilczka“, który dotąd
zajmował się tylko łapaniem kur i kaczek,
lecz teraz musi się zabrać do roboty, cho-
ciaż nie ma do tego wielkiej chęci.

Gospodarz zdejmując z głowy fryca koronę,
a opiekun czyni przygotowania do nale-
żytego przybrania adepta; ostrzy instru-
menty do strzyżenia i golenia. W czasie
tych przygotowań „wilczek“ zreszczenie wy-
myka się i ucieka. W pogon za nim udają
się kosy na swoich drewnianych konia-
ch; po pewnym czasie przyprowadzają
uciekiera — sadzają go na ostrym końcu
wbitej w ziemię drewnianej osetki do o-
strzenia kos, — i opiekun przystępuje do
strzyżenia włosów, zamiast nożyc używając
dwo osetek; potem następuje golenie, przy-
czym pędzelek do namydlenia brody zastę-
puje miotła do zamiatania, zamaczana w
kubie wody, a brzytwę zastępuje także o-
setka. Po tej operacji „wilczek“, żeby się
przekonać czy został dobrze ostrzyżony i o-
golony, każe sobie podać „lustro“, które
stanowią plecy jednego z najteższych towa-
rzyszów. W czasie przygotowań do dalszej
ceremonii „wilczek“ znów zreszczenie wy-
myka i ucieka; poszukiwania „kozaków“
są i tym razem skuteczne. Sprowadzony
„wilczek“ ułożony zostaje na ławie i w po-
zycki leżącej wysłuchuje nowej oracji opie-
kuna, który cytując przepisy, jak należy ob-
chodzić się z kosą, żeby nie kaleczyć ani
siebie ani towarzyszy, żeby nie „ciąć z ba-
rana“ tzn. nie zostawiać wysokiego rżyska
i niedociętego zboża, a żeby nie krzywdzić

pana itd. Wówczas jedna z dziewczyn rzu-
ca na leżącego swą chusteczkę, co oznacza,
że go wykupuje. Oracja kończy się słowa-
mi: „Byłeś dotąd wilk szkodny, a teraz je-
steś kośnik słuszny“ — i tak jak dawniej
przy pasowaniu na rycerza uderzano mło-
dzieńca mieczem, tak tu następuje uderze-
nie słomianym powrosem. Po czym nastę-
pują poczęstunek i tańce, trwające póź-
no w noc.

Dawniej — pisze Apanowicz — obchody
takie były sympatyczniejsze, gdyż odbywa-
ły się z udziałem młodzieży miejscowej,
prawie od dziecka spełniającej różne zaję-
cia we wsi, dziś ma do tego pretensję i ro-
botnik sezonowy, najmowany czasowo, któ-
ry po ukończeniu żniw wraca pomiędzy
swoich i może więcej nie pokaże się we
wsi. Obchody utrzymują się też, niestety,
nie wskutek poszanowania tradycji, lecz w
nadziei na suty poczęstunek i zabawę.

ZŁE DUCHY W ZBOŻU.

W wierzeniach ludu, w zbożu przeby-
wają rozmaite demony zbożowe, ucieleśnio-
ne najczęściej w postaci wilka. Jak poda-
je prof. Bystron, lud wiejski w Wielkopol-
sce, zwłaszcza w okolicy Gopła i Bydgo-
szczy, mówi, że wilk siedzi w życie — i
przestrzega przed nim dzieci, aby nie cho-
dziły w zboże. Obok postaci zwierzęcych
spotyka się także postaci ludzkie: w Po-
znańskim najczęściej groźną żytną Babe-
jędzą, która dusi dzieci depące zboże. Tym
złośliwym demonom przypisuje się szkody
w gospodarstwie, — podobnie jak przypo-
łudnicom wzgl. południcom — kobietom
demonicznym, które ukazują się w połu-
dnie na polu, przybrane w białe płachty,
z ostrym sierpem w rękę. Kto w południe
nie idzie na obiad, temu głowę odcinają.
Odmianą postacią mającą one tu i ówdzie w
Poznańskim. Tak np. w Sulmierzycach
(pow. ostrowski) mają przemienić piękne
dziewię wspaniale przybrane i opasane
złotym pasem. Noszą one błyszczące szty-
lety. Zależnie od godzin, w których się u-
kazują, zwą się południcami lub wieczornicami.
Dziewice te prześladowały zazwyczaj
mężczyzn, chodzących w pole. W Goście-
szynie koło Rogowa przechodzi czasem po-
stać kobieca, kryjąca się następnie w psze-
nicy. Czasem łączą się południce z osoba-
mi historycznymi: tak np. w Strzelcach po-
kazuje się często pogrzebana tamże w ro-
dzinnych grobach pani von Usedom, która
podobno w południe przechodzi przez pola
zbożowe; na głowie ma czarny czepek z
czerwonymi wstążkami. Koło Strzelna prze-
chodzi w południe w czasie żniw diabeł w
postaci starej wdowy. Historyczną posta-
cią jest także Zagac, który przed kilkudziesię-
ciami laty był słynnym w kraju rozbójni-
kiem, a rzemiosło swe wykonywał w la-
sach między Poznaniem, Murowaną Gośli-
ną i Skokami. Teraz lud wyobraża sobie
Zagaca jako istotę porywającą dzieci, któ-
re w zbożu zrywają kwiaty lub też strac-
ki grochu — i stąd też np. koło Rogoźna
mówi się dzieciom: „Nie chodź w żyto, bo
cię Zagac porwie“. Często są gadki o po-
łudnicy, że żniwiarzowi w południe wy-
rwała kosę lub też dopadła ludzi pracują-
cych w polu, platając im złośliwe figle. De-
mon południowy w postaci starej wdowy
łamię żniwiarzom ręce i nogi, zamienia lub
dusi dzieci, poddaje ludziom złe myśli,
kradnie snopy itd. Demony te są zazwy-
czaj odrażające. Koło Mogilna, jeśli gwał-
towny wiatr miota piasek w górę, przypisuje
się to diabłu który tańczy. Nóż po-
święcony rzucony w wir odpędza złego du-
cha. Trąbę powietrzną sprawioną przez
złośliwą czarownicę, należy przebić nową
kosą, a od razu zniknie.

W lipcu kłós się korzy, że niesie dar Bo-
ży. Znojna i ciężka jest praca żniwiarzy —
lecz za to radosny będzie koniec żniw, ra-
dosne będą dożynki...

J. Bar.

Złagodzony wyrok w procesie o zajęcia bezrobotnych w Gnieźnie.

Poznań, 8. 7. Wczoraj zapadł w są-
dzie apelacyjnym w Poznaniu wyrok
w sprawie zajęć z bezrobotnymi w
Gnieźnie, jakie miały miejsce w dniu
18 grudnia ub. r.

W dniu tym zebrał się przed ratuszem
w Gnieźnie tłum, złożony z kilkuset
osób, który podburzony przez agitato-
rów zajął groźną postawę i domagał się
wypłacenia zasiłków, oraz przyjęcia de-
legacji przez prezydenta miasta.

Delegacja istotnie została przyjęta
przez prezydenta miasta. Podburzony
tłum nie czekał jednak na wynik per-
traktacji, lecz wtargnąwszy siłą do
wnętrza gmachu zdemolował doszczę-
tnie salę obrady rady miejskiej, a znaj-
dującego się tam wiceprezydenta silnie

poturbował. Sąd okręgowy w Gnieźnie
skazał w związku z tym 36 oskarżo-
nych, biorących udział w awanturach
na karę od 4 i pół lat do 6 miesięcy wię-
zienia. Oskarżeni apelowali. Sąd ape-
lacyjny ogłosił wyrok, którego mocą wy-
rok sądu okręgowego w Gnieźnie został
uchylony. Sąd apelacyjny zmniejszył
kary głównym prowodyrom z 4 i pół lat
do 3 lat więzienia, a pozostałym oskar-
żonym zmniejszył kary do 1 i pół roku,
względnie jednego roku więzienia. Sąd
zatwierdził jedynie kary 6 miesięcy wię-
zienia w stosunku do 9 oskarżonych,
przy czym oskarżonym dotychczas nie-
karanym zawiesił wykonanie kary na
3 lata. Jeden oskarżony został unie-
winniony.



Co
orzeźwiała?

Napewno Go-
plany aroma-
tyczne lan-
drynki o sma-
ku świeżych
owoców.

Goplana
S.A.
POZNAŃ

13518

Humor i anegdota.

CUDOWNE DZIECKO.

Dwóch panów rozmawia na ulicy:
— Wiesz, że ja byłem kiedyś cudownym
dzieckiem?
— Chętnie wierzę. Ty już jako czterolet-
nie dziecko byłeś tak mądry jak obecnie.

MAŁE SAMOCHODY.

Wanda kupuje mały samochód. Z tru-
dem wciska się do środka.
— Czy pani czuje się w nim dobrze? —
pyta sprzedawca.
— Nie ma pan o pól numeru większego?

Głupich nie śleją, sami się rodzą.



Dyrektor zakładu psychiatrycznego (do
dozorców): — Macie już tych trzech sza-
leńców, co nam uciekli?
— Co też pan dyrektor mówi — trzech?
— złapałiśmy na ulicy dziesięciu...

PRZESADNA GOŚCINNOŚĆ.

Piłkarska reprezentacja Polski przegra-
ła z Rumunią w stosunku 2:4.
Gracze nasi wykazali nadmiar gościn-
ności. Przez cały czas meczu bramka pol-
ska stała przed gośćmi otworem.

PROTOKUŁ.

Egzekutor podatkowy udał się do wie-
niaka Krupki, który zalegał z podatkiem.
Ponieważ podatek był do niedawna wdow-
cem i świeżo ożenił się, otrzymując posag
w żywym inwentarzu, protokół zajęcia tak
opiewał:

„W myśl danego mi polecenia przez ur-
ząd skarbowy w Macięgowach, zająłem u
Wojciecha Krupki dwie świnię z pierwszego
małżeństwa, jako też dwie z drugiego...“

GRUNT TO WIEDZA.

— Panie profesorze, w bibliotece jest
włamywacz!

— I co studiuję?

NOWY SŁOWNIK.

Automat — właściciel auta.
Cerata — przyrząd do pielęgnowania
cery.

Chinina — żona Chiryczka.
Daktyloskopia — sklep z daktylami.
Jelen — taki leń, który tylko by jadł.
Konik — mały Kon.
Konwój — wujek Kona.
Oponent — fabrykant opon.
Pasjans — Jan w pasji.

ZBRODNIARZ.

Do komisariatu wpada zdyszany czło-
wiek i rzuca się ku dyżurnemu przodowni-
kowi:

— Proszę mnie aresztować! Przed chwi-
lą rzuciłem w żonę żelazkiem!
— Czy zabita?
— Nnie... Ale ona lada chwila może tu
przyjść!

NA ŁAWCE.

— Pan mnie zaczepia! Nie rozumiem,
o czym pan myśli!
— O tym samym, co pan!
— No, niech pan spróbuje, to zaraz zac-
nę krzyczeć!

NA CZASIE.

„Znowu ma nam coś do zarzucenia!“ —
dziwiły się grzeczne karpie w stawie, kie-
dy rybak zarzucił wędkę.

„Padam do nóg“ — zdażył jeszcze krzyk-
nąć środkowy napastnik, sfaultowany przez
przeciwnika na meczu w piłkę nożną.

CÓRKA ANNY BOLEYN NA TRONIE ANGIELSKIM.

Rządy królowej Elżbiety w nowym oświeceniu.

Znany historyk amerykański, John R. Green, w czasopiśmie „The Golden Boock Magazin”, wychodzącym w Nowym Jorku, opublikował bardzo ciekawą biografię córki Anny Boleyn i Henryka VII — późniejszej królowej Elżbiety.

Anglia nie znajdowała się nigdy w tak kłopotliwym położeniu, jak w chwili objęcia rządów przez królową Elżbietę. Kraj był wyniszczony klęskami i ciągłymi walkami bratobójczymi, a nieudolne rządy Marii groziły każdej chwili otwartym buntem i rozpadnięciem się całego państwa.

Jedyną nadzieją Anglii była młoda królowa Elżbieta. Miała wtedy lat 25 i dużo osobistego uroku, więcej nawet niż jej matka; miała piękną, wzbudzającą szacunek postawę, twarz pociągłą, królewską, inteligentną, oczy żywe i piękne. Wychowała się w atmosferze frywolnej dworu Henryka VIII, świetnie jeździła konno, brała udział w polowaniach, pięknie tańczyła, grała i była bardzo wykształcona. Codziennie rano studiowała Nowy Testament w greckim przekładzie, potem tragedie Sofoklesa lub mowy Demostenesa. Młodych pisarzy chętnie gościła na swym dworze. Władza językiem włoskim i francuskim tak jak angielskim. Znała Tassa i Ariosta. Nawet w późniejszych latach, kiedy zamiłowanie do anagramów zepsuło jej smak literacki, zawsze jeszcze zachwycała się „Faerie Quene” a dla „Master Spenser” miała zawsze uprzejmy uśmiech, ilekroć się zjawiał przed jej obliczem. Moralne postępowanie Elżbiety, często tak dziwnie sprzeczne, było wynikiem zmieszania krwi, płynącej w jej żyłach. Po ojcu, Henryku VIII, odziedziczyła wesołość, często frywolne usposobienie, dążenie do popularności i do bezpośredniego obcowania z ludem, nieustraszoną odwagę i niezwykłą pewność siebie. Także męski, rubaszny głos, żywiołową siłę woli, dumę oraz dzikie wybuchy wściekłości zawdzięczała Tudorom. Możnych panów traktowała jak żaków, a na zuchwałość Essexu odpowiedziała policzkiem; nieraz przerywała najważniejsze nawet narady, by się porządnie wyklócić ze swymi ministrami. W dziwnym przeciwieństwie do tych nieokiełzanych rysów temperamentu, odziedziczonych po Tudorach, stoją jej zmysłowe skłonności, odziedziczone po matce, Annie Boleyn. Prawdziwym żywiołem Elżbiety był blask zewnętrzny i wszelkiego rodzaju przyjemności. Największą jej rozkoszą było objeżdżanie jednego zamku po drugim i branie udziału w zabawach fantastycznych, niezwykle jak bajka z „Tysiąca i jednej nocy”. Lubiała wesołość, śmiech i dowcip. Cięta odpowiedź i piękny komplement znajdowały zawsze łaskę w jej oczach. Miała całą masę klejnotów i sukien. Nawet w późnym jeszcze wieku była zalotną kokietką. Każde pochlebstwo przyjmowała za prawdę, każdy komplement, nawet najbardziej przesadny, znajdował w niej chętnie ucho. „W obecności W. kr. Mości czuję się jak w raju, w nieobecności zaś jak w piekle” — rzekł do niej Hatoon, a ona uśmiechnęła się. Lubiała bawić się pierścionkami, aby dworzanie mogli podziwiać jej delikatną rękę; tańczyła namiętnie „Courante”, by zrećnić za kotarą ukryty poseł francuski mógł swemu królowi opisać jej niezwykle temperament.

Lekkomyślność, frywolność i dowcipy Elżbiety dały powód do wielu skandalików. Nie znała kobiecej wstrzemięźliwości. Jej burzliwy temperament dał się już poznać za czasów dziewczęcych i nie uspokoił się nawet do późniejszych lat. Osobista piękność mężczyzny była najlepszym listem polecającym.

Nic więc dziwnego, że politycy, których Elżbieta podstępnie wyprowadziła w pole, uważali ją prawie do śmierci za osobę frywolną a Filip, król hiszpański, nie mógł wyjść z podziwu, że taka „dziewka” trzymała w szachu knowania polityczne Esko-riala.

W życiu prywatnym jednak Elżbieta była inna. Na pozór rozrzućna i goniąca za rozrywkami, była w istocie skromna, oszczędna i pracowita. Jej próżność i zmienność usposobienia nie miały zupełnie na nią wpływu, jeśli chodziło o sprawy państwa. Kokietka w czasie audiencji, zmieniała się na posiedzeniach rady państwowej na chłodnego i nieugiętego polityka. Tak łasa na komplementy w otoczeniu dworzaków, nie znosiła ich w swoim gabinecie; w rozmowie ze swoimi doradcami posługiwała się prostymi wyrazami, od nich również żądała niewyszukanych zwrotów. Gdybyśmy szukali śladów kobiecości w jej polityce państwowej, znaleźlibyśmy je chyba tylko w nieskomplikowanym i nieomylnym instynkcie, który cechuje naturę kobiety. Na tym głównie polegała jej wyjątkowość nad współczesnymi mężami stanu.

Otoczoną była najznakomitszymi ministrami, jakich Anglia dotychczas posiadała, nie będąc jednak narzędziem w niczym ręką. Umiała wysłuchać rad każdego z nich po kolei, wprawdzie zastanawiała się nad nimi, a następnie dopiero wybierała; w gruncie rzeczy jednak prowadziła politykę na własną rękę. Nie była to polityka genialna, ale raczej polityka zdrowego roz-

sądku. Elżbieta nie posiadała prawie zupełnie sztuki politycznej w szerszym tego słowa znaczeniu, ale miała niezwykle wyzucie polityczne. Stosowała często sto metod, aż wpadła jej na myśl najodpowiedniejsza. „Tylko bez wojny, moi panowie” — wołała królowa rozkazując w czasie obrad — „nie życzyć sobie żadnej wojny!” Jej nienawiść do wojny miała swoje podłożenie nie tyle w obawie przed rozlewem krwi lub przed wydatkami — jakkolwiek bała się i tego i owego — ile raczej wypływała z faktu, że pokój dawał sposobność do dyplomatycznych intryg, w których była mistrzynią.

Elżbieta miała specjalną przyjemność w chodzeniu krętymi ścieżkami. Z gabinetami ministerialnymi bawiła się jak w kotkę i myskę i z satysfakcją wprawiała ministrów w zakłopotanie. Gdy zaś ta zabawa z obcymi ministrami jej się już znudziła, zabierała się do swoich własnych ministrów i wodziła ich za nos. Gdyby Elżbieta była napisała historię swego panowania, mogłaby się chwalić nie tyle triumfem Anglii nad Hiszpanią, ile swoją zręcznością, która jej pozwoliła przez 50 lat trzymać w szachu każdego europejskiego ministra.

Jakkolwiek dzisiaj, kiedy czytamy jej listy, wydaje się nam ta jej dyplomacja niegodna królowej i często nudna, to wtedy jednak osiągała swój cel. Umiała przede wszystkim zyskać na czasie, z każdym rokiem zaś wzdalała jej wzrastała coraz więcej w potęgę. Nic nas tak u niej nie oburza ale też nic jej lepiej nie określa, jak jej

bezwstydnym zakłamanie. Żyła wprawdzie w okresie kłamstw politycznych, ale jeśli chodzi o rozmiar i zakres tych kłamstw, Elżbieta przewyższała wszystkich współczesnych. Kłamstwo było dla niej środkiem do ominięcia jakiejś przeszkody i z cyniczną wprost obojętnością reagowała na zdemaskowanie swych kłamstw, jeśli tylko spełniły już swój cel.

Ten jej beztroski, czysto racjonalny stosunek do wszystkich spraw pozwalał jej przechodzić w takiej sytuacji nad tym do porządku dziennego, podczas gdy inne kobiety zapadłyby się były pod ziemię. Nawet zabawy umiała wykorzystywać dla celów politycznych. Podczas jej panowania zdążyła się chwile wielkiego niebezpieczeństwa dla Anglii, mimo to naród pozostał spokojny, widząc, że królowa całe dni spędzała na polowaniach a całe noce na tańcach i zabawach. Jej próżność, kaprysy, niestałość oraz afektacja odgrywały zawsze dominującą rolę w komediach dyplomatycznych, inscenizowanych z każdym konkurentem do jej ręki. I chociaż gwoździem konieczności państwowej pozostała samotna, to jednak znajdowała zadowolenie w tym, że za pomocą miłosnych sonetów i romantycznych półślówek częstokroć udawało się jej uniknąć wojny lub uzyskać co najmniej rok spokoju.

Gdy widzimy Elżbietę na krętych drogach kłamstwa i swarów, mimo woli uczucie szacunku dla jej wielkości ustępuje uczuciu pogardy dla niej. Ale musimy jej

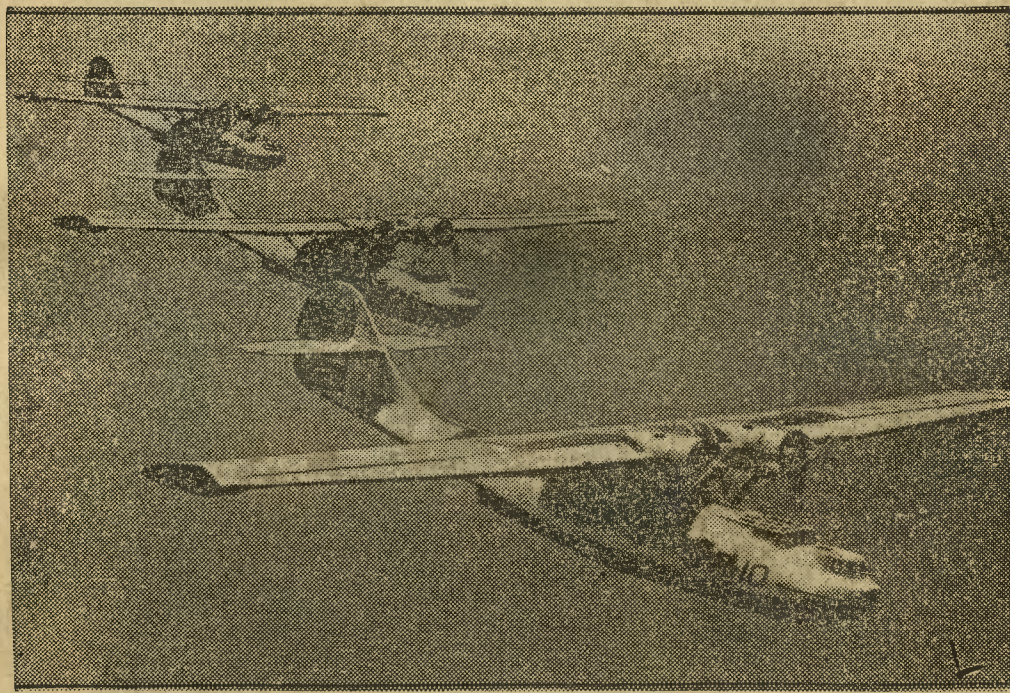
przyznać, że cele jej polityki były proste i umiarkowane i że zdążyła do nich z żelazną konsekwencją.

Wielkość jej polega przede wszystkim na tym, że umiała pozyskać władzę nad swym narodem. Anglia posiadała większych i szlachetniejszych władców, ale żaden z nich nie cieszył się taką popularnością, jak Elżbieta. Wszyscy poddani odnosili się do niej z miłością i podziwem. Nawet brak moralności i religijności nie zdołały przyćmić blasku narodowego ideału, którym stała się Elżbieta w oczach ludu. Poza dworskimi kołami nikt prawie w Anglii nie wiedział o jej błędach. Także jej dyplomatyczne wykręty nie wychodziły poza ściany królewskiego gabinetu. Naród wiedział tylko, że prowadziła mądrą i umiarkowaną a przede wszystkim skuteczną politykę zagraniczną.

Natomiast każdy Anglik mógł wydać sąd o Elżbiecie na podstawie jej polityki wewnętrznej; jej rządy cechowała chęć utrzymania zgody między partiami, dzięki czemu w Anglii mógł utrzymać się spokój podczas gdy w każdym prawie państwie europejskim panowały walki bratobójcze. Wzrastający dobrobyt kraju, rozkwit Londynu, który stał się centrum handlu europejskiego, wspaniałe wielkopańskie siedziby, rozsiane po kraju — to wszystko przemawiało na korzyść królowej.

W jednym zwłaszcza zarządzeniu dotyczącym polityki wewnętrznej wykazała śmiałość i oryginalność wielkiej królowej: mianowicie, gdy na początku swego panowania zabrała się do uregulowania kwestii socjalnej, która tak długo już stała na przeszkodzie rozwojowi potęgi angielskiej i ustanowiła specjalną komisję, która zaopiekowała się biedotą. Gorąco popierała handel, którego rozwój uważała za istotną część programu państwowego, a posąg jej, stojący w gmachu giełdy londyńskiej, jest dowodem wdzięczności kupiectwa za osobiste poparcie królowej w jego zamierzeniach i poczynaniach.

Wielki lot z Kalifornii do Panamy.



Eskaadra samolotów amerykańskiej marynarki odbyła wielki lot ziorowy z Kalifornii do Panamy.

Oryginalny eksponat na wystawę nowojorską.

Student uniwersytetu w Syrakuzach (USA), Donald Webb, postanowił dokonać objazdu wszystkich 48 stanów swym 15-letnim autem. Celem tej podróży jest odwiedzenie rządu każdego stanu, zebranie autografu gubernatora i wystawienie swego auta-rekordzisty, jako eksponatu na wspaniałej wystawie w Nowym Jorku w r. 1939. Zawarł on umowę z pewnym koncernem samochodowym, na zasadzie której, jeśli zdoła bez poważniejszego wypadku dokonać swego przedsięwzięcia, dostanie nowy samochód, a 15-letni „staruszek” umieszczony zostanie na wystawie jako pa-

miątkowy eksponat, stanowiąc doskonałą reklamę dla firmy samochodowej, i dla... wytrwałego podróżnika. Obecnie jednak Mr. Webb ma do pokonania dość niespodziewaną trudność. Nie może on bowiem nigdzie dostać odpowiednich opon dla swego wehikułu, który za Oceanem stanowi już w tym wieku zabytek muzealny, i którego koła mają dziś niestosowany rozmiar. Musi on więc nabywać swe opony okazynie w sklepach, handlujących starymi wozami i nie wie, czy na swą kilkuletnią podróż zdoła skompletować odpowiedni zapas.

Dziennikarze prześcignęli literatów.

Jury konkursu, który odbył się w Paryżu w tych dniach na najlepszą nowelę kryminalno-detektywną, znalazło się — jak samo przyznaje — w dość dużym kłopotcie. Ilość nadesłanych nowel nie odpowiadała zupełnie jakości. Wreszcie po kilku próbach głosowaniach przyznano pierwszą nagrodę noweli Pierre'a Nord. W motywach swego sądu jury uważa jednak za konieczne podkreślić, iż, trzymając się wytycznych konkursu, musiało się ograniczyć do pro-

miowania noweli literackiej, stwierdza jednak, iż pierwsza nagroda powinna była przypaść reporterom dziennikarskim z różnych pism paryskich, w których oświetlano motywy i szczegóły tajemniczej zbrodni, ofiarą której padła w pociągu metro paryskiego Letycja Toureaux, zaszytą w czasie jazdy przez nieznanego sprawcę. Te reportaże, zdaniem jury, są literacko o wiele bardziej wartościowe, niż nadesłane na konkurs nowele.

Żywa galeria obrazów.

Zmarły niedawno w Sydney w wieku 62 lat niejaki John Benall słynął w okolicy jako „żywa galeria obrazów”. Skórę Johna Benella ozdabiali 800 rysunków, artystycznie wykonanych, z których znaczną część wykonał John własnoręcznie, słynął bowiem w Sydney jako niezrównany mistrz tatuażu. Ciało zmarłego zdobiły fantastyczne rysunki wspaniałych okrętów, kobiet i motyli. Muskuly Johna były tak uformowane, że przy odpowiednim naprężeniu przybierały kształty żmij i węzów.

Epidemia zakładów w Szwecji.

Jak wynika z danych ogłoszonych przez państwowe szwedzkie towarzystwo do przyjmowania zakładów w czasie meczów piłki nożnej, w ciągu ostatnich 12 miesięcy towarzystwo to osiągnęło obrót w wysokości 25 milionów koron. W całej Szwecji około 700—800.000 osób brało udział w zakładach, które podlegają kontroli państwa. Specjalnie założone towarzystwo zajmuje się wydawaniem kuponów, upoważniających do gry. Z sum, jakie wpływają do kas towarzystwa, pewna część przeznaczana jest na rozwój sportu w kraju. W ostatnim roku operacyjnym przypadło na ten cel okrago 5 milionów koron. Stawki są niewygorowane i wynoszą przeciętnie 1 koronę. W miesiącach zimowych, gdy mecze piłki nożnej na terenie Szwecji nie odbywają się, odpowiednie zakłady czynione są w związku z zawodami piłki nożnej, jakie organizowane są w Anglii.

Samolot zamiast tramwaju

W odludnej, podbiegunowej okolicy Cameron Bay w Kanadzie pięć lat temu mieszkało zaledwie paru myśliwych, polujących na futerkowe zwierzęta. Całe pobrzeże jeziora Wielkiego Niedźwiedzia porastała potężna puszcza nietknięta siekierą białego człowieka. Obecnie w Cameron Bay blizszą w stońcu blaszane dachy schludnych domków, góruje nad osadą wysmukła wieżyczka kościoła, pięknie prezentują się gmachy banków, sklepów i restauracji.

Ale osadę kanadyjską założono w dziwnych i niecodziennych okolicznościach. Powstanie jej zawdzięcza się wyłącznie komunikacji samolotowej. Wszystko niemal w Cameron Bay zwiezione zostało przy pomocy samolotów. Żony myśliwych, dzieci, nowe rodziny — wszystkich przywozili samoloty, kursujące obecnie regularnie z Edmonton, odległego od Cameron Bay o 1500 km. I obecnie jedyną komunikacją ze światem jest w myśliwskiej osadzie samolot. Aeroplan przywozi codziennie z Edmonton mleko, masło, jaja i owoce. Ryby i jarzyny mają mieszkańcy na miejscu. Panie z Cameron Bay nie mogą wybrać eleganckiego kapelusza czy sukni w magazynach miejscowych, wsiadają do samolotu i udają się do odległego o 1500 km Edmonton. Samolot stał się dla mieszkańców Cameron Bay niezwykle rzeczą na świecie.

W lipcu kłós się korzy, że niesie dar Boży.

Żniwa za pasem. - Wielkopolskie zwyczaje i obrzędy żniwiarskie. - Demony zbożowe.



„O żniwo, żniwo, nadziejo nie marna
bijące cepy i szumiące żarna
i pierwsza rozkosz najpierwszego żniwa:
ten ranny zapach wiejskiego pieczywa!“...
(Wincenty Pol.)

Żniwa zaczynają się około św. Jakuba (25 lipca). Do tego czasu „Żyto się w polu dostawa i swoją barwą znać dawa, iż już niedaleko żniwo“ — jak pisze wieszcz czarnoleski, Jan Kochanowski.

Dawne „maszyny“ żniwne, noszące imię Antos lub Maryska, zniknęły z pól, zastępują je teraz prawdziwe maszyny, różne Fordy, Deringi, Mercedesy. Stąd też różne dawne obchody, praktykowane przez ludność wiejską przy robotach polnych, zaczynają znikać i zacierać się w pamięci, gdyż nie ma już co roku parobczaków do frycowania, nie ma też przedowników żniwnych, wiodących kośników po ukończeniu sprzętu z żółd do dworu z wieńcami dożynkowymi. Coraz rzadziej też słyszy się dawne śpiewy dożynkowe, główny bowiem zastęp pracowników żniwnych stanowią w większej części obcy najemnicy sezonowi, którzy po ukończeniu robót opuszczają folwark i najczęściej w następnym roku pracują gdzieś indziej.

Zaczącie żniw jest wszędzie dniem uroczystym. Lud wiejski chcąc, aby żniwa dobrze wypadły, zachowuje cały szereg praktyk mających na celu pomyślne dokończenie sprzętu. I tak — są pewne specjalne dni, wskazane dla rozpoczęcia pracy oraz pewne dni feralne, w które — broń Boże! — nie wolno rozpoczynać kośby. Najczęściej zaczyna się żniwa w sobotę jako dzień **Matki Boskiej**; choć kilka garsci trzeba ścinać w sobotę, — natomiast nie można zaczynać żąć w **poniedziałek, czwartek lub piątek**. Na Kujawach za dzień szczególnie nieszczęśliwy uważa się poniedziałek.

Podobne przesady odnoszą się także do innych robót polnych: orki, siejby i prawie każdej czynności. Przed zaczęciem pracy w polu odprawia się w wielu miejscowościach nabożeństwo. Pod Steszewem przewidywano dawniej Boże Męki słomą, aby Bóg użyczył żniwiarzom błogosławieństwa. Powszechnym jest zwyczajem, że żniwiarze żegnają się przed zaczęciem pracy, lub też proszą: „Daj Panie Jezu, żeby się dobrze żęło“. Gdzie indziej święcą kosy i sierpy przed rozpoczęciem żniwa; często spotykamy zwyczaj **kładzenia pierwszych żętych kłosów na krzyż**. Nie mniej ważną jest rzecz, kto pierwszy zaczyna żniwo, gdyż od tego zależy pomyślność zbiorów. Zazwyczaj tnie pierwsze kłós sam gospodarz lub gospodyni; nie dozwala się ścinać tym, którzy nie mają swego chleba, ani też młodzieży. Często gospodyni zanosi pierwszy żęty snop do chaty pod obrazy świętych.

Do **pierwszych kłosów** przywiązuje się pewne praktyki. Jako pierwsze są one reprezentantami zbiorów; można z nich wróżyć o pomyślności sprzętu, o porze, w której najlepiej zacząć pracę; służą one jako ochrona przeciw wypadkom lub też wieśta się je w domu czy też składa w kościele. Kłósy z pierwszego snopka hronią stodoły od złych duchów i szkodników. Najwięcej jednak używa się pierwszych kłosów jako środka leczniczego na ból krzyża. Żni-

wiary przepasuje się pierwszymi kłosami, wierząc, że krzyże przy pracy nie będą ich bolaly.

Podwójny kłós wyobraża sam przez się niejako bogactwo i stanowi wróżbę szczęścia. Przechowuje się go troskliwie za szkłem, zatyka się za belkę. Dziewczyna, która znajduje podwójny kłós sądzi, że tego roku wyjdzie za mąż.

Obrzędy żniwiarskie łączą się z pewnymi praktykami, mającymi na celu uzyskanie pomyślnych zbiorów; a więc przede wszystkim **zapewnienie obfitej ilości deszczu, potrzebnej dla zasiewów**. W czasie suszy używa się na sprowadzenie deszczu rozmaitych sposobów. W ziemi kaliskiej np. wieśniaczki kładą na śniegu pustą beczkę, napełniając ją wodą i ciągną pod najbliższą górę, gdzie następuje zabawa.

FRYC, WILK.

Szeroko znany w Polsce zwyczaj **wyzwolin („frycowego“) kośiarza**, po raz pierwszy stającego z kosą w polu, praktykowane jest zwłaszcza w Wielkopolsce pod nazwą „wilk“ lub „fryc“. Zwyczaj ten oznacza wykupienie się młodego fryca w grono starszych towarzyszy; po dworach zwykle wyręcza fryca w tym wykupieniu — gospodarz-chlebodawca.

Kośba wymaga wprawy i siły, to też frycem nie może być dziecko ani słaby wyrostek. Tacy uczą się kosić przygodnie, nie w polu ani na łące, których nie można skośić po partacku.

Interesujący obrzęd wyzwolin fryca zwyczajem kujawskim przedstawił nam szczegółowo etnograf Apanowicz. Według jego relacji, obrzęd „frycowego“ przedstawia się następująco:

Nie długo po rozpoczęciu żniw, wieczorem po zejściu robotników z pola, nowicjus zostaje tam, dopóki starsi nie przyjdą po niego. Na polu kładą mu na głowę koronę ze zboża i kwiatów polnych, uplecioną przez dziewczęta; urządzają nad nim rodzaj baldachimu z kos, osadzonych prosto na drzewach, — i całe grono z muzyką na czele, w asyście dwóch niby-kozaków, skaczących zamiast na koniach, na drążkach od kos, pilnując porządku i strzegąc prowadzonego „wilczka“, podchodzi do dworu.

Przed dworem występuje z oracją starszy kośnik jako opiekun młodego, mówi, że prowadzi panu „wilczka“, który dotąd **zajmował się tylko łapaniem kur i kaczek**, lecz teraz musi się zabrać do roboty, chociaż nie ma do tego wielkiej chęci.

Gospodarz zdejmując z głowy fryca koronę, a opiekun czyni przygotowania do należytego przybrania adepta; ostrzy instrumenty do strzyżenia i golenia. W czasie tych przygotowań „wilczek“ zrecznie wymyka się i ucieka. W pogoń za nim udają się kozacy na swoich drewnianych koniach; po pewnym czasie przyprowadzają uciekiniera — sadzają go na ostrym końcu wbitę w ziemię drewnianej oselki do ostrzenia kos, — i opiekun przystępuje do strzyżenia włosów, zamiast nożyc używając dwu oselek; potem następuje golenie, przy czym pędzelek do namydlenia brody zastępuje miotła do zamiatania, zamaczana w kubie wody, a brytwe zastępuje także oselka. Po tej operacji „wilczek“, żeby się przekonać czy został dobrze ostrzyżony i ogolony, każe sobie podać „lustro“, które stanowią plecy jednego z najstarszych towarzyszy. W czasie przygotowań do dalszej ceremonii „wilczek“ znów zrecznie się wymyka i ucieka; poszukiwania „kozaków“ są i tym razem skuteczne. Sprowadzony „wilczek“ ułożony zostaje na ławie i w pozycji leżącej wysłuchuje nowej oracji opiekuna, który cytując przepisy, **jak należy obchodzić się z kosą**, żeby nie kaleczyć ani siebie ani towarzyszy, żeby nie „ciąć z barana“ tzn. nie zostawiać wysokiego rżyska i niedociętego zboża, ażeby nie krzywdzić

pana itd. Wówczas jedna z dziewczyn rzuca na leżącego swą chusteczkę, co oznacza, że go wykupuje. Oracja kończy się słowami: „Byłeś dotąd wilk szkodny, a teraz jesteś kośnik słuszny“ — i tak jak dawniej przy pasowaniu na rycerza uderzano młodzieńca mieczem, tak tu następuje **uderzenie słomianym powrosem**. Po czym następują poczęstunek i tańce, trwające późno w noc.

Dawniej — pisze Apanowicz — obchody takie były sympatyczniejsze, gdyż odbywały się z udziałem młodzieży miejscowej, prawie od dziecka spełniającej różne zajęcia we wsi, dziś ma do tego pretensję i robotnik sezonowy, najmowany czasowo, który po ukończeniu żniw wraca pomiędzy swoich i może więcej nie pokaże się we wsi. Obchody utrzymują się też, niestety, nie wskutek poszanowania tradycji, lecz w nadziei na suty poczęstunek i zabawę.

ZŁE DUCHY W ZBOŻU.

W wierzeniach ludu, w zbożu przebywają rozmaite demony zbożowe, ucieleśnione najczęściej w postaci wilka. Jak podaje prof. Bystrzeń, lud wiejski w Wielkopolsce, zwłaszcza w okolicy Gopła i Bydgoszczy, mówi, że wilk siedzi w życie — i przestrzeża przed nim dzieci, aby nie chodzili w zboże. Obok postaci zwierzęcych spotyka się także postaci ludzkie: w Poznaniu najczęściej groźną żytną **Babę-jędźkę, która dusi dzieci deptając zboże**. Tym złośliwym demonom przypisuje się szkody w gospodarstwie, — podobnie jak przypowiadnicom wzgl. południcom — kobietom demonicznym, które ukazują się w południe na polu, przybrane w białe płachty, z ostrym sierpem w ręku. Kto w południe nie idzie na obiad, temu głowę odcinają. Odmianą postaci mają one tu i ówdzie w Poznaniu. Tak np. w Sulmierzycach (pow. ostrowski) mają przemieszkiwać piękne dziewice wspaniale przybrane i opasane złotym pasem. Noszą one błyszczące sztylety. Zależnie od godzin, w których się ukazują, zwą się **południcami lub wieczornicami**. Dziewice te prześladowają zazwyczaj mężczyzn, chodzących w pole. W Gościszynie koło Rogowa przechodzi czasem postać kobieca, kryjąca się następnie w pszenicy. Czasem łączą się południce z osobami historycznymi: tak np. w Strzelcach pokazuje się często pogrzebana tamże w rodzinnych grobach **pani von Usedom**, która podobno w południe przechodzi przez pola zbożowe; na głowie ma czarny czeppek z czerwonymi wstążkami. Koło Strzelna przechodzi w południe w czasie żniw diabeł w postaci starej wdowy. Historyczną postacią jest także **Zagac, który przed kilkudziesięciu laty był słynnym w kraju rozbójnikiem, a rzemiosło swe wykonywał w lasach między Poznaniem, Murwaną Gośliną i Skokami**. Teraz lud wyobraża sobie Zagaca jako istotę porywającą dzieci, które w zbożu zrywają kwiaty lub też strzążki grochu — i stąd też np. koło Rogoźna mówi się dzieciom: „Nie chodź w żyto, bo cię Zagac porwie“. Często są gadki o południcy, że żniwiarzowi w południe wyrwała kosę lub też dopadła ludzi pracujących w polu, platając im złośliwe figle. Demon południowy w postaci starej wdowy łamie żniwiarzom ręce i nogi, zamienia lub dusi dzieci, poddaje ludziom zęby myśli, kradnie snopy itd. Demony te są zazwyczaj odrażające. Koło Mogiła, jeśli gwałtowny wiatr miota piasek w górę, przypisuje się to diabłu który tańczy. Nóż poświęcony rzucony w wir odpędza złego ducha. Trąbę powietrzną sprawioną przez złośliwą czarownicę, należy przebić nową kosą, a od razu zniknie.

W lipcu kłós się korzy, że niesie dar Boży. Znojna i ciężka jest praca żniwiarzy — lecz za to radosny będzie koniec żniw, radosne będą dożynki...

J. Bar.

Złagodzony wyrok w procesie o zajęcia bezrobotnych w Gnieźnie.

Poznań, 8. 7. Wczoraj zapadł w sądzie apelacyjnym w Poznaniu wyrok w sprawie zajęć z bezrobotnymi w Gnieźnie, jakie miały miejsce w dniu 18 grudnia ub. r.

W dniu tym zebrał się przed ratuszem w Gnieźnie tłum, złożony z kilkuset osób, który podburzony przez agitatorów zajął groźną postawę i domagał się wypłacenia zasiłków, oraz przyjęcia delegacji przez prezydenta miasta.

Delegacja istotnie została przyjęta przez prezydenta miasta. Podburzony tłum nie czekał jednak na wynik pertraktacji, lecz wtargnąwszy siłą do wnętrza gmachu zdemolował doszczętnie salę obrady rady miejskiej, a znajdujące się tam wiceprezydenta silnie

poturbował. Sąd okręgowy w Gnieźnie skazał w związku z tym 36 oskarżonych, biorących udział w awanturach na karę od 4 i pół lat do 6 miesięcy więzienia. Oskarżeni apelowali. Sąd apelacyjny ogłosił wyrok, którego mocą **wyrok sądu okręgowego w Gnieźnie został uchylony**. Sąd apelacyjny zmniejszył kary głównym prowadzonym z 4 i pół lat do 3 lat więzienia, a pozostałym oskarżonym zmniejszył kary do 1 i pół roku, względnie jednego roku więzienia. Sąd zatwierdził jedynie kary 6 miesięcy więzienia w stosunku do 9 oskarżonych, przy czym oskarżonym dotychczas niekaranym zawiesił wykonanie kary na 3 lata. Jeden oskarżony został uniewinniony.

Co orzeźwia?
Napewno Goplany aromatyczne lądryniki o smaku świeżych owoców.

Goplana
S.A. POZNAŃ

13518

Humor i anegdoty.

GUDOWNE DZIECKO.

Dwóch panów rozmawia na ulicy:
— Wiesz, że ja byłem kiedyś cudownym dzieckiem?
— Chętnie wierzę. Ty już jako czterolatek nie dziecko byłeś tak mądry jak obecnie.

MAŁE SAMOCHODY.

Wanda kupuje mały samochód. Z trudem wciska się do środka.
— Czy pani czuje się w nim dobrze? — pyta sprzedawca.
— Nie ma pan o pót numeru większego?

Głupich nie sieją, sami się rodzą.



Dyrektor zakładu psychiatrycznego (do dozorców): — Macie już tych trzech szaleńców, co nam uciekli?
— Co też pan dyrektor mówi — trzech? — złapałymi na ulicy dziesięciu...

PRZESADNA GOŚCINNOŚĆ.

Piłkarska reprezentacja Polski przegrała z Rumunią w stosunku 2:4. Gracze nasi wykazali nadmiar gościnności. Przez cały czas meczu bramka polska stała przed gośćmi otworem.

PROTOKUŁ.

Egzekutor podatkowy udał się do wieśniaka Krupki, który zalegał z podatkiem. Ponieważ podatnik był do niedawna wdowcem i świeżo ożenił się, otrzymując posag w żywym inwentarzu, protokół zajęcia tak opiewał:

„W myśl danego mi polecenia przez urząd skarbowy w Macigłowach, zajęłem u Wojciecha Krupki dwie świnię z pierwszego małżeństwa, jako też dwie z drugiego.“

GRUNT TO WIEDZA.

— Panie profesorze, w bibliotece jest włamywacz!
— I co studiujesz?

NOWY SŁOWNIK.

Automat — właściciel auta.
Cerata — przyrząd do pielęgnowania cery.
Chinina — żona Chińczyka.
Daktyloskopia — sklep z daktylami.
Jeleń — taki leń, który tylko by jadł.
Konik — mały Kon.
Konwój — wujek Kona.
Oponent — fabrykant opon.
Pasjans — Jan w pasji.

ZBRODNIARZ.

Do komisariatu wpada zdyszany człowiek i rzuca się ku dyżurnemu przodownikowi:

— Proszę mnie aresztować! Przed chwilą rzuciłem w żonę żelazkiem!
— Czy zabita?
— Nnic... Ale ona lada chwila może tu przyjść!

NA ŁAWCE.

— Pan mnie zaczepia! Nie rozumiem, o czym pan myśli!
— O tym samym, co pani!
— No, niech pan spróbuje, to zaraz zaczę krzyczeć!

NA CZASIE.

„Znowu ma nam coś do zarzucenia!“ — dziwiły się grzeczne karpie w stawie, kiedy rybak zarzucił wędkę.

„Padam do nóg“ — zdążył jeszcze krzyknąć środkowy napastnik, sfaulowany przez przeciwnika na meczu w piłkę nożną.

Z Wielkopolski i Pomorza

NASZ SPRAWOZDAWCY O ŻYCIU PROWINCJI

Inowrocław.

Biblioteka miejska czynna jest codziennie od godz. 17 do 18, w soboty od 17 do 19.

Biblioteka Tow. Czyteln. Ludowych mieszcząca się w Domu Katolickim przy ulicy Plebana, otwarta jest codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 17-19 tej.

— Biblioteka Kolejow. Przyp. Wojsk. w świetlicy „Ogniska” przy ul. Magazynowej otwarta w poniedziałki, środy i piątki od godz. 17 do 19 tej.

Karetką sanitarna, tel. 276, czynna dzień i w nocy.

Dyżur nocny pełni apteka „Pod Lwem”

Repertuar kin:

Słońce: „Melodia wielkiego miasta”.

Stylowe: „Ciotka Kasia”.

Świt: „Nie miała baba kłopotu”.

Notatnik policjanta. Z woza na targowisku w Inowrocławiu skradziono St. Borowskiemu z Złotnik Kuj. teckę skórzaną i 5 worków. Podczas odpustu w Markowicach skradziono Stefanowi Chybickiemu, zam. w Inowrocławiu przy ul. św. Ducha 67, rower wartości 140 zł. Za uprzążenie gier oszukańczych przytrzymała policja Zym. Żabickiego, zam. przy ul. Rzeźniczej 11. Złoty zegarek damski otrzymał do naprawy zegarmistrz Edm. Grasse, zam. przy ul. Marsz. Piłsudskiego 2, od kuracjuszek St. Czarnińskiej z Warszawy i przywłaszczył go sobie. Zegarek posiadał wartość 220 zł. St. Lewandowskiemu, zam. przy ul. Szymborskiej 12, skradziono wędliny. Z parapetu otwartego okna pp. Kaczkowskich przy Al. Sienkiewicza skradł nieznaną złodziej torebkę damską, w której znajdował się męski i damski zegarek oraz książeczka PKO. Strata wynosi przeszło 300 zł.

Ferie sądowe, po raz pierwszy wprowadzone ustawą, rozpoczęły się z dniem 1 lipca i trwać będą do 15 sierpnia. Kancelarie sądowe czynne normalnie.

Przeciw budowie nowych cukrowni wystąpiło Stow. plantatorów buraków cukrowych przy cukrowniach Janikowo, Pakość i Tuczo na walnym zebraniu, odbytym w Inowrocławiu pod przewodnictwem prezesa p. Kozłowskiego ze Strzelna Klasztornego. O chorobach i szkodnikach buraka cukrowego interesująco mówił p. inż. Kuryło z Poznania. Sprawozdanie z wycieczki do Mościc złożył p. Kobus z Bławat, a wrażenia z wycieczki do kopalni soli potasowych w Katuszu oraz do Lwowa opowiedział ks. prob. Sołtysiński z Rzadzkwina. Wreszcie zarządowi udzielono absolutorium, zatwierdzono preliminarz oraz uchwalono zmiany statutowe.

MOGILNO. (mk) W kościele parafialnym w Parlinie pobogosławił ks. prob. Kaczmarek związek małżeński pomiędzy rolnikiem p. Fr. Brzezińskim a p. H. Będzwołkówną z Parlina.

— Trwająca od kilku tygodni słoneczna pogoda przyspieszyła sprząż zboża o kilkanaście dni. Na glebach piaszczystych sprząż żyta rozpoczął się w dniu 6 bm. Rolnicy twierdzą, że w porównaniu z latami ubiegłymi, tegoroczne sprząże będą marne.

— Dorocznym zwyczajem urządziło Kółko Rolnicze ilustrację gospodarstw. Zwieżdżanie rozpoczęło od Różany, a skończono na posiadłości ziemskiej Marcinkowo. Uczestnicy ilustracji stwierdzili, że mimo katastrofalnej posuchy, stan zbóż i okopowych jest dość dobry.

ŁABISZYN. (lm) Dnia 5 bm. został pobogostawiony związek małżeński pomiędzy nauczycielem p. Kazimierzem Chorianem z Smolna Nowego a panną Marią Piaskowską z Lubostronia. Ślubu udzielił ks. prob. Schmidt.

— Żniwa w okolicy Łabiszyna już się rozpoczęły i zapowiadają się pomyślnie.

NAKŁO n/N. W ub. tygodniu odbyło się konstytucyjne zebranie Związku producentów trzody chlewnej przy bekoniarni w Nakle w obecności kilkudziesięciu prezesów i delegatów poszczególnych kół. Zebraniu przewodniczył p. Rakowski z Kowalewka, który do pióra powołał p. instr. pow. Gońkę z Szubina. Następnie delegat Izby Rolniczej p. instr. Wachowski przedstawił w bardzo ciekawym referacie dotychczasową działalność ogółu kół prod. trzody chlewnej. Z referatu tego wynika, że w okręgu nakleńskim jest 6 zarodowych chlewni typu bekonowego, dalej że odstawiono za kontraktowanych świń w roku 1936 do miejscowej bekoniarni 30881 sztuk, za które rolnicy otrzymali poważną kwotę 2.266.888 zł. W dalszym ciągu przystąpiono do uchwalenia statutu. Po gorącej i długiej dyskusji, podczas której poczyniono liczne poprawki do projektu statutu, przyjęto go ostatecznie jednogłośnie. Władze związku stanowią pp.: Rakowski — prezes, Leppert, Paterek — wiceprezesa pp. Leppert (Trzeciwnica), Loose, Haniszewski, Górny. Posert i instr. Wachowski — członkowie zarządu, pp. Wutka, Łukaszczyński i Matecki — komisja rewizyjna.

ŁOBZENICA. Nielada sukces odniósł ostatek niedzielny tuł. posterunek P. P., aresztując podczas obławy w miejscowości Topola groźnego bandytę-włamywacza, 28-letniego Herberta Schmidta. Schmidt, który przebywał ostatnio w więzieniu karnym w Koronowie i miał od odsiadania karę 9-letniego więzienia, zbiegł w marcu b. r. podczas transportu konwojującemu urzędnikowi i mimo energicznych poszukiwań nie udało się go wytropić. Dopiero teraz dzięki czujności władz natrafiono na pewne ślady i przyaresztowano zbrodniarza w mieszkaniu wdowy Sobiechowej podczas libacji. Wiadomość o osadzeniu groźnego opryska przyjmą mieszkańcy powiatu niewątpliwie z wielką ulgą.

— W sali zarządu miejskiego rozpoczął się niedawno cykl wykładów dla obywateli, poświęcony sprawom miejskim. Wykładowcą jest p. burmistrz Grochowski, który stara się tą drogą zaznajomić szerszy ogół z aktualnymi zagadnieniami gospodarczymi gminy miejskiej. W pierwszym rzędzie omawiane były dwie drażliwe sprawy, a mianowicie pobór opłat szarwarkowych, stanowiący najnowszą niespodziankę fiskalną dla obywateli oraz pobór opłaty za wodę. Wykłady są pouczające i winny znaleźć wielu słuchaczy. Dyskusja jest dozwolona, co zapewni każdemu swobodne wypowiedzenie myśli.

Wągrowiec.

— W publicznej szkole zawodowo-doksz. odbyło się zakończenie roku szkolnego oraz zorganizowano piękną wystawę prac uczniowskich. Uroczystość zagrał kier. szkoły p. Stachowiak w obecności starosty p. Zenk-telera, kpt. Wałajtysa, wiceburmistrza p. Haławskiego oraz licznie zgromadzonych mistrzów i gości. Po kilku przemówieniach nastąpiło wręczenie świadectw absolwentom. Wystawę prac uczniowskich zwiedziło około 400 osób.

— Na szosie Wągrowiec-Rogoźno koło Pokrzywnicy jechał samochodem osobowym właśc. J. Grabicki z Janówca. W pewnym momencie samochód wjechał na drzewo i stoczył się do rowu. Właściciel p. Grabicki i p. B. Kalińska zostali poważnie pokaleczeni, zaś cięższych obrażeń doznał L. Łuczak i J. Łuczak. Pierwszej pomocy udzielił rannym p. dr. Likowski, a p. Kalińską odstawiono do szpitala powiatowego.

— W ub. niedzielę urządzono na jeziorze durowskim przy Wągrowcu tradycyjne „wianki”, urządzone przez L. M. i K. Po wystrzałach odpiewał chór Koła Śpiewackiego kilka pieśni. W dalszym ciągu odbyły się różne ćwiczenia, tańce i deklamacje. Przy końcu kilka łodzi otrzymało nagrody za najpiękniejsze dekoracje.

Uciekajcie Ruzy, Prusy, bo jadą krakusy...

Z popisów „Krakusa” w Pruszczu.



(w) Przed kilku tygodniami powstało w Pruszczu pod Bydgoszczą konne przysposobienie wojskowe p. n. „Krakus”, którego zadaniem jest wojskowe przygotowanie ludzi i koni przez ćwiczenia. W ubiegłą niedzielę przy pięknej pogodzie odbyły się w Pruszczu na placu Poniatowskiego popisy tej pożytecznej dla państwa organizacji, do których stanęło 32 jeźdźców. Popisy zachwycili swoją obecnością: starosta powiatu świeckiego p. Cwiniarowicz, komendant rejonu „Krakusa” p. major Grabowiecki z Grudziądza, lekarz weterynarii p. kapitan Kruszewski i rejent Brzeski, których powitał p. wójt Dachtera. Po złożeniu przez plutonowego Stachowicza raportu kome-

ŚWIECIE. (t) 25-lecie nieprzerwanej pracy w miejscowej elektrowni obchodził p. Władysław Graczyk.

— Jarmark na konie i bydło, jaki ostatnio odbywał się na tuł. targowisku, był bardzo licznie obsesany, lecz mimo to wykazywał stosunkowo wysokie ceny za dobry towar. Jeżeli chodzi o konie, to takiej liczby, jak ostatnio, już dawno nie sprowadzono. Za dobre konie płacono nawet do 600 zł, za średnie robocze od 150 do 350 zł, za liche sztuki od 50 do 100 zł. Za dobre, młode krowy, dojne płacono do 240 zł, za średnie od 140 do 200 zł. Były też liche sztuki od 70 zł począwszy. Przebieg targu był ożywiony, ale transakcji dokonano stosunkowo mało.

— Tow. ogródków działkowych i osiedli podmiejskich im. starosty Leona Kowalskiego otrzymało zarząd komisaryczny w składzie pp. K. Galanta — prezesa, L. Krzyżanowskiego — sekretarza i Stojałowskiego skarbnika. Jednym z członków poprzedniego zarządu zajął się prokurator. Zarząd komisaryczny zwołuje na sobotę 10 bm. nadzwyczajne walne zebranie.

— W Wałdowie powstał pożar w zabudowaniach rolnika Lewandowskiego. Spaliły się stodoła i szopa jak również narzędzia rolnicze. Szkody wynoszą około 4000 zł. Przyczyna pożaru nieznaną.

SKARSZEWY. W dniu 20 czerwca br. odbyło się w Skarszewach powiatu kościerskiego uroczyste poświęcenie ośrodka sportów wodnych, zbudowanego przez miejscowy oddział Ligi Morskiej i Kolonialnej. Ośrodek sportów wodnych zbudowano kosz-

dantowi rejonu p. majorowi Grabowieckiemu, odbyły się popisy oddziału „Krakusa”, na które złożyły się: jazda konna, gimnastyka na koniu, skoki przez przeszkody, bieg do krzeseł, rozsiadanie i siadanie koni, ciecienie łóz, musztra formalna itp. Na zakończenie popisów wygłosił p. major Grabowiecki krótkie, żołnierskie przemówienie, w którym podniósł chęć i zapał krakusów oraz wyraził nadzieję, że oddział będzie w niedługim czasie jednym z najlepszych. Wieczorem odbyła się w sali p. Seidla w Pruszczu zabawa taneczna, na której przy dźwiękach doborowej orkiestry jednego z pułków kawalerii bawiono się ochocho do rana.

tem około 6000 zł, które złożyło miejscowe i okoliczne społeczeństwo. Celem zbudowania ośrodka zniwelowano nad pięknie położonym jeziorem Borownym teren o rozmiarze około 5000 m kw. Na plaży, połączonej z jeziorem, wybudowano sztuczny basen betonowy, który gwarantuje zupełne bezpieczeństwo kąpielni nawet najmniejszym dzieciom. Ponadto wybudowano obok plaży trwałą schron dla kajaków, w którym znajdują pomieszczenie 32 kajaki oraz w obszernej ubikacji na sprzęty sportowe. Odpowiednie fundusze gromadzili, a ponadto pracami nad budową ośrodka sportów wodnych kierowali członkowie zarządu miejsc. oddz. L. M. K. pp. komendant posterunku P. P. K. Bączkowski, nauczyciel St. Chmielecki, kupiec J. Ciecholewski i Alfons Kościński z prezesem oddziału sędzią K. Jeszkiem na czele. Podczas uroczystości prezes oddziału L. M. K. wygłosił do młodzieży szkolnej krótkie przemówienie, po czym miejscowy duszpasterz ks. Bigus dokonał poświęcenia ośrodka, wygłaszając okolicznościowe przemówienie. Następnie prezes p. sędzia Jeszke w dłuższym przemówieniu skreślił historię powstania ośrodka. Po przemówieniu prezesa zabrali głos przedstawiciele władz p. wicestarosta Kleydziński, p. dyr. Winiarski i p. mgr Grzeszczak. W dalszym ciągu uroczystości odbyły się wyścigi kajakowe i pływackie oraz konkursy miejscowych i okolicznych chórów pod batutą nauczyciela p. Chylińskiego ze Skarszew, przy czym w programie uwzględniono w szczególności pieśni kaszubskie oraz morskie.

LASKOWICE. (t) Laskowicka Rodzina Kolejowa, której prezesem jest p. dr Jettka, urządziła w niedzielę 11 bm. wycieczkę w pobliskie bory Tucholskie. Wyjazd nastąpił około godz. 9-ej rano pociągiem z Laskowic do stacji Leosia i stąd wędrowka piesza do lasu.

NOWEMIASTO LUBAWSKIE. (r) W dniu 3 bm. mieszkańiec wsi Skarlin J. Ertmański wracał do domu w godzinach wieczornych w stanie nietrzeźwym. Postanowił odpocząć w rowie przydrożnym, zostawiwszy obok siebie rower i zasnął. Po przebudzeniu stwierdził brak roweru.

— Niej. J. Podowskiemu z Gutowa skradziono ze składu zboża rower marki „Cursors”.

LIDZBARK. (r) Córka rolnika Gurzyńskiego, 10-letnia Kazimiera, uczennica 4 kl. szkoły powsz. z Bryńka Kolonii, zbierała w lesie jagody. W pewnej chwili podszedł do niej mieszkaniec tejże wsi Z., który dopuścił się na niej gwałtu. W celu uniemożliwienia wezwania pomocy, zwyrodnialec zatknął dziecku usta. Z. ukrywa się. Policja prowadzi dochodzenia.

CHELMNO. (lm) W ub. wtorek w południe szalała burza nad Chełmnem i powiatem. Grom uderzył m. in. w zabudowania, należące do ks. prob. Świeczkowskiego w Czarzu i spowodował groźny pożar. Pastwą groźnego żywiołu padły stajnia i wozownia. Wstępną akcją rozpoczęła miejscowa straż, a w ślad za nią przyjechały okoliczne straże oraz straż chełmińska pod dowództwem prezesa Szypryczyńskiego i naczelnika Gawrona. Pomimo trudności w uzyskaniu wody, zdołano groźny żywioł w przeciągu czterech godzin zlokalizować. Straty są niewielkie. Poza tym uderzył grom w Chełmnie, lecz poważniejszych szkód nie wyrządził.

— W ub. wtorek o godz. 18 odprowadzono z kosmicznej klasztornej doczesne szczątki tragicznie zmarłego ś. p. Bronisława Rorowskiego na wieczny spoczynek. Kondukt żałobny prowadził ks. dziekan Żynda. Osieroconej rodzinie składamy wyrazy najserdeczniejszego współczucia. R. i p.

Grudziądz.

Przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego” w Grudziądzu (Toruńska 22, telefon 1294) przyjmuje przedpłatę za „Dziennik Bydgoski” na lipiec oraz zamówienia na ogłoszenia po cenach najniższych. Biuro czynne od godz. 8 do 18.

Pogotowie pożarnicze tel. 11-11.

Nocny dyżur pełni apteka „Pod Lwem” ul. Pańska, tel. 20-40.

Repertuar kin:

Apollo: 1) „Broadway Bill”, 2) „Krwawe perły”.

Gryf: „Parada miłości”.

Orzeł: „Generał Sutter”.

Z ruchu zawodowego kupiectwa. W lokalu „Piwiarnia Okocimska” odbyło się plenarne zebranie T. K. S. pod przewodnictwem p. prezesa Witkowskiego. Referat na temat: „Kupiectwo polskie w Grudziądzu w czasach zborczych” wygłosił p. Ruciński. Sprawozdanie o rezultatach akcji werbunkowej w miesiącu propagandy złożył skarbnik p. Taistra. Towarzystwo powiększyło się i liczy obecnie 203 członków. W wolnych głosach przemawiali pp. Stanek, Klimek, Szubarga i Banaszak, którzy poruszyli szereg aktualnych tematów, dot. uruchomienia kredytów kupieckich na Pomorzu, sprawę wygórowanych opłat telefonicznych, taryfy kolejowej i stopy dyskontowej, sprawę dokonywania przetargów Ubezpieczalni Społecznej oraz sprawę popierania przemysłu krajowego. Pod koniec p. mec. Sergot poinformował zebranych o zamierzeniach i pracach Związku Polskiego, a na wniosek p. Sikory postanowiono polecić zarządowi zorganizowanie specjalnego zebrania ogólnokupieckiego w Grudziądzu celem przedstawienia szerszym sferom kupieckim celów i zadań Związku Polskiego oraz oceny sytuacji wśród kupiectwa grudziądzkiego na podstawie której przedsięwzięcie się energiczną akcją u czynników miarodajnych. Po kilkugodzinnych obradach solwował prezes zebranie hasłem „Chrześcijańskiemu kupiectwu cześć”.

Kasetka w Wiśle. Przed kilku dniami wyłowiono w Wisły pod Grudziądzem kasetkę metalową rozmiaru 38x25x15 cm, w której znajduje się list adresowany „Maksymilian Oleś w Grudziądzu, ul. Legionów 14/22” oraz skrawek koperty z datownikiem „Warszawa I” z datą 6. VI. 1936 r. Ponieważ zachodzi przypuszczenie, że kasetka ta pochodzi z kradzieży lub innego przestępstwa, winni poszkodowani zgłosić się w tuł. wydziale śledczym (gmach zarządu miejskiego), gdzie kasetka się znajduje.

Mistrzostwa pływackie Pomorza klasy I w Grudziądzu. W niedzielę 13 bm. odbędą się w miejskim basenie pływackim mistrzostwa Pomorza klasy I. Organizację zawodów powierzył Pom. Okr. Związek Pływacki p. mjr. Pultzie. W zawodach startować będą najlepsze pływaczki i najlepsi zawodnicy z Bydgoszczy, Torunia i Grudziądza.

Kino **Kryształ**

początek o 5, 10, 7, 9-tej
w niedzielę 3, 20, 5, 10, 7, 9

DZIŚ, w piątek premiera!

Rozkoszna komedia muzyczna wyw. Wiedeńskiej, pełna beztróskiego humoru, upojających melodii, pięknej muzyki i wielkiej wystawy, reżyserii Geza von Bolvary pod tytułem:

Robert i Gloria

czyli **Nieznam a Kocham Cie**

W rolach głównych: (13538)

Magda Schneider

Willi Forst i inni

Nadprogram:

Nadzw. Tygodnik Pa'ta. Rewia w Biedrusku ku czci króla Karola II Rumunii. Bcha tragedii pod Ibią na pancerniku Deutschland — Obch. żał. w Wilhelmshaf.

Kongres Chrystusa w Poznaniu.

Zlot Sokolow w Katowicach.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 9 lipca 1937 roku.

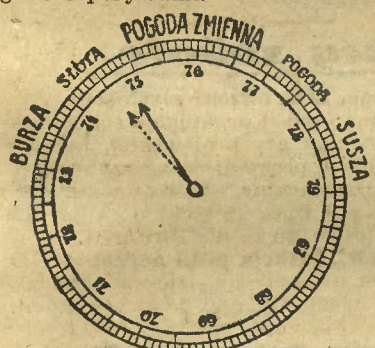
KALENDARZYK

Dziś: Zenona, Anatolii.
Jutro: Siedmiu Braci m.
Wschód słońca o godzinie 3.47.
Zachód słońca o godzinie 20.22.

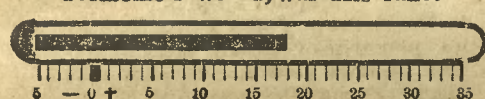
Stan pogody.

Nieco chłodniej i deszcze.

Wilgotne masy powietrza polarno-morskiego w dalszym ciągu zalegają Polskę i powodują pogodę chmurną. W zachodniej połowie kraju notowano w ciągu dnia wczorajszego miejscami burze lub przelotne deszcze. Temperatura o godz. 14 wynosiła: 20 st. w Poznaniu i Zakopanem, 22 w Krakowie, Bydgoszczy i Pińsku, 23 w Grudziądzu, 24 we Lwowie, Wilnie i Gdyni, 25 w Łodzi i Lublinie, 26 w Dęblinie, a 28 w Przemyślu i Zaleszczykach. Dziś rano w Bydgoszczy pochmurno z skłonnością do deszczu. Przewidywany przebieg pogody do wieczora: zachmurzenie zmienne, miejscami przelotne burze i deszcze. Nieco chłodniej. Słabe lub umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich. Podstawa chmur niskich od 300 do 600 m. Widzialność dobra. Wiatry górne zachodnie do 40 km na godz. z porywami.



Termometr wskazywał dziś rano:



DYŻURY NOCNE APTEK od 5-11 lipca br.:

- 1) Apteka pod Aniołem, Gdańska 65, telefon 3385.
- 2) Apteka przy Pl. Teatralnym, Marsz. Focha 10, telefon 1962.
- 3) Apteka Tarasiewiczza, Orla 8, telefon 3146.

Telefon Pogotowia Ratunkowego 26-15.

Muzeum Miejskie otwarte codziennie od godz. 9 do 16. W niedzielę i święta od 11 do 14.

Informacje „Orbisu“.

Pociąg popularny do Gdyni
Na „Święto Morza“ 11 lipca. Cena zł 8,10.
Pociąg wycieczkowy do Chmielnik (Brzoza)
11 lipca. Cena zł 1,—.
Wycieczka artystyczna do Włoch
Od 4-go do 31-go sierpnia Wenecja — Florencja — Rzym — Neapol — Viareggio — Genua — Mediolan — Wiedeń. Cena zł 630,—.
Zapisy i informacje w „Orbisie“, ul. Dworcowa 2, tel. 36-67. (13531)

— **Tabela urzędowa** zamortyzowanych w dniu 1 lipca 1937 r. obligacji 5% państwowej pożyczki konwersyjnej z 1924 r. znajduje się w sekretariacie redakcji „Dziennika Bydgoskiego“. Tabela obejmuje 60 stron. Przeglądać ją można w godzinach służbowych od 8—12 i od 5—6.

— **Kto znalazł?** Niezamożna osoba zgubiła we wtorek w drodze z ul. Dworcowej na ul. Niedźwiedzia paczkę. Zawartość różowa halka. Uczciwy znalazca zechce paczkę oddać, Dworcowa 55, 4 ptr.

— **Na ul. Św. Trójcy róg Czartoryskiego** znaleziono torebkę damską z zawartością. Odebrać można w godzinach urzędowych w redakcji na ul. Poznańskiej.

— **Zabawa „zradiofonizowana“.** Opieka Rodzicielska przy szkole powszechnej im. St. Leszczyńskiego urządza w niedzielę, dnia 11 bm. zradiofonizowaną zabawę leśną w lesie szubińskim (po lewej stronie szosy za mostem w brzośkach). Przygrzywać będzie kapela ludowa Dzierżanowskiego i Suchockiego (z płyt). Moc niespodzianek. O jak najliczniejszy udział prosi komitet. Początek o godzinie 14-tej. Część zysku przeznaczona na Fundusz Obrony Narodowej.

— **Roczne walne zgromadzenie członków Towarzystwa Kolonii Letniej** urzędników dyrekcji okręgu poczt i telegrafów w Bydgoszczy odbędzie się w sobotę 24 bm. o godz. 19.30 w lokalu Resursy Kupieckiej, ul. Jagiellońska.

Wielkie zgromadzenie robotnicze protestuje przeciw nieposzanowaniu ustaw przez pracodawców

W ubiegłą środę wieczorem odbyło się w dużej sali „Pod Lwem“ zgromadzenie, zwołane przez **Chrześcijańskie Zjednoczenie Zawodowe, Z. Z. P. i wolne związki** dla członków tych organizacji celem zaprzestowania przeciwko łamaniu obowiązujących przepisów prawnych przez niektórych pracodawców, w szczególności przeciw płaceniu stawek zarobkowych niżej umówionych względnie orzeczonych norm. **Robotnicy zapełnili salę po same brzozy**, zajmując także obszerny przedsiónek. Do prezydium powołano pp.: **Faustyniaka (Z. Z. P.), Fr. Nowakowskiego (Chrześcijańskie Zjednoczenie Zawodowe) i Derezińskiego (związki wolne)**. Wysłuchano czterech referatów. **P. Tadeusz Matuszewski** mówił o legalizacji umów zbiorowych i karygodnym nieposzanowaniu umówionych taryf przez niektórych pracodawców, **p. Faustyniak** o wykroczeniach przeciwko ustawie o 48-mio godzinnym czasie pracy, **p. redaktor Bigoński** o wydziałach robotniczych i terrorze, stosowanym wobec członków wydziałów robotniczych i robotników zorganizowanych, wreszcie **p. Roszak** o konieczności przywrócenia samorządu w ubezpieczalniach społecznych.

Po referatach, krótkich ale treściwych, odzwierciedlających położenie robotników w okręgu bydgoskim, zebrani uchwalili **jednomyślnie** następującą rezolucję:

I.
Zebrani wzywają przedstawicieli związków zawodowych o **usilne wznowienie zabiegów celem doprowadzenia do natychmiastowego uznania umów zbiorowych**, zawartych dobrowolnie względnie orzeczonych przez wydziały rozjemcze. Dotychczasowy bowiem stan rzeczy, w którym pracownicy przez całe miesiące czekać muszą na legalizację umów zbiorowych, wytwarza **nieznośne** stosunki. Pracodawcy uchylają się od wypłaty taryfowych zarobków, co wywołuje **ciągłe zatargi** i powoduje **interwencje u inspektorów pracy i skargi sądowe**.

II.
Od dłuższego czasu **większość pracodawców nie przestrzega 8-mio godzinnego dnia pracy**, przez co wyrządza **wielką krzywdę bezrobotnym**. Zatrudniając bowiem pracowników po 10—14 godzin na dobie, **powiększa się tym samym stan bezrobocia**. Chcąc uniknąć kary, niektórzy pracodawcy **falszują listy wypłat**, zapisując każdemu pracownikowi 48 godzin tygodniowo, pomimo że pracował 55—65 godzin. W ten sposób wprowadza się w błąd władze i urządy statystyczne.

W związku z tym zebrani uchwalają wezwać władze związkowe, by wystąpiły do Ministerstwa Opieki Społecznej jak również do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z

wnioskiem o **stosowanie bezwzględnych kar** w wypadkach przekroczenia czasu pracy bez zezwolenia władz.

III.

Z uwagi na to, że większość przedsiębiorstw przemysłowych **nie uznaje wydziałów robotniczych**, a członków tych wydziałów, wysuwających choćby najsluszniejsze postulaty, **zwalnia z pracy** i zmusza robotników (pod groźbą natychmiastowego zwolnienia bez wypowiedzenia) do wykonywania prac niebezpiecznych, kolidujących z przepisami o bezpieczeństwie pracy, a dalej, że **wielu pracodawców nie dopuszcza do organizowania się robotników**,

zebrani protestują przeciw tym metodom jak najkategoryczniej i wzywają władze organizacyjne do podjęcia natychmiastowej interwencji u miarodajnych czynników w kierunku:

- a) **roziągnięcia obowiązującej na Górnym Śląsku ustawy o radach załogowych na teren całej Rzeczypospolitej i**
- b) **wywalczenia poszanowania zasady o wolności koalicyjnej robotnika.**

IV.

Od szeregu lat istnieją w ubezpieczalniach społecznych **wbrew woli i mimo protestów ubezpieczonych — zarządy komisaryczne**, które nie tylko nie wykazały żadnych stron dodatnich, ale **doprowadziły ubezpieczalnie do ruiny**. Tworząc przeważnie schronienie dla ludzi uprzywilejowanych, emerytów itp., **ubezpieczalnie społeczne pod zarządami komisarycznymi dają ubezpieczonym coraz mniej i zniechęcają szerokie masy do instytucji ubezpieczeń społecznych w ogóle**.

Stan ten trwa, chociaż ciała ustawodawcze niedwuznacznie dawały wyraz swej woli w kierunku zabezpieczenia drogą ustawy **samorządu ubezpieczeń i chociaż rząd niejednokrotnie przyrzekał przywrócenie samorządu w ubezpieczalniach społecznych**.

Zebrani wzywają swoje organizacje, aby w solidarnym wysiłku **zaostrzyły walkę o skasowanie rządów komisarycznych w ubezpieczalniach społecznych i wprowadzenie jak najrychlej pełnego samorządu** we wszystkich instytucjach.

Podkreślić należy z uznaniem **niezwykłą dyscyplinę uczestników zebrania i powagę**, z jaką mimo naprężonych w świecie pracy nastrojów wysłuchano i przyjęto referaty. W krótkiej dyskusji, popierającej zresztą jednomyślnie wysiłki związków zawodowych, podkreślił jeden z mówców z serdecznym żalem, że **skandaliczne postępowanie niencziwych pracodawców wyrządza krzywdę nie tylko robotnikowi, ale i państwu**, bo w rządzonej robotnikom krzywdzie tkwi **źródło rozgoryczenia i klasowej nienawiści**, na której żeruje komunizm, stojący na usługach obcego mocarstwa i przeszkadzający spokojnemu rozwojowi Polski.

Powyżej przytoczone rezolucje wysłano do Ministerstwa Opieki Społecznej i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Należy wyrazić nadzieję, że czynniki miarodajne słuszne żądania robotników wezmą pod uwagę.

Bydgoszczanie w Kruszwicy.



Towarzystwo śpiewu „Św. Cecylia“ Bydgoszcz-Czyżkówko urządziło ub. niedzieli wycieczkę autobusami do Kruszwicy. Pobyt w Kruszwicy urozmaicono przejażdżką po jeziorze i zwiedzeniem Mysiej Wieży. Fotografia przedstawia drużynę śpiewaczą na tle kościoła Najśw. Marii Panny w Inowrocławiu. Fot. A. Jaworski.

Święto pułkowe ułanów bydgoskich.

Dowódca i Korpus Oficerski ułanów bydgoskich zawiadamiają, że **święto pułkowe w roku bieżącym zostało przesunięte z dnia 25 i 26 lipca na 24 i 25 lipca br.** i odbędzie się według następującego programu:

- Dnia 24 lipca br.**
Godz. 9,00: Nabożeństwo za poległych w kościele garnizonowym.
Godz. 14,00—18,00: Zawody konne na placu za koszarami.
Godz. 21,00: Uroczysty apel pułku przed pomnikiem poległych.

- Dnia 25 lipca br.**
Godz. 10,00: Msza święta polowa na placu za koszarami.
Godz. 11,00: Ofiarowanie pułkowi przez Komitet FON powiatu bydgoskiego zakupionych koni remontowych.
Godz. 11,30: Defilada.
Godz. 13,30: Wręczenie odznaki pułkowej, nagród i dyplomów na placu sportowym w koszarach.
Godz. 14,00: Wspólny obiad żołnierski.

Pijcie płynny owoc!

Praktyczny pokaz wyrobu płynnego owocu tzw. nektaru odbędzie się w poniedziałek i wtorek dnia 12 i 13 lipca br. od godz. 17-tej do 20-tej na probostwie parafii farniej przy ul. Karpackiej 9; na który się jak najserdeczniej zaprasza. Oplata wynosi 50 gr na zakup owocu do wyrobu wyżej wspomnianego nektaru. Kurs organizuje Bractwo Wstrzemięźliwości przy Farze.

— **Pracownia psychotechniczna i poradnia zawodowa** przeniesiona tymczasowo do Domu Rzemiosła, ulica Jagiellońska 10, I piętro, jest nieczynna w czasie od 15 lipca do 15 sierpnia.

Bydgoszczanin nabył fabrykę z rąk niemieckich.

Właściciel Wytwórni Białych Metali z Bydgoszczy p. Antoni Ratajczak nabył w Krotoszynie znaną od roku 1876 istniejącą Krotoszyńską Fabrykę Maszyn i Odlewnię Żelaza. Fabryka ta znajdowała się w rękach niemieckich, a po śmierci głównego właściciela, przeszła do rąk wdowy p. Werner. Od czterech lat fabryka była nieczynna, co niezwykle przykro odbijało się na rynku bezrobotnym miasta.

Policyjne gwizdki.

Do ekwipunku służbowego policjanta należy m. in. również gwizdek alarmowy. W ostatnim czasie **skasowano dotychczasowe praktyczne gwizdki policyjne**, które w żadnym wypadku nie zawodziły i poleciono policjantom **nabyć nowe, większe i mniej praktyczne gwizdki**. Na nowe gwizdki ściągnięto od policjantów po 2 zł i dostarczono je po 3 miesiącach. Zdaje się, że obecnie czasy są za ciężkie, by obciążać policjantów takim zbędnym wydatkiem. „Polonia“ zapytuje, **komu to było potrzebne i kto na tym właściwie zarobit?**

Z ruchu Ch. Z. Z.

W piątek, 9 bm. o godz. 18,30 odbędzie się posiedzenie zarządu, mężów zaufania, komisji rewizyjnej i wydziałów robotniczych **Chrześc. Związku Pracowników Miejskich** w sekretariacie okręgowym Ch. Z. Z., ulica Dworcowa 5. Sprawy bardzo ważne. Obecność wymienionych bezwzględnie konieczna. **Przewodniczący.**

Bydgoskie Koleje Powiatowe.

Rozkład jazdy ważny od 15 maja do 10 września 1937 r. Odjazd pociągów z Bydgoszczy w niedzielę i święta do:

Koronowa	8.10, 11.05, 14.00, 18.30, 21.00, 23.35
Wierzbucina	10.25, 22.10
Lasu, Opatowa i Smukaty	8.10, 8.25 W, 10.00, 10.25, 11.05, 12.30, 14.00, 14.40, 15.20, 17.30, 18.30, 21.00, 22.10, 23.35
Smukaty Dolnej	8.25 W, 10.00, 14.40, 17.30

w dni powszednie do:

Koronowa	8.10, 11.05, 12.30*†, 14.00, 16.00, 18.30, 21.00
Wierzbucina	11.40* 13.30*†, 15.30**†, 19.35*
Wąwelska	13.30*†, 19.35*
Opatowa i Smukaty	8.10, 8.25 W, 11.05, 11.40*, 12.30*†, 13.30*, 14.00, 15.30**†, 16.00, 18.30, 19.35, 21.00
Smukaty Dolnej	8.25 W

Objaśnienie znaków: * Pociągi kursują w środy i soboty. † Pociągi kursują w soboty. ** Pociągi kursują w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki. W - Pociąg wycieczkowy, kursuje codziennie, wyjazd z Bydgoszczy o godz. 8.25, przy przejazdach tym pociągiem pasażerowie korzystają ze zniżki 50% od biletów normalnych — powrót może nastąpić tego samego dnia dowolnym pociągiem. (330)

Walki wolno-amerykańskie w Resursie.

W 17 dniu „Kecz” w Resursie Czarna Maska znów w 16 min. rozłożył na łopatki Argentyńczyka Kapłana. Brutalny Czech Streśniak w czasie 30 min. walki z Maciejewskim nie rozegrał. Arrisinaj pokonał w 24 minucie Hiszpana Ponsa i Zbyszko-Cyganiewicz w decydującym spotkaniu wygrał walkę z Amerykaninem Martinem Zikowem w 27 minucie kładąc go na łopatki.

Dziś Czarna Maska ma bardzo dobrego przeciwnika Maciejewskiego, Arrisinaj walczy ze Streśniakiem, Zikow z nowoprzybyłym zapaśnikiem Elsnem, a Zbyszko-Cyganiewicz z Iwarem Martinsonem. Walka ta budzi wielkie zainteresowanie.

Tani pociąg popularny do Gdyni.

Staraniem dyrektora „Orbisu” p. Karpińskiego, w nadchodzącą niedzielę, dnia 11 lipca wyruszy z Bydgoszczy do Gdyni na „Święto Morza” tani pociąg popularny, złożony z wygodnych pociągów pulmanowskich. Wyjazd nastąpi w godzinach porannych tak, że cały dzień miło będzie można spędzić nad polskim wybrzeżem. Cena biletu wynosi w obie strony 8,10 zł. Na uroczystości „Święta Morza” przybędzie do Gdyni wielu wysokich dygnitarzy.

Natrętna cyganka spadła ze schodów

W bezczelny sposób odezwała się do lokatorów domu przy ul. Sienkiewicza 6, cyganka 35-letnia Maria Siwek, gdy nikt z nich nie chciał sobie dać „powróżyć”. Administrator domu i mistrz krawiecki p. Józef Jankowski oburzony postępowaniem cyganki wyprosił ją z domu i dopiero na energiczniejsze jego żądanie, cyganka poczęła uciekać, przy czym spadła ze schodów, łamiąc sobie nogę. Przewieziono lokatorkę lasu gdańskiego karetką pogotowia ratunkowego do Szpitala Diakonisk.

Zegar bez wskazówek.

Już od trzech miesięcy zegar na gmachu Rzeźni Miejskiej pzbawiony jest wskazówek, tak, że przechodnie i interesenci Rzeźni Miejskiej z tarczy nie mogą odczytać czasu. Należałoby tą bolączkę nareszcie usunąć.

Złodzieje włamali się do składu kolonialnego.

Onegdaj w nocy nieznanymi złodziejami w Solcu Kujawskim włamali się do składu kolonialnego kupca Małysy, położonego w centralnym punkcie miasta. Poza różnymi artykułami kolonialnymi, jak czekolady, kawy, wartości 500 zł, sprawcy zabrali także pilnującego psa, wilczyce. Kupiec Małysa wyznaczył nagrodę za ujęcie złodziei i za odnalezienie psa.

Skradli wóz z cegłą.

W nocy z środy na czwartek nieznanymi sprawcy wywieźli stojący na ul. Toruńskiej nr. 72 wóz naładowany cegłą. Szkodę — około 3000 sztuk cegły — poniosł p. Franciszek Skibicki, zam. przy ul. Spokojnej 17, który buduje sobie dom przy ul. Toruńskiej.

Ty i ja

i wszyscy, którzy w codziennym trudzie zdobywają swój chleb muszą dbać o stały i dostateczny dopływ i siłę i energię. Omalwina witaminowa odżywka D-ra Wandera pozwala znieść bez wysiłku pracę dnia i tworzy w organizmie zapas energii na przyszłość.

„Deutsche Vereinigung” w Solcu Kuj. rozwiązana.

Starosta powiatu bydgoskiego zarządził rozwiązanie koła „Deutsche Vereinigung” (Zjednoczenia Niemieckiego) w Solcu Kujawskim za nieprzebranie ustawy o stowarzyszeniach.

Niemcy założyli sprzeciw w urzędzie wojewódzkim.

Odpowiedzi redakcji

W. Gł. Sprawami strojów regionalnych interesujemy się, trudno jednak wymagać, aby stale strój taki nosić. Długie kapoty nie są wygodne. Przy dzisiejszej motoryzacji nie są do pomyslenia krynoliny ani faldziste spódnice. Strój musi być wygodny. Na lato polecić można każdemu len polski — praktyczny i tani. Piłtno dziś w modzie.

„Ael” — Nakło. Prosimy podać nazwisko i adres. Artykuł nadszedł bez żadnego objaśnienia.

Egzekucji skarbowej nie podlegają: sprzęty domowe, pościel, bielizna, ubrania, przedmioty używane z powodu ułomności, przedmioty niezbędne do zawodu, orдеры honorowe, obrączki ślubne, listy i papiery rodzinne, bydy zapisane do ksiąg gospodarczych, przedmioty do wykonywania praktyk religijnych oraz żywność i opał niezbędne dla rodziny na miesiąc.

„Poniatówki” pod Poznaniem.

Poznań, 9. 7. W powiecie nowotomskim wobec olbrzymich dóbr rycerskich Dakowe Mokre — Wojnowice, składających się z 6 wsi: Daków Mokrych, Daków Suchych, Wojnowic, Szewc, Łagiew i Uścięcie, oraz 3 folwarków: Kozłowa, Zgody i Szynfina, obejmujące jeszcze w początkach 1930 roku powierzchnię 4.591,45 ha, czyli przeszło 18 tys. mórg, własność spadkobierczyń hr. Mielżyńskich, Anieli Ostrowskiej, zastosowano ustawę o reformie rolnej i część ich przeznaczono na rozparcelowanie.

W ostatnich dniach na podstawie ustawy o reformie rolnej, uległo przymusowej parcelacji około 2.400 mórg. Wykup przymusowy obejmie w najbliższym czasie resztę dóbr tak, że właścicielowi pozostanie około 700 mórg przy gorzelniach.

Obecna parcelacja przymusowa objęła resztówkę folw. Szynfina, wieś Dakowy Suche i częściowo (600 mórg) wieś Uścięcie. Na parcelach tych, podzielonych na osady rolne po około 32 morgi, oraz osady chałupnicze po 8 do 10 mórg, Państw. Bank Rolny buduje 81 osad składających się z drewnianych domów mieszkalnych, trzizbowych, krytych eternitem, chlewów drewnianych i drewnianych stodół. Połowa, 30 osad, przeznaczona jest dla osadników z woj. krakowskiego, reszta, 31 osad, dla ludności miejscowej.

Nowi osadnicy, którzy objąć mają osady w najbliższych dniach, otrzymali przy minimalnej wpłacie ziemię, którą spłacać będą w ratach amortyzacyjnych w ciągu 40 lat.

Przegrał w karty 16.550 zł.

Dyrektor „Klubu Urzędniczego” skazany za defraudację.

Poznań, 8. 7. W dniu wczorajszym toczył się w sądzie okręgowym w Poznaniu interesujący proces przeciwko 48-letniemu inż. Tadeuszowi Leszczyńskiemu, b. dyrektorowi Klubu Urzędniczego w Poznaniu o sprzeniewierzenie pieniędzy spółki w wysokości 16.552 zł, oraz o sfalszowanie kwitów i ksiąg.

„Klub Urzędniczy” oprócz zadań towarzyskich, miał głównie na celu wydawanie asygnat kredytowych swym członkom na zakup towarów.

Na wczorajszej rozprawie osk. Leszczyński przyznał się do bezprawnego czerpania

z kasy klubu, wyjaśniając, że całą tą sumę przegrał w karty, wciągnięty i zmuszany do gry przez stałych bywalców Klubu. Jak twierdził, padł ofiarą szulerów, którzy zmuszali go do gry pod wpływem alkoholu. Przeważnie grano „chemin de fer”. Poza emeryturą 200 zł, osk. pobierał 200 zł pensji jako dyr. Klubu.

Sąd ogłosił wyrok, skazujący go na półtora roku więzienia bez zawieszania, zaliczając na poczet kary okres tymczasowego aresztu od 7 kwietnia br. Jednocześnie sąd zarządził zwolnienie osk. Leszczyńskiego z aresztu tymczasowego.

Bagnetem pokuł przyjaciela swej żony.

Wąbrzeźno. Mieszkańcy nieczynnego obecnie browaru, bezrobotni, byli świadkami krwawego widowiska, w którym główne role grali Józef Derkowski i Bronisław Wiśniewski. Przebywający w wojsku Derkowski miał poważne poszlaki, że żona jego utrzymuje zbyt intymne stosunki z Wiśniewskim w czasie jego nieobecności. Przyjechawszy w dniu 6 bm. na urlop, zaprosił do siebie niby na pogawędkę Wiśniewskiego i tu po ożywionej „pyskówce” doszło do rękoczynów, z których fatalnie wyszedł Wiśniewski, bowiem Derkowski dobył bagnetu i poważnie go zranił. Na pomoc Wiśniewskiemu pośpieszyli koledzy z widłami itp.,

a jeden nawet z toporkiem. Skutki byłyby może opłakane, gdyby Derkowski na czas nie uciekł. Zrozumiałą sensację wywołało ukazanie się na ulicach miasta ociekającego krwią Derkowskiego, który biegł na posterunek. Wiadomość ta rozbiegła się lotem błyskawicy po mieście, na skutek czego tłumy ciekawych zapelnily teren t. zw. popularnie „Belwederu” do tego stopnia, że policja pod groźbą użycia pałek musiała ich rozproszyć. Niefortunnego „przyjaciela domu” z obandażowaną napręde rękami głową pod eskortą policji — krewni przeprowadzili do lekarza, który nałożył opatrunek.

W Sopotach biją znów żydów, którzy uciekają do Orlowa.

„Kurier Bałtycki” w nr. 88 z dnia 8 lipca donosi, że w Sopotach, w cukierni Taudiena przy Seestrasse doszło do antyżydowskiej awantury i pobicia kilku żydów. Przy jednym z stolików, jak donosi K. B., siedzieć miało sześć osób z rodziny Czarnogórskich i Aronsonów, obywateli polskich wyznania mojżeszowego. Około godz. 20 do lokalu weszło kilku hitlerowców, którzy usiedli w bezpośrednim sąsiedztwie żydowskiego stolika. Po pewnej chwili jeden z hitlerow-

ców podszedł do stolika Czarnogórskich i Aronsonów i plunął w ich kawę, a gdy jeden z żydów wstał, by na tą obrazę zareagować dostał uderzenie w twarz. Po tym fakcie nastąpić miało ogólne bicie żydów. Policja przybyła za późno.

Jak pisze dalej „K. B.”, na znak protestu 16 rodzin żydowskich z Polski, bawiących w Sopotach, wyjechało w tym samym dniu częściowo do miejsca zamieszkania, częściowo do Orlowa.

PROGRAMY RADIOWE

Sobota, 10 lipca

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

6,15: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 6,18: Gimnastyka. 6,38: Muzyka (płyty). 7,00: Dziennik poranny. 7,10: Muzyka (płyty). 11,57: Sygnał czasu. 12,03: Dziennik południowy. 12,15: „Poplony” — aktualna pogadanka rolnicza. 12,25: Koncert orkiestry wojskowej pod dyr. por A. Chrapczyńskiego. 15,45: Wiadomości gospodarcze. 16,00: Teatr Wyobraźni: dla dzieci: słuchowisko pt. „Wyprawa pod psem” wg. powieści K. Makuszyńskiego (ze Lwowa). 16,30: Mniej znane uwertury. Koncert w wyk. orkiestry pod dyr. A. Hermana (z Krakowa). 17,30: Audycja kursowa. 17,50: „Taternik z aparatem fotograficznym”, pogadanka (z Krakowa). 18,00: Nasz program. 18,10: Program na jutro. 18,15: Miliza Korius i Herbert Ernest Groh (płyty). 18,50: Pogadanka aktualna. 19,00: Pieśni ludowe Ziemi Wileńskiej w wyk. Tow. Śpiewaczego „Hasło” pod dyr. J. Żebrowskiego (z Wilna). 19,40: Pogadanka aktualna. 19,50: Wiadomości sportowe. 20,00: Audycja dla Polaków za granicą; Szlakiem piosenek wielkopolskiej, (z Poznania). 20,45: Dziennik wieczorny. 21,00: „Siła przeznaczona” — I i II akt opery Giuseppe Verdi’ego. Transmisja z Cremony. Dyryguje Gino Marinuzzi, udział biorą: Gina Cigna (soprano), Francesco Merli (tenor), Armando Borgioli (baryton). 22,40: Rezerwa z płyt. 21,25: Przegląd wydawnictw. 22,50: Ostatnie wiadomości, dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny.

PROGRAM LOKALNY.

Toruń. 12,15: Aktualna pogadanka rolnicza, z Warszawy. 13,00: Orkiestra i soliści (płyty). 15,00: Wesola muzyka, — płyta za płytą. 18,00: „Pomorzanie i Morze w literaturze pięknej”. Recytacja prozy: Stefan Żeromski — fragment z „Migdymorza”, Michał Siedlecki, urywek z książki „Skarby wód”. 18,10: „Pomorzanie śpiewa” IV audycja. 18,35: Nasz program. 18,45: Wiadomości sportowe z Pomorza. 23,00: Muzyka taneczna w wyk. zespołu „Smytry”. Transmisja z kawiarni „Dwór Artusa”.

ZAGRANICA.

Budapeszt I. 19,00: Muzyka cygańska. Monachium. 19,00: Wesoly wieczór sobotni. Ryga. 19,05: Muzyka operowa. Deutschlandsender. 20,10: Wesoly wieczór muzyczny. Hilversum II. 20,15: Radiorewia. Lathi. 20,00: Koncert rozrywkowy. Radio-Paris. 20,30: Koncert symfoniczny. Wiedeń. 20,00: „Donnaubachchen”, wesola radiorewia Wrocław. 20,10: Wieczór tańca. Drottwich. 21,35: Muzyka szkocka. Lipsk. 21,15: Muzyka taneczna. Luksemburg. 21,30: Koncert symfoniczny. Berlin. 22,30: Muzyka taneczna. Hilversum II. 22,35: Muzyka rozrywkowa. Rzym. 22,45: Muzyka taneczna. Wiedeń. 22,20: Lekka muzyka wiedeńska. Budapeszt. 23,10: Muzyka cygańska. Kopenhaga. 23,00: Muzyka taneczna. Frankfurt. 24,00: Koncert nocny.

Tajemnicza choroba koni na Pomorzu.

Nowe n. W. (t) Przed kilku dniami rozszedła się wśród hodowców jak i właścicieli koni po Pomorzu wieść o pojawieniu się w powiecie chełmińskim jakiejś tajemniczej choroby koni, w dodatku zaraźliwej, która czyni spustoszenie wśród inwentarza.

Ta epidemia dotąd niezbadana, jest podobna do anemii. Koń dostaje gorączki i szybko zdycha. Np. w majątności Nowydwór, pow. chełmińskiego, własność p. hrabiego Alvenslebena, zabito z polecenia władz sanitarnych 43 konie. Zaraza mimo to przeniosła się do następnego majątku, do Ostromecka, gdzie również musiano już zabić 2 konie, które na tą dziwną chorobę zapadły.

Sprawą wyświetlenia epidemii zajął się delegat Min. Spraw Wewn. wraz z lekarzami weterynarii.

Inna, również tajemnicza choroba koni, zapada na jakąś bliżej nieokreśloną chorobę tba i jamy przełykowej, połączoną nawet ze ślepotą. W tych wypadkach lekarze weterynarii zarządził zmianę pożywienia, co znacznie wpłynęło na poprawę zdrowia koni.

Znowu utonięcie.

Starogard, 9. 7. (ik) Wczoraj zanotowano nowy wypadek utonięcia w pow. starogardzkim. Mianowicie utonął się w jeziorze Kalebko koło Osieka podczas przejażdżki łódką Graban Edmund, lat 26, pochodzący z Wycinek pow. starogardzkiego. W tym roku jest to już piąty wypadek utonięcia w okolicy Starogardu.

Sprawy sokole.

Uwaga, niezrzeszeni szachiści!

Tow. Gimn. Sokół I organizuje sekcję szachową. Miłośnicy gry królewskiej, nienależący do klubów, proszeni są o przybycie na zebranie organizacyjne, które towarzystwo zwoleje dnia 9 lipca (piątek) o godz. 18,30 w Sokolni (Strzelnica), ul. Toruńska.

Sokół I, sekcja piłki nożnej.

W piątek 9 lipca odbędzie się schadzka wszystkich drużyn o godz. 20-ej w sokolni.

Życia towarzysystw.

Piątek, 9 lipca.

Godz. 20,00: Stow. Śpiewu Symfonia. Zebranie plenarne w sali Resursy Kupieckiej. — Tow. Śpiewu Dzwon. Lekcja w lokalu ul. Marsz. Focha 39. Przyjmuje się zgłoszenia na wycieczkę do Kruszwicy. — Klub mandolinistów Lutnia. Lekcja oddz. I repr. w lokalu restauracji „Adria”, Toruńska 12. 18 bm. wycieczka do Torunia. Cena w obie strony zł 2,50. Zgłoszenia przyjmuje się podczas lekcji.

K. St. K. oddz. Służby Żeńskiej pod wezw. św. Zyty. Zebranie w niedzielę godz. 17 w salce parafialnej, plac Piastowski 5.

Stow. Czeladzi i Rzemieślników Pol. Kat. w Bydgoszczy urządza 18 bm. wycieczkę leśną za torem kol. przed VI służą przy ul. Nakielskiej. Zbiórka godz. 1,30 ostatni przystanek tramwajowy przy ul. Nakielskiej.

BYDGOSKA GIEŁDA

ZBOŻOWO-TOWAROWA z dnia 8. VII. 37 r.

Zboża

Żyto 00,00; 25,50—26,00; pszen. standart. 28,25—28,50 o w i e s 00,00 25,00—25,50; jęcz. browarowy 00,00—00,00 jęcz. 661—667 g/l 00,00—00,00 jęcz. 643—649 g/l 00,00—00,00 jęcz. 620,5—626,5 g/l 00,00—00,00.

Przetwory młynarskie.

Nowe standarty: Mąka żytnia gat. I 0—70%, wł. w 35,00—00,00 mąka żytnia razowa 0—95%, wł. w. 28,00—29,40 Mąka żytnia gat. I 0—65%, 38,00—38,50, Nowe standarty: Mąka pszenna gat. I 0—65%, wł. w. 43,00—45,00; mąka pszen. gat. II 65—70%, wł. w. 32,50—33,50; mąka pszenna gat. II A 65—75%, wł. w. 30,00—31,00; mąka pszenna gat. III 70—75%, wł. w. 26,50—27,50; mąka pszenna razowa 0—95%, wł. w. 36,50—37,00. Otreby żytnie miały stand. 17,50—18,00; Otreby pszenne miakie stand. 16,75—17,00; Otreby pszen. średnie 16,75—17,00; Otreby pszen. grubo 17,00—17,25; Otreby jęcz. 17,50—17,75; Kasza jęczm. kraj. wł. w. 35,00—36,00; kasza jęczm. peczak wł. w. 33,00—36,00; kasza jęczm. perlowa wł. w. 47,00—48,00.

Artykuły strączkowe.

Groch Wiktorja 22,00—24,00; groch Folgera 22,00—24,00; groch polny 22,00—23,00; wyka 25,00—26,00; peluska 22,50—23,50; łubin niebieski 15,75—16,00; łubin żółty 16,00—16,50; seradela 00,00—00,00

Nasiona.

Rzepak zimowy bez worka 40,00—41,00; rzepak zimowy bez worka 00,00—00,00; msk. niebieski 00,00—00,00; siemię iniane 00,00—00,00; gorczyca 34,00—36,00; koniczyzna żółta odluszczone 00,00—00,00; koniczyzna biała 00,00—00,00; koniczyzna czarna 00,00—00,00; koniczyzna czyszczona 97%, 00,00—00,00.

Artykuły pastewne.

Makuch lniany 22,75—23,25; makuch rzepakowy 17,25—17,75; makuch słonecznikowy 40/42%, 00,00—00,00; erut soja 23,00—23,50; wytoki suszone 0,00—0,00; ziemiaki pomorskie 0,00—0,00; ziemiaki nadnoteckie 0,00—0,00; ziemiaki fabryczne kg. % 00,00; płatki ziemniaczane 00,00—00,00; słoma żytnia luzem 0,00—0,00; słoma żytnia prasowana 4,0—4,50; siano nadnoteckie luzem 6,25—6,75; siano nadnoteckie prasowane 7,00—7,50. Ogólne usposobienie: spokojne.

Bank Polski płać w dniu 9. 7. 1937 r.
dolary amerykańskie 5,26 1/2
dolary kanadyjskie 5,25 1/2
funty szterlingów 26,11
franki szwajcarskie 120,50
franki francuskie 20,25
belgi belgijskie 88,90
liry włoskie 21,60
floreny holenderskie 289,80
korony czeskie 17,—
szylingi austriackie 98,50
marki niemieckie 132,—
guldeny gańskie 99,80

Kronika toruńska

Toruń, dnia 9 lipca 1937 roku.

KALENDARZYK

Dziś: Zenona, Anatolii.
Jutro: Siedmiu Braci m.
Wschód słońca o godzinie 3.47.
Zachód słońca o godzinie 20.22.

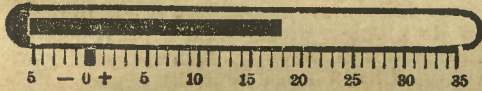
Stan pogody.

Nieco chłodniej i deszcze.

Wilgotne masy powietrza polarno-morskiego w dalszym ciągu zalegają Polskę i powodują pogodę chmurną. W zachodniej połowie kraju notowano w ciągu dnia wczorajszego miejscami burze lub przelotne deszcze. Temperatura o godz. 14 wynosiła: 20 st. w Poznaniu i Zakopanem, 22 w Krakowie, Bydgoszczy i Pińsku, 23 w Grudziądzu, 24 we Lwowie, Wilnie i Gdyni, 25 w Łodzi i Lublinie, 26 w Dęblinie, a 28 w Przemyślu i Zaleszczykach.



Termometr wskazywał dziś rano:



Pogotowie straży pożarnej tel. 1244.

Telefon nr. 15-46 posiada przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego” w Toruniu.

Pogotowie ratunkowe tel. 1991.

Biblioteka T. C. L. (ul. Wysoka 16) otwarta codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 11 do 11,30 i od 16 do 19.

Noony dyżur pełnią apteki:

„Pod Lwem” — Śródmieście.
Św. Anny — Bydgoskie Przedmieście.
Pod Łabędziem — na Mokrem

REPERTUAR KIN:

As: „Doktor X” i „Miliony na ulicy”.
Aria: „Tyko ty” i „8 godzin dr. Morgana”.
Mars: „Weź serce me” i „Stradivari”.
Świt: „Głos serca”.

Z TEATRU ZIEMI POMORSKIEJ.

Sobota i niedziela w Teatrze Ziemi Pomorskiej.

Trzy popularne przedstawienia.

W sobotę i niedzielę, dnia 10 i 11 bm. na scenie toruńskiej wystawione zostaną trzy popularne przedstawienia w następującym porządku:

W sobotę o godz. 20-ej przedstawienie kapitalnego wodewilu pełnego uroczych melodji i pięknych tańców pt. „Pan minister na inspekcji”. Orkiestra 63 pp.

W niedzielę o godz. 16-ej, dana zostanie nieodwołalnie po raz ostatni doskonała sztuka Fodora pt. „Matura”, z gościnnym występem p. Nuny Młodziejewskiej-Szczurkiewiczowej.

Tegoż dnia o godz. 20-ej teatr wystawia przezabawną farsę pt. „Zgorszenie publiczne” Arnolda, z gościnnym występem uroczej p. Jadwigi Zaklickiej w roli egzotycznej tancerki Dodo.

Na wszystkie te przedstawienia ceny miejsc od gr 25 do zł 2,10

Repertuar Teatru Ziemi Pomorskiej.

Piątek 9. 7. — Toruń — „Matura”, godz. 20-ta.

Sobota 10. 7. — Toruń — „Pan minister na inspekcji”, godz. 20-ta.

Niedziela 11. 7. — Toruń — „Matura”, godz. 16-ta; „Zgorszenie publiczne”, godz. 20.

Wycieczka Stow. Polsko-francuskiego.

W niedzielę, dnia 11. bm. organizują członkowie Stowarzyszenia Polsko-Francuskiego w Toruniu wycieczkę pociągiem do Ciechocinka. W wycieczce tej mogą brać udział prócz członków Stowarzyszenia, również ich rodziny i znajomi oraz sympatycy tej organizacji. Odjazd nastąpi o godz. 10,50 z dworca Toruń-Przedmieście, gdzie na 20 minut przed odejściem pociągu winni się zebrać wszyscy zainteresowani wycieczką. W razie deszczu, wycieczka odbędzie się w następną niedzielę.

Z widłami na właścicieli.

W Brzozowie, pow. toruński, do zagrody rolnika Gory zakradł się niej. Bazyli Świerzyński, zam. w Chelmie, gdzie zamierzał dokonać kradzieży kartofli.

Ponieważ złodzieje dość często nawiedzali Brzozowo, mieszkańcy jego pilnowali swego dobytku. W chwili, gdy złodziej szedł podkładał się do zagrody, ostrzeżony rolnik wyszedł na podwórze i wszczął alarm. Na krzyk ten przybiegli bracia rolnika, którzy usiłovali ująć złodzieja.

Świerzyński, wiedząc co się święci, porwał widły i rzucił się w stronę braci. Na szczęście został szybko obezwładniony i oddany w ręce policji.

Podczas rozprawy bezczelny złodziej tłumaczył się, że został napadnięty i pobity, zaś widel użył w obronie własnej.

Po przeprowadzonej rozprawie i przesłuchaniu świadków sąd wydał wyrok skazujący osk. Świerzyńskiego na 1 rok i 6 mies. więzienia z pozbawieniem praw na 3 lata.

Wieniec Polaków na grobie Nieznanego Żołnierza w Paryżu



Do Paryża przybyła z Polski większa wycieczka na Wystawę Światową. Uczestnicy wycieczki złożyli w towarzystwie przedstawicieli ambasady R. P. w Paryżu piękny wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Tak długo łapał, aż wpadł do sidła.

Sąd grodzki w Toruniu rozpatrywał sprawę niej. Jana Lechenki z Aleksandrowa Kujawskiego, oskarżonego o kłusownictwo.

Oskarżony przez długi czas uprawiał swój proceder zupełnie bezkarnie, zastawiając sidła w lasach państwowych, gdzie ofiarą jego padło dużo zwierzyny. W końcu został przyłapany przez leśni-

czego i w dodatku na gorącym uczynku.

Na rozprawie Lechenko przyznał się do kłusownictwa twierdząc, że dopuszczał się go z nędzy, w której znajdowała się jego rodzina.

Sąd biorąc pod uwagę pobudki, które skłoniły oskarżonego na drogę występku, skazał go na 3 miesiące aresztu.

Notatnik reportera.

Pechowy automat

Sprawa pilna, niecierpiąca zwłoki, a tu do miejsca przeznaczenia dość daleko. W końcu przypomniałem sobie o automatach telefonicznych, a raczej o telefonie automatycznym. Dzwonię... Numer dobrze mi znany, (właśnie tam pracuję). Jak pech, to pech... Pierwsze połączenie i już pomyłka... drugie ten sam proceder, wreszcie trzeci wobec świadków — cóż z tego... automatowi ani się śni mnie połączyć. Dopiero za czwartym razem zdołałem uzyskać dobre połączenie. Figle automatu przy telefonach zdarzają się w Toruniu dość często i jak na nieszczęście taki pan-automat nie kwapi się wyjaśnić swojej tajemnicy. A jednak może jakiś spec z „iskrą bożą” da mu radę... Cierpliwie poczekamy.

Niewinna pomyłka.

Siedzę w kawiarni. Wreszcie po chwili przypominam sobie, że umówiłem się z jednym ze znajomych lekarzy. Podchodzę do telefonu, wyszukuję numer w książce i nakreślam tarczę. Funkcja spełniona wiernie z całą uwagą.

— Halo! Czy mogę mówić z panem doktorem?

— Osobiście przy aparacie, kto mó-

wi? — Wymieniam imię, nazwisko, zawód, miejsce zatrudnienia, w końcu opisuję swój wygląd i nic nie pomaga. Ponieważ znamy się dobrze sądziłem, że mój rozmówca nie jest... „w formie” i nie może sobie przypomnieć mojej skromnej osoby. — Dopiero po 5 minutach okazuje się, że wprawdzie numer się zgadza, zawód też, ale nazwisko w książce telefonicznej zgoła inne... Ciekaw jestem na co tę książkę drukowali i dlaczego oddają ją do użytku publicznego bez przeprowadzenia korekty. Najgorsze jest to, że interesant musi płacić za cudze grzechy.

Apeluję do wydawców książek telefonicznych, aby jeszcze uważniej przeprowadzali korektę przed oddaniem jej do użytku publicznego.

T. Groł.

Z teki policjanta.

Dnia 7 bm. zgłoszono w Toruniu oraz w powiecie toruńskim 7 wypadków różnych drobnych kradzieży, z których 2 wykryto, 1 wypadek oszustwa, 1 wypadek przywłaszczenia, oraz spisano 1 doniesienie za przekroczenie przep. polic. adm., 1 doniesienie za przekroczenie przep. drogowych, 1 doniesienie za nielegalne posiadanie broni palnej, 1 doniesienie za nielegalny handel domokrażny i 7 doniesień za kapanie się w Wiśle w miejscu niedozwolonym.

Pokaz psów na wystawie paryskiej



Ta Paryżanka ze swoim zespołem rasowych psów zdobyła pierwszą nagrodę na konkursie „elegancka pani i jej pies”, urządzonym na wystawie paryskiej.

Chór Dana koncertuje w ogrodzie „Trivoli”.

W niedzielę dnia 11 bm. o godz. 17-ej, koncertuje najlepszy w Europie zespół Chóru Dana na otwartym powietrzu w ogrodzie „Tivoli”.

O doskonałości zespołu świadczą znakomite recenzje licznych pism amerykańskich oraz zagranicznych, gdzie śpiewali nasi pieśniarze. „Berliner Tageblatt” z dn. 18. III. 35 r. pisze między innymi: „Chór Dana swoim świetnym wykonaniem programu zdobył burzę oklasków, odróżniając się od szablonowej „roboty” konkurentów amerykańskich”...

Podczas koncertu zastosowana zostanie rewelacyjna aparatura amerykańska sceniczno-dźwiękowa, która daje rękojmię, że każdy widz nie tylko doskonale posłyszyc każdą nutę, lecz i zrozumie każde słowo.

W skład repertuaru wchodzi najnowsze piosenki dotychczas w Toruniu nie słyszane.

Bilety do nabycia w Towarzystwie Krajoznawczym — ratusz.

Ceny miejsc od gr 75 do zł 2,10.

Święto narodowe francuskie.

W środę, dnia 14. bm. z okazji święta narodowego francuskiego, odbędzie się w Toruniu w bazylice św. Jana o godz. 9 uroczysta msza św., która odprawiona zostanie staraniem Konsulatu francuskiego. Na nabożeństwo to p. konsul Hozakowski zaprasza wszystkich członków Stow. Polsko-Francuskiego oraz sympatyków Francji.

Miłośnicy szybownictwa — uwaga!

Z dniem 15 lipca br. w Pomorskiej Szkole Szybowcowej LOPP w Gostomiu pow. kartuskiego rozpoczyna się IV kurs szkolny i treningowy, który będzie trwał do dnia 5 sierpnia br.

Wielki kiermasz.

Staraniem Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo odbędzie się w dniu 11 bm. na Mokrem wielki kiermasz na rzecz ubogich parafii na Mokrem. Kiermasz będzie urozmaicony różnymi niespodziankami. Bufet tani i smaczny. Początek o godzinie 15.

Miodobranie u pszczelarzy.

Tow. Pszczelarzy organizuje w dniu 11 bm. w pasiece p. Hentlinga w Gostkowie uroczyste miodobranie, na które zaprasza oddziały z Chelmży, Turzna i Kowalewa. Początek o godz. 15-ej. Bezpośrednio po miodobraniu odbędzie się zebranie wszystkich przybyłych oddziałów w Domu Ludowym w Gostkowie.

NA SWOJĄ GŁOWĘ.

— Co? Zapłaciłaś za ten kapeluszek trzydzieści złotych. Ależ to po prostu grzech.

— Nie martw się, mężusiu. Już ja ten grzech wezmę na swoją głowę!

*

Lekarz: — Nie mogę dokładnie stwierdzić co panu jest... To zapewne skutki alkoholu.

Pacjent: — Trudno. W takim razie przyjdę, gdy pan doktor będzie trzeźwy.

Z RAPORTU POLICYJNEGO.

„Na ulicy Małej poranił ciężko niejaki Łupalski swoją żonę, z którą miał pięcioro dzieci zapomocą uderzenia młotkiem w głowę”.

Walki wolno-amerykańskie w Resursie.

W 17 dniu „Keczu” w Resursie Czarna Maska znów w 16 min. rozłożył na łopatki Argentyńczyka Kapłana. Brutalny Czech Streśniak w czasie 30 min. walki z Maciejewskim nie rozegrał. Arrisinaj pokonał w 24 minucie Hiszpana Pońsa i Zbyszko-Cyganiewicz w decydującym spotkaniu wygrał walkę z Amerykaninem Martinem Zikowem w 27 minucie kładąc go na łopatki.

Dziś Czarna Maska ma bardzo dobrego przeciwnika Maciejewskiego, Arrisinaj walczy ze Streśniakiem, Zikow z nowoprzybyłym zapaśnikiem Elsnerem, a Zbyszko-Cyganiewicz z Iwarem Martinsonem. Walka ta budzi wielkie zainteresowanie.

Tani pociąg popularny do Gdyni.

Staraniem dyrektora „Orbisu” p. Karpińskiego, w nadchodzącą niedzielę, dnia 11 lipca wyruszy z Bydgoszczy do Gdyni na „Święto Morza” tani pociąg popularny, złożony z wygodnych pociągów pulmanowskich. Wyjazd nastąpi w godzinach porannych tak, że cały dzień miło będzie można spędzić nad polskim wybrzeżem. Cena biletu wynosi w obie strony 8,10 zł. Na uroczystości „Święta Morza” przybędzie do Gdyni wielu wysokich dygnitarzy.

Natrętna cyganka spadła ze schodów

W bezczelny sposób odezwała się do lokatorów domu przy ul. Sienkiewicza 6, cyganka 35-letnia Maria Sivek, gdy nikt z nich nie chciał sobie dać „powrócić”. Administrator domu i mistrz krawiecki p. Józef Jankowski oburzony postępowaniem cyganki wyprosił ją z domu i dopiero na energiczniejsze jego żądanie, cyganka poczęła uciekać, przy czym spadła ze schodów, łamiąc sobie nogę. Przewieziono lokatorkę lasu gdańskiego karetką pogotowia ratunkowego do Szpitala Diakonisk.

Zegar bez wskazówek.

Już od trzech miesięcy zegar na gmachu Rzeźni Miejskiej pzbawiony jest wskazówek, tak, że przechodnie i interesenci Rzeźni Miejskiej z tarczy nie mogą odczytać czasu. Należałoby tą bolączkę nareszcie usunąć.

Złodzieje włamali się do składu kolonialnego.

Onegdaj w nocy nieznanymi złodziejami w Solcu Kujawskim włamano się do składu kolonialnego kupca Małysy, położonego w centralnym punkcie miasta. Poza różnymi artykułami kolonialnymi, jak czekolady, kawy, wartości 500 zł. sprawcy zabrali także pilnującego psa, wilczyce. Kupiec Małysa wyznaczył nagrodę za ujęcie złodziei i za odnalezienie psa.

Skradli wóz z cegłą.

W nocy z środy na czwartek nieznanymi sprawcami wywieźli stojący na ul. Toruńskiej nr. 72 wóz naladowany cegłą. Szkodę — około 3000 sztuk cegły — poniósł p. Franciszek Skibicki, zam. przy ul. Spokojnej 17, który buduje sobie dom przy ul. Toruńskiej.

Ty i ja

i wszyscy, którzy w codziennym trudzie zdobywają swój chleb muszą dbać o stały i dostateczny dopływ i siłę i energię. Ovomaltyna witaminowa odżywka D-ra Wandera pozwala znieść bez wysiłku pracę dnia i tworzy w organizmie zapas energii na przyszłość.

„Deutsche Vereinigung” w Solcu Kuj. rozwiązana.

Starosta powiatu bydgoskiego zarządził rozwiązanie koła „Deutsche Vereinigung” (Zjednoczenia Niemieckiego) w Solcu Kujawskim za nieprzebranie ustawy o stowarzyszeniach.

Niemcy założyli sprzeciw w urzędzie wojewódzkim.

Odpowiedzi redakcji

W. Gł. Sprawami strojów regionalnych interesujemy się, trudno jednak wymagać, aby stale strój taki nosić. Długie kapoty nie są wygodne. Przy dzisiejszej motoryzacji nie są do pomyslenia krynoliny ani faldziste spódnice. Strój musi być wygodny. Na lato polecić można każdemu len polski — praktyczny i tani. Płótno dziś w modzie.

„Ael” — Nakło. Prosimy podać nazwisko i adres. Artykuł nadszedł bez żadnego objaśnienia.

Egzekucji skarbowej nie podlegają: sprzęt domowy, pościel, bielizna, ubrania, przedmioty używane z powodu ułomności, przedmioty niezbędne do zawodu, orderzy honorowe, obrączki ślubne, listy i papiery rodzinne, bydło zapisane do ksiąg gospodarczych, przedmioty do wykonywania praktyk religijnych oraz żywność i opał niezbędne dla rodziny na miesiąc.

„Poniatówki” pod Poznaniem.

Poznań, 9. 7. W powiecie nowotomskim wobec olbrzymich dóbr rycerskich Dakowe Mokre — Wojnowice, składających się z 6 wsi: Daków Mokrych, Daków Suchych, Wojnowic, Szewc, Łagiew i Uścięć, oraz 3 folwarków: Kozłowa, Zgody i Szynfinia, obejmujące jeszcze w początkach 1930 roku powierzchnię 4.591,45 ha, czyli przeszło 18 tys. mórg, własność spadkobiercy hr. Mielżyńskich, Anieli Ostrowskiej, zastosowano ustawę o reformie rolnej i część ich przeznaczono na rozparcelowanie.

W ostatnich dniach na podstawie ustawy o reformie rolnej, uległo przymusowej parcelacji około 2.400 mórg. Wypuk przymusowy obejmie w najbliższym czasie resztę dóbr tak, że właścicielowi pozostanie około 700 mórg przy gorzelniach.

Obecna parcelacja przymusowa objęła resztówkę folw. Szynfin, wieś Dakowy Suche i częściowo (600 mórg) wieś Uścięć. Na parcelach tych, podzielonych na osady rolne po około 32 morgi, oraz osady chałupnicze po 8 do 10 mórg, Państw. Bank Rolny buduje 61 osad składających się z drewnianych domów mieszkalnych, trzyizbowych, krytych eternitem, chlewów drewnianych i drewnianych stodoł. Połowa, 30 osad, przeznaczona jest dla osadników z woj. krakowskiego, reszta, 31 osad, dla ludności miejscowej.

Nowi osadnicy, którzy objąć mają osady w najbliższych dniach, otrzymali przy minimalnej płacie ziemię, którą spłacać będą w ratach amortyzacyjnych w ciągu 40 lat.

Przegrał w karty 16.550 zł.

Dyrektor „Klubu Urzędniczego” skazany za defraudację.

Poznań, 8. 7. W dniu wczorajszym toczył się w sądzie okręgowym w Poznaniu interesujący proces przeciwko 48-letniemu inż. Tadeuszowi Leszczyńskiemu, b. dyrektorowi Klubu Urzędniczego w Poznaniu o sprzeniewierzenie pieniędzy spółki w wysokości 16.552 zł, oraz o sfalszowanie kwitów i ksiąg.

„Klub Urzędniczy” oprócz zadań towarzyskich, miał głównie na celu wydawanie asygnat kredytowych swym członkom na zakup towarów.

Na wczorajszej rozprawie osk. Leszczyński przyznał się do bezprawnego czerpania

z kasy klubu, wyjaśniając, że całą tę sumę przegrał w karty, wciągnięty i zmuszony do gry przez stałych bywalców Klubu. Jak twierdził, padł ofiarą szulerów, którzy zmuszali go do gry pod wpływem alkoholu. Przeważnie grano „chemin de fer”. Poza emeryturą 200 zł, osk. pobierał 200 zł pensji jako dyr. Klubu.

Sąd ogłosił wyrok, skazujący go na półtora roku więzienia bez zawieszenia, zaliczając na poczet kary okres tymczasowego aresztu od 7 kwietnia br. Jednocześnie sąd zarządził zwolnienie osk. Leszczyńskiego z aresztu tymczasowego.

Bagnetem pokuł przyjaciela swej żony.

Wąbrzeźno. Mieszkańcy nieczynnego obecnie browaru, bezrobotni, byli świadkami krwawego widowiska, w którym główne role grali Józef Derkowski i Bronisław Wiśniewski. Przebywający w wojsku Derkowski miał poważne poszlaki, że żona jego utrzymuje zbyt intymne stosunki z Wiśniewskim w czasie jego nieobecności. Przyjechawszy w dniu 6 bm. na urlop, zaprosił do siebie niyb na pogawędkę Wiśniewskiego i tu po ożywionej „pyskówce” doszło do rękoczynów, z których fatalnie wyszedł Wiśniewski, bowiem Derkowski dobył bagnetu i poważnie go zranił. Na pomoc Wiśniewskiemu pośpieszyli koledzy z widłami itp.

a jeden nawet z toporkiem. Skutki byłyby może oplakane, gdyby Derkowski na czas nie uciekł. Zrozumiałą sensacją wywołało ukazanie się na ulicach miasta ociekającego krwią Derkowskiego, który biegł na posterunek. Wiadomość ta rozbiegła się lotem błyskawicy po mieście, na skutek czego tłumy ciekawych zapełniły teren t. zw. popularnie „Belwederu” do tego stopnia, że policja pod groźbą użycia pałek musiała ich rozproszyć. Niefortunnego „przyjaciela domu” z obandażowaną naprędkę rękami głową pod eskortą policji — krewni przeprowadzili do lekarza, który nałożył opatrunek.

W Sopotach biją znów żydów, którzy uciekają do Orłowa.

„Kurier Bałtycki” w nr. 88 z dnia 8 lipca donosi, że w Sopotach, w cukierni Taudiena przy Seestrasse doszło do antyżydowskiej awantury i pobicia kilku żydów. Przy jednym z stolików, jak donosi K. B., siedzieć miało sześć osób z rodziny Czarnogórskich i Aronsonów, obywateli polskich wyznania mojżeszowego. Około godz. 20 do lokalu weszło kilku hitlerowców, którzy usiedli w bezpośrednim sąsiedztwie żydowskiego stolika. Po pewnej chwili jeden z hitlerow-

ców podszedł do stolika Czarnogórskich i Aronsonów i plunął w ich kawę, a gdy jeden z żydów wstał, by na tą obrazę zareagować dostał uderzenie w twarz. Po tym fackie nastąpić miało ogólne bicie żydów. Policja przybyła za późno.

Jak pisze dalej „K. B.”, na znak protestu 16 rodzin żydowskich z Polski, bawiących w Sopotach, wyjechało w tym samym dniu częściowo do miejsca zamieszkania, częściowo do Orłowa.

PROGRAMY RADIOWE

Sobota, 10 lipca

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

6,15: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 6,38: Gimnastyka. 6,38: Muzyka (płyty). 7,00: Dziennik poranny. 7,10: Muzyka (płyty). 11,57: Sygnał czasu. 12,03: Dziennik południowy. 12,15: „Poplony” — aktualna pogadanka rolnicza. 12,25: Koncert orkiestry wojskowej pod dyr. por A. Chrapczyńskiego. 15,45: Wiadomości gospodarcze. 16,00: Teatr Wyobraźni dla dzieci: słuchowisko pt. „Wyprawa pod psem” wg. powieści K. Makuszyńskiego (ze Lwowa). 16,30: Mniej znane uwertury. Koncert w wyk. orkiestry pod dyr. A. Hermana (z Krakowa). 17,30: Audycja konkursowa. 17,50: „Taternik z aparatem fotograficznym”, pogadanka (z Krakowa). 18,00: Nasz program. 18,10: Program na jutro. 18,15: Miliza Korius i Herbert Ernest Groh (płyty). 18,50: Pogadanka aktualna. 19,00: Pieśni ludowe Ziemi Wileńskiej w wyk. Tow. Śpiewaczego „Hasło” pod dyr. J. Zebrowskiego (z Wilna). 19,40: Pogadanka aktualna. 19,50: Wiadomości sportowe. 20,00: Audycja dla Polaków za granicą; Szlakiem piosenki wielkopolskiej, (z Poznania). 20,45: Dziennik wieczorny. 21,00: „Siła przeznaczenia” — I i II akt opery Giuseppe Verdiego. Transmisja z Cremony. Dyryguje Gino Marinuzzi, udział biera: Gina Cigna (sopran), Francesco, Merli (tenor), Armando Borgioli (baryton). 22,40: Rezerwa z płyt. 21,25: Przegląd wydawnictw. 22,50: Ostatnie wiadomości, dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny,

PROGRAM LOKALNY.

Toruń. 12,15: Aktualna pogadanka rolnicza, z Warszawy. 13,00: Orkiestra i soliści (płyty). 15,00: Wesoła muzyczka, — płyta za płytą. 18,00: „Pomorze i Morze w literaturze pięknej”. Recytacja prozy: Stefan Żeromski — fragment z „Miejszymorza”, Michał Siedlecki, urywki z ksiąg: „Skarby wód”. 18,10: „Pomorze śpiewa” IV audycja. 18,35: Nasz program. 18,45: Wiadomości sportowe z Pomorza. 23,00: Muzyka taneczna w wyk. zespołu „Smytry”. Transmisja z kawiarni „Dwór Artusa”.

ZAGRANICA.

Budapeszt I. 19,00: Muzyka cygańska. Monachium. 19,00: Wesoły wieczór sobotni. Ryga. 19,05: Muzyka operowa. Deutschlandsender. 20,10: Wesoły wieczór muzyczny. Hilversum II. 20,15: Radiorewia. Lathi. 20,00: Koncert rozrywkowy. Radio-Paris. 20,30: Koncert symfoniczny. Wiedeń. 20,00: „Donnauerchen”, wesoła radiorewia. Wrocław. 20,10: Wesoły wieczór. Droitwich. 21,35: Muzyka szkocka. Lipsk. 21,15: Muzyka taneczna. Luksemburg. 21,30: Koncert symfoniczny. Berlin. 22,30: Muzyka taneczna. Hilversum II. 22,35: Muzyka rozrywkowa. Rzym. 22,45: Muzyka taneczna. Wiedeń. 22,20: Lekka muzyka wiedeńska. Budapeszt. 23,10: Muzyka cygańska. Kopenhaga. 23,00: Muzyka taneczna. Frankfurt. 24,00: Koncert nocny.

Tajemnicza choroba koni na Pomorzu.

Nowe n. W. (t) Przed kilku dniami rozeszła się wśród hodowców jak i właścicieli koni po Pomorzu wieść o pojawieniu się w powiecie chełmińskim jakiejś tajemniczej choroby koni, w dodatku zaraziłwej, która czyni spustoszenie wśród inwentarza.

Ta epidemia dotąd niezbadana, jest podobna do anemii. Koń dostaje gorączki i szybko zdycha. Np. w majątności Nowydwór, pow. chełmińskiego, własność p. hrabiego Alvensleben, zabito z polecenia władz sanitarnych 43 konie. Zaraza mimo to przeniosła się do następnego majątku, do Ostromecka, gdzie również musiano już zabić 2 konie, które na tą dziwną chorobę zapadły.

Sprawą wyjaśnienia epidemii zajął się delegat Min. Spraw Wewn. wraz z lekarzami weterynarii.

Inną, również tajemniczą chorobę końską spozstrzegł rolnicy, zamieszkali na nizinach nowskich i po drugiej stronie Wisły, w Prusach Wschodnich. Tutaj sporo koni zapada na jakąś bliżej nieokreśloną chorobę lba i jamy przelykowej, połączoną nawet ze ślepotą. W tych wypadkach lekarze weterynarii zarządził zmianę pożywienia, co znacznie wpłynęło na poprawę zdrowia koni.

Znowu utonięcie.

Starogard, 7. (ik) Wczoraj zanotowano nowy wypadek utonięcia w pow. starogardzkim. Mianowicie utopił się w jeziorze Kałebie koło Osieka podczas przejażdżki łódką Graban Edmund, lat 26, pochodzący z Wycinek pow. starogardzkiego. W tym roku jest to już piąty wypadek utonięcia w okolicy Starogardu.

Sprawy sokole.

Uwaga, niezrzeszeni szachliści!

Tow. Gimn. Sokół I organizuje sekcję szachową. Miłośnicy gry królewskiej, nienależący do klubów, proszeni są o przybycie na zebranie organizacyjne, które towarzystwo zwołuje dnia 9 lipca (piątek) o godz. 18,30 w Sokolni (Strzelnica), ul. Toruńska.

Sokół I, sekcja piłki nożnej.

W piątek 9 lipca odbędzie się schadzka wszystkich drużyn o godz. 20-jej w sokolni.

Życia towarzysystw.

Piątek, 9 lipca.

Godz. 20,00: Stow. Śpiewu Symfonia. Zebranie plenarne w sali Resursy Kupieckiej. — Tow. Śpiewu Dzwon. Lekcja w lokalu ul. Marsz. Pocha 39. Przyjmuje się zgłoszenia na wycieczkę do Kruszynki. — Klub mandolinistów Lutnia. Lekcja oddz. I repr. w lokalu restauracji „Adria”, Toruńska 12. 18. bm. wycieczka do Torunia. Cena w obie strony zł 2,50. Zgłoszenia przyjmuje się podczas lekcji.

K. St. K. oddz. Służby Żeńskiej pod wezw.

św. Zyty. Zebranie w niedzielę godz. 17 w salce parafialnej, plac Piastowski 5.

Stow. Czeladzi i Rzemieślników Pol. Kat. w Bydgoszczy urządzi 18. bm. wycieczkę leśną za torem kol. przed VI służą przy ul. Nakielskiej. Zbiórka godz. 1.30 ostatni przystanek tramwajowy przy ul. Nakielskiej.

BYDGOSKA GIEŁDA

ZBOŻOWO-TOWAROWA z dnia 8. VII. 37 r.

Zboża

Żyto 00,00; 25,50—26,00; pszen. standart. 28,25—28,50 o w i e s 00,00—25,50; jęcz. browarowy 00,00—00,00 jęcz. 661—667 g/l 00,00—00,00 jęcz. 643—649 g/l 00,00—00,00 jęcz. 620,5—626,5 g/l 00,00—00,00;

Przetwory młynarskie.

Nowe standardy: Mąka żytnia gat. I 0—70%, wł. w 35,00—00,00 mąka żytnia razowa 0—10%, wł. w 28,00—29,40 Mąka żytnia gat. I 0—65%, 38,00—38,50. Nowe standardy: Mąka pszenna gat. I 0—65%, wł. w 43,00—45,00; mąka pszenna gat. II 65—70%, wł. w 32,50—33,50; mąka pszenna gat. III A 65—70%, wł. w 30,00—31,00 mąka pszenna gat. III 70—75%, wł. w 26,50—27,50 mąka pszenna razowa 0—95%, wł. w 30,50—37,00. Otręby żytnie wymiał stand. 17,50—18,00; Otręby pszenne mialkie stand. 16,75—17,00; Otręby pszen. średnie 16,75—17,00; Otręby pszen. grube 17,00—17,25. Otręby jęcz. 17,50—17,75. Kasza jęczm. kraj. wł. w 35,00—36,00, kasza jęczm. perczak wł. w 35,00—36,00, kasza jęczm. perlowa wł. w 47,00—48,00.

Artykuły strączkowe.

Groch Wiktoria 22,00—24,00; groch Folgera 22,00—24,00 groch polny 22,00—23,00; wyka 25,00—26,00; peluska 22,50—23,50; tubin niebieski 15,75—16,00; tubin żółty 16,00—16,50 seradela 00,00—00,00

Nasiona.

Rzepak zimowy bez worka 40,00—41,00; rzepak zimowy bez worka 00,00—00,00; mak niebieski 00,00—00,00 siemię miane 00,00—00,00; gorczyca 34,00—36,00; koniuczyna żółta odułczona 00,00—00,00; koniuczyna biała 00,00—00,00; koniuczyna czarna surowa 00,00—00,00; koniuczyna czyszczona 97%, 00,00—00,00;

Artykuły pastewne.

Makuch tniały 22,75—23,25; makuch rzepakowy 17,25—17,75; makuch słonecznikowy 40/42%, 00,00—00,00; sruł soja 23,00—23,50; wyttoki suszone (00—00); ziemiarki pomorskie 0,00—0,00; ziemiarki nadnoteckie 0,00—0,00; ziemiarki fabryczne kg. % 00,00; płatki ziemniaczane 00,00—00,00; słoma żytnia luzem 0,00—0,00; słoma żytnia prasowana 4,0—4,50; siano nadnoteckie luzem 6,25—6,75; siano nadnoteckie prasowane 7,00—7,50. Ogólne uosporobienie spokojne.

Bank Polski płacił w dniu 9. 7. 1937 r.

dolary amerykańskie	5,261½
dolary amerykańskie	5,251½
funty szterlingów	26,11
franki szwajcarskie	120,50
franki francuskie	20,25
belgijskie	88,90
liry włoskie	21,60
florency holenderskie	289,80
korony czeskie*	17,—
szylingi austriackie	98,50
marki niemieckie	132,—
guldeny gdańskie	99,80

Z Gdyni i Wybrzeża.

Gdynia, dnia 9 lipca 1937 roku.

KALENDARZYK.

Dziś: Zenona, Anatolii.
Jutro: Siedmiu Braci m.
Wschód słońca o godzinie 3.47.
Zachód słońca o godzinie 20.22.

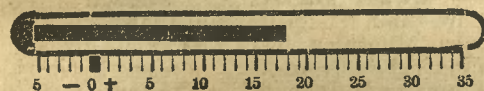
Stan pogody.

Nieco chłodniej i deszcze.

Wilgotne masy powietrza polarno-morskiego w dalszym ciągu zalegają Polskę i powodują pogodę chmurną. W zachodniej połowie kraju notowano w ciągu dnia wczorajszego miejscami burze lub przelotne deszcze. Temperatura o godz. 14 wynosiła: 20 st. w Poznaniu i Zakopanem, 22 w Krakowie, Bydgoszczy i Pińsku, 23 w Grudziądzu, 24 we Lwowie, Wilnie i Gdyni, 25 w Łodzi i Lublinie, 26 w Dęblinie, a 28 w Przemysłu i Zaleszczykach.



Termometr wskazywał dziś rano:



POGOTOWIA:

- Lekarz dyżurny — tel. 12-40.
- Miejskie Zakł. Elektryczne — tel. 29-67.
- Telefon nr 14-60 posiada przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego” w Gdyni, Skwer Kościuszki 24 (nad cukiernią Fagnata).
- Miejska Zaw. Straż Pożarna tel. 17-08.
- Gabinet komendanta i kancelaria telefonu 20-22.
- REPERTUAR KIN:**
- BAJKA.** Wielkie arcydzieło, ilustrujące bohaterkę dzieje obrońców Kalifornii przed ekspansją rosyjską i najazdem kozaków p. t. „Czarny orzeł”. Nadprogram tygodnik.
- LIDO.** Znakomita para Claudette Colbert i Fred Mac Murray w filmie „Czarownica z Salem”, oraz bogaty nadprogram.
- POLONIA.** Film o porywającej akcji p. t. „Sobowtór” Jacka Mortimera. W roli gł. Adolf Wohlbrück. Bogaty nadprogram.

Obecność Pana Prezydenta R. P. prof. Ignacego Mościckiego

na uroczystościach Święta Morza, jak też i najwyższych dostojników Państwa, nadaje tym uroczystościom podniosły charakter i każe się spodziewać licznych zjazdów turystów do Gdyni.

Komitet Święta Morza wzywa przeto wszystkich obywateli m. Gdyni do zgłaszania kwater dla przyjeżdżających.

Dla ułatwienia zgłaszania kwater od dnia dzisiejszego Komitet wysyła na miasto swych funkcjonariuszy, zaopatrzonych w opanki biało-czerwone, którzy będą spisywać wolne kwatery.

Komitet prosi mieszkańców o przychylny ustosunkowanie się do jego pracowników i ułatwienie im pracy.

Poza tym zgłoszenia na kwatery przyjmują:

- Kiosk Informacyjno-Turystyczny LPT — przy dworcu, tel. 10-31,
- Biuro Turystyczne LPT — Starowiejska 54 — tel. 38-00,
- Informator Morski w Orłowie przy dworcu — tel. 91-49.

Obywatele Gdyni! Zgłaszajcie wolne kwatery dla przyjeżdżających uczestników Tygodnia Morza!

- Zgłoszenia przyjmują:
- Kiosk Informacyjno - Turystyczny LPT — przy dworcu, tel. 1031;
- Biuro Turystyczne LPT — Starowiejska 54 — tel. 3800;
- Informator Morski w Orłowie przy dworcu — tel. 9149.

— Zebranie czeladzi piekarskiej Z. Z. P. W sobotę, 10. bm. o godz. 19.30 odbędzie się w sali wystawowej przy ul. Rybaki nadzwyczajne zebranie członkowskie. Przybycie wszystkich członków konieczne. Przy wejściu na salę należy okazać legitymację członkowską.

Ostatni apel do Gdynian!

Już za trzy dni, w niedzielę dnia 11 lipca obchodzi Gdynia swój tegoroczny Dzień Morza. Komisja Prasowa Komitetu zwraca się tą drogą po raz ostatni do obywatelstwa miasta Gdyni z usilną i serdeczną prośbą o godne zaprezentowanie nastrojów patriotycznej Gdyni wobec Głowy Państwa, Dostojnego Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i rządu RP.

Reasumując pokrótce niektóre wskazówki:

Dekoracja domów zielenią i olbrzymimi chorągwiami, stawianie bram powitalnych, manifestacyjny udział w sobotę 10 lipca przy wciągnięciu bandery L. M. i K. na moło Pana Prezydenta oraz w niedzielę, 11 lipca od 8 rana w uroczystościach Dnia Morza, zgłoszenie kwater dla przyjeżdżnych w Biurze Ligi Popierania Turystyki (w Orłowie w kiosku informacyjnym), masowe ku-

powanie banderek L. M. i K. upoważniających do udziału w uroczystościach i imprezach, masowy udział Gdynian w pochodzie, gremialne wstępowanie w szeregi Ligi Morskiej i Kolonialnej, największa ofiarność na cele Funduszu Obrony Morskiej.

Obywatele wielkiej Gdyni! Cała Polska patrzy na Was jako na tych, co budują przyszłość Polski na morzu! Entuzjazm Wasz, Wasza gotowość do czynu i poświęcenia będzie bodźcem dla całej Polski, a probierzem Waszej tężyzny! Propaganda hasła „Chcemy silnej floty wojennej i kolonii” nie może minąć bez skutku! Wysilek narodu na odcinku morskim Rzeczypospolitej musi zostać zapoczątkowany w Gdyni!

Dlatego apelując po raz ostatni o manifestacyjny i serdeczny udział Gdynian w uroczystościach Dnia Morza, ufamy, że Gdynia zawodu nam nie sprawi!

Gdynia osładza życie dwunastu zamorskim krajom.

Za sześć tygodni rozpoczyna się kampania cukrowa. Większość eksportu cukru idzie przez Gdynię, na czasie jest więc poświęcić parę uwag wynikom zeszłorocznym i widokom na sezon bieżący.

Ogólna sprzedaż cukru na rynku wewnętrznym wzrosła w okresie sprawozdawczym o 53.697 ton, osiągając 357.065 ton, czyli o 18,5% więcej niż w okresie ubiegłym. Rezultat ten jest lepszy od kampanijnego, który wykazał zwykłą 14,3%. Różnicy tej nie należy jednak tłumaczyć jak gdyby nadal zwiększającym się spożyciem, lecz tym, że na wynikach kampanijnego okresu zaciążyła jeszcze wyjątkowo mała sprzedaż w dwóch ostatnich miesiącach poprzedzających zniżkę ceny, natomiast okres kalendarzowy miał poza sobą wszelkie perturbacje, związane z akcją obniżki ceny. Obniżka ta, jak wiadomo, została wprowadzona dekretem w dniu 4. 12. 1935.

Przyczyny tego poważnego i tak niezbędnego dla przemysłu cukrowniczego wzrostu spożycia szukać należy według zdania przemysłu cukrowniczego tylko w pewnym stopniu w obniżce ceny cukru. Wzrost spożycia cukru przypisać raczej należy poprawie sytuacji sfer rolniczych, które w latach dekonunktury przestały konsumować cukier bez względu na jego cenę, nie znajdując dla niego zastosowania przy zmienionym zasadniczo systemie odżywiania. Dla poparcia tego twierdzenia przytoczyć można szereg argumentów statystycznych, a między innymi brak, lub minimalny wzrost spożycia w okręgach miejskich i przemysłowych przy znacznym wzroście spożycia w okręgach rolniczych.

W dziedzinie eksportu naszego cukru w roku sprawozdawczym nie zaszły wielkie zmiany ani w możliwościach zbytu, ani w osiągalnych cenach. Z początkiem roku 1936 co prawda ceny kształtowały się powyżej 5 szylingów, odzwierciedlając w pewnym stopniu zaognioną sytuację polityczną w Europie w związku z wojną włosko-abijską, to jednak, kiedy zabrakło tego bodźca, ceny spadły i ustaliły się w gra-

nicach od 4-5 szylingów za cwt. Ujawniająca się pod koniec roku poprawa koniunktury światowej w silnej wyżycie cen towarów, nie wywarła niemal żadnego wpływu na cenę cukru, które z ledwością przekroczyły w ostatnich miesiącach roku 1936 poziom 5 szylingów za cwt cukru surowego cif Londyn.

W Ameryce dzięki specjalnej organizacji rynku ceny cukru kształtowały się znacznie powyżej parytetu światowego. Ponośny wybór prezydenta Roosevelta pozwoli niewątpliwie na prowadzenie jego polityki rolnej, przynoszącej korzyści kontyngentowym dostawcom cukru.

W roku 1936 eksportowano 57.799,2 ton cukru w wartości cukru białego, a mianowicie:

do Anglii	20.237,1 ton	— 35,01%
do Belgii	16.910,8 „	— 29,26%
do Cypru	350,0 „	0,61%
do Estonii	2.199,5 „	3,81%
do Finlandii	9.176,2 „	15,87%
do Grecji	5.230,8 „	9,05%
do Holandii	310,4 „	0,54%
do Malty	260,2 „	0,45%
do Norwegii	1.047,5 „	1,81%
do Palestyny	350,0 „	0,61%
do Portugalii	561,0 „	0,97%
do Syrii	250,0 „	0,43%
do różnych krajów Europy	915,7 „	1,58%

ogółem 57.799,2 ton 100,00%
Tak więc Gdynia, przez którą idzie większość naszego wywozu, „osładza życie” dwunastu krajom zamorskim. W sezonie bieżącym przy pewnej wyżycie cen cukru eksportowego, dzięki umowie londyńskiej uzyskaliśmy możliwość eksportu naszego cukru w wysokości 120 tys. ton, czyli dwa razy większą niż w okresie sprawozdawczym. Jeśli chodzi więc o widoki na sezon bieżący są one dobre, a dzięki polepszeniu możliwości eksportowych wzrosną również na tym odcinku obroty portu gdynińskiego, gdzie cukier jest magazynowany i skąd okrętami wywozi się go do krajów zamorskich.

Kogo zatrzymała policja? Aresztowanie bluźniercy.

W dniu 7 bm. zatrzymano następujące osoby: Lewandowski Józef, lat 18, Mechliński Antoni, lat 19, Henik Nanzel Benjamin, lat 19, Ziarnicki Władysław, lat 27, — wszyscy bez stałego miejsca zamieszkania w Gdyni oraz określonego źródła utrzymania, jako podejrzani o włoścogostwo. Zostaną oni przekazani do Komisariatu Rządu wzd. opieki społ. z wnioskiem o odstawienie ich do gminy obowiązywanej do opieki.

Ben-Bing-Huen, lat 32, obywatel chiński, bez stałego miejsca zamieszkania, za domokrajny handel na terenie Gdyni galanteria, nie posiadając na to zezwolenia Komisariatu Rządu. Przekazano go Komis. Rządu o ukaranie.

Smolczyński Gustaw, lat 42, mistrz blacharski, mieszkający w Gdyni przy ulicy Słupieckiej, pod zarzutem rozbijania publicznie fałszywych wiadomości mogących wywołać niepokój. Osadzono go w areszcie do dalszych dochodzeń.

Nowicki Henryk, lat 21, obyw. litewski, bez stałego miejsca zamieszkania, pod za-

rzutem nielegalnego przekroczenia granicy polsko-gdańskiej i nielegalnego pobytu w granicach Rzplitej. Przekazano go z aktem oskarżenia do sądu.

Majewska Natalia, lat 15, Kwiatkowska Bronisława, lat 13, Roze Gotlieb, lat 70, Laktusz Finac, lat 38, Laktusz Remka, lat 17, Bonin Maksymilian, lat 18, Lakausz Helena, lat 17, Laktusz Zofia, lat 15 — wszyscy cyganie bez stałych miejsc zamieszkania, pod zarzutem włoścogostwa.

Kubiak Leonard, lat 19, mieszkający w Gdyni przy ul. Łącznej 10, pod zarzutem kradzieży narzędzi zegarmistrzowskich na szkodę Brzezińskiego Alojzego z Obłuzza. Skradzione rzeczy odebrano i zwrócono poszkodowanemu. Kubiak przekazany został z aktem oskarżenia do sądu.

Sieradzki Stanisław, lat 42, murarz, mieszkający w Gdyni i Wrotkowski Stanisław, lat 48, murarz, mieszkający przy ul. Wiejskiej 36, obaj pod zarzutem kradzieży płaszcza damskiego w restauracji przy ul. Abrahama 14. Osadzono ich w areszcie do dalszych dochodzeń.

Notowania cen na ryby w Gdyni.

W porcie rybackim w Gdyni notowano następujące ceny w złotych, za tonar oclony, franco wagon Gdynia w hurcie:

Śledzie solone: za jedną dużą beczkę, matiesy Lerwikowskie: medium: 90, selected 100.

Stornowskie: medium: 85, selected 95, twarżone solone I trade 80, zeszłoroczne szkockie twarżone solone I trade 67.

Jarmuckie: I trade 70, oroinery 67, holenderskie 60 do 63.

Norweskie: slomatiesy 50, islandzkie od 50 do 55.

Vaar: od 34 do 37, Sloo 39 do 42. Shreidehering brak, islandzkie oryginalne 60, twarżone solone brak.

Mrożone ryby: norweskie śledzie zamrożone: 50 kg zł 25,—, dorsze mrożone, oczyszczone 50 kg zł 25,—, polskie flądry mrożone z polskich połowów za 50 kg zł 20,—.

Świeże ryby: z polskich połowów za 50 kg placono rybakom: dorsze od 8 do 13,—, flądry od 14 do 18 zł, kwapy/węgorzyce zł 14,—.

— **Korowód wozów dekorowanych w sobotę 10 lipca:** Trasa pochodu od: Domu K. P. W. — ul. Pierackiego, Starowiejska, Plac Kaszubski, Świętojańska do Komisariatu Rządu w prawo odcinek Wysockiego, ul. Traugutta do Świętojańskiej — cała Świętojańska do Skweru Kościuszki — 10 Lutego do K. P. W. i tutaj następuje rozwiązanie. Porządek pochodu: godz. 21,30: Orkiestra, reflektor, grupy regionalne wozy: nr. 1, 2, 3, rybacy, kutry, wędzarnicy, nr. 4, Budzisz, nr. 5 statek (Pantarei), 6 Skarbopol — szysz węgl., 7 Hartwig — dźwig, 8 dr. Smoleń — wóz kolonialny, 9 Klub Żegl. „Gryf”, 10 Paged, 11 „Warta”, 12 SMOK, orkiestra, reflektor.

— **Nie trzeba się już kryć z zapalczkami.** Dzięki rozporządzeniu Ministerstwa Skarbu obniżającemu opłatę stemplową od zapalczek do jednego złotego, nie trzeba już ukrywać się z nimi w obawie na wysoką grzywnę, lub opłacenie 10-złotowego stempla. Rozporządzenie to wywołało spodziewany efekt. Szereg naszych czytelników zwróciło się do nas z zapytaniem, gdzie zapalczki można stemplować. Jak nas informuje Urząd Akcyzowy, zapalczki stempluje specjalny urzędnik w Kasie Skarbowej przy ul. 10 Lutego w Gdyni, w domu Z. U. S. na IV piętrze, za opłatą jednego złotego. Ostemplowanie odbywa się na oczekaniu bez wniosków i żadnych dodatkowych opłat.

— **Młody uczyony duński w Gdyni.** Zagadnienie gospodarze, zbiegające się w naszym ośrodku portowym, wzbudzały rosnące zainteresowanie w świecie naukowym zagranicą. W ostatnich dniach notujemy już drugą wizytę z tych kół; po prof. E. van Cleefie z Columbii (Ohio), przybył teraz do Gdyni młody ekonomista duński, p. Johannes Humlum z Kopenhagi, ażeby zapoznać się z całokształtem zagadnień gospodarczych naszego portu. P. Humlum jest uczniem znanego ekonomisty duńskiego, prof. Gudmundaa Hatta, współpracownika czasopisma „Baltic and Scandinavian Countries”, wydawanego przez Instytut Bałtycki. Po szczegółowym zapoznaniu się z życiem gospodarczym Gdyni, młody uczyony udał się w dalszą podróż po Polsce, ażeby zwiedzić kolejno Warszawę, Łódź, Górny Śląsk, Kraków, Wieliczkę, Tatry, Borysław i Lwów, ze szczególnym uwzględnieniem górnośląskiego zagłębia węglowego i borysławskiego zagłębia naftowego.

— **Na moło południowym w Gdyni pali się torf.** Moło południowe, na którym pobudowano w roku bieżącym pawilon reprezentacyjny Żeglugi Polskiej nawiezione zostało torfem, na którym z kolei zasiano łubin, aby cały teren odpowiednio wzmocnić. Po skoszeniu łubinu i silnej operacji słonecznej podkład torfowy wysychł kompletnie i dwukrotnie już rzucona przez przechodnie zapalka, czy też niedopałek papierosa spowodowały zapalenie się torfu. W obydwu wypadkach straż ogniowa przybyła z portu i pożar torfu ugasiła, przy czym nie doszło do poważnego rozprzestrzenienia się ognia.

— **O ustalenie tożsamości zwłok topielców.** Policja prowadzi dochodzenia w sprawie ustalenia tożsamości zwłok topielców wyłowionych w Basenie Prezydenta. Kto może z poniższego opisu zorientować się co do personalii topielców, zechce dać znać w II komisariacie P. P. w Gdyni-Port. Mężczyzna lat około 35, wzrost 165 cm, ubrany w ciemną jesionkę zapinaną na 3 guziki, ciemny garnitur, czarne skarpetki i czarne, sznurowane półbuty. Na rękach topielca znajdowały się brązowe skórkowe rękawiczki. Drugim topielcem jest również mężczyzna w czarnej marynarce w paski, czarnej kamizelce i spodniach w paski. Miał na sobie niebieską koszulę w białe i czarne paski, koszulkę trykotową, granatowy krawat w paski i czarne sznurowane półbuty. Wiek topielca około 28—30 lat, wzrost 174 cm. Zwłoki znajdowały się w wodzie przez dłuższy czas.

Walki wolno-amerykańskie w Resursie.

W 17 dniu „Keczu” w Resursie Czarna Maski znów w 16 min. rozłożył na łopatki Argentyńczyk Kapłana. Brutalny Czech Streśniak w czasie 30 min. walki z Maciejewskim nie rozegrał. Arrisina pokonał w 24 minucie Hiszpana Ponsa i Zbyszko-Cyganiewicz w decydującym spotkaniu wygrał walkę z Amerykaninem Martinem Zikowem w 27 minucie kładąc go na łopatkę.

Dziś Czarna Maski ma bardzo dobrego przeciwnika Maciejewskiego, Arrisina walczy ze Streśniakiem, Zikow z nowoprzybyłym zapaśnikiem Elsnerem, a Zbyszko-Cyganiewicz z Iwarem Martinsonem. Walka ta budzi wielkie zainteresowanie.

Tani pociąg popularny do Gdyni.

Staraniem dyrektora „Orbisu” p. Karpieńskiego, w nadchodzącą niedzielę, dnia 11 lipca wyruszy z Bydgoszczy do Gdyni na „Święto Morza” tani pociąg popularny, złożony z wygodnych pociągów pulmanowskich. Wyjazd nastąpi w godzinach porannych tak, że cały dzień miło będzie można spędzić nad polskim wybrzeżem. Cena biletu wynosi w obie strony 8.10 zł. Na uroczystości „Święta Morza” przybędzie do Gdyni wielu wysokich dygnitarzy.

Natrętna cyganka spadła ze schodów

W bezczelny sposób odezwiała się do lokatorów domu przy ul. Sienkiewicza 6, cyganka 35-letnia Maria Siwek, gdy nikt z nich nie chciał sobie dać „powróżyć”. Administrator domu i mistrz krawiecki p. Józef Jankowski oburzony postępowaniem cyganki wyprosił ją z domu i dopiero na energiczniejsze jego żądanie, cyganka poczęła uciekać, przy czym spadła ze schodów, łamiąc sobie nogę. Przewieziono lokatorkę lasu gdańskiego karetką pogotowia ratunkowego do Szpitala Diakonisk.

Zegar bez wskazówek.

Już od trzech miesięcy zegar na gmachu Rzeźni Miejskiej pozabawiony jest wskazówek, tak, że przechodnie i interesanci Rzeźni Miejskiej z tarczy nie mogą odczytać czasu. Należałoby tę bolączkę nareszcie usunąć.

Złodzieje włamali się do składu kolonialnego.

Gnędzaj w nocy nieznanymi złodziejami w Solcu Kujawskim włamali się do składu kolonialnego kupca Małysy, położonego w centralnym punkcie miasta. Poza różnymi artykułami kolonialnymi, jak czekolady, kawy, wartości 500 zł, sprawcy zabrali także pilnującego psa, wilczycę. Kupiec Małysa wyznaczył nagrodę za ujęcie złodziei i za odnalezienie psa.

Skradli wóz z cegłą.

W nocy z środy na czwartek nieznanymi sprawcami wywieźli stojący na ul. Toruńskiej nr. 72 wóz naładowany cegłą. Szkodę — około 3000 sztuk cegły — poniósł p. Franciszek Skibicki, zam. przy ul. Spokojnej 17, który buduje sobie dom przy ul. Toruńskiej.

Ty i ja

i wszyscy, którzy w codziennym trudzie zdobywają swój chleb muszą dbać o stały i dostateczny dopływ i siłę i energii, Ovomaltyna witaminowa ożywką D-ra Wandera pozwala znieść bez wysiłku pracę dnia i tworzy w organizmie zapas energii na przyszłość.

„Deutsche Vereinigung” w Solcu Kuj. rozwiązana.

Starosta powiatu bydgoskiego zarządził rozwiązanie koła „Deutsche Vereinigung” (Zjednoczenia Niemieckiego) w Solcu Kujawskim za nieprzebrnięcie ustawy o stowarzyszeniach.

Niemcy założyli sprzeciw w urzędzie wojewódzkim.

Odpowiedzi redakcji

W. Gł. Sprawami strojów regionalnych interesujemy się, trudno jednak wymagać, aby stałe strój taki nosić. Długie kapoty nie są wygodne. Przy dzisiejszej motoryzacji nie są do pomyslenia krynoliny ani fałdzone spódnice. Strój musi być wygodny. Na lato polecić można każdemu len polski — praktyczny i tani. Piłtno dziś w modzie.

„Ael” — Nakło. Prosimy podać nazwisko i adres. Artykuł nadszedł bez żadnego objaśnienia.

Egzekucji skarbowej nie podlegają: sprzęty domowe, pościel, bielizna, ubrania, przedmioty używane z powodu ułomności, przedmioty niezbędne do zawodu, orдеры honorowe, obrączki ślubne, listy i papiery rodzinne, bydy zapisane do ksiąg gospodarczych, przedmioty do wykonywania praktyk religijnych oraz żywność i opał niezbędne dla rodziny na miesiąc.

„Poniatówki” pod Poznaniem.

Poznań, 9. 7. W powiecie nowotomskim wobec olbrzymich dóbr ryckich Dakowe Mokre — Wojnowice, składających się z 6 wsi: Daków Mokrych, Daków Suchych, Wojnowic, Szewc, Lagiew i Uścięcie, oraz 3 folwarków: Kozłowa, Zgody i Szynfinia, obejmujące jeszcze w początkach 1930 roku powierzchnię 4.591,45 ha, czyli przeszło 18 tys. mórg, własność spadkobierczyń hr. Mielżyńskich, Anieli Ostrowskiej, zastosowano ustawę o reformie rolnej i część ich przeznaczono na rozparcelowanie.

W ostatnich dniach na podstawie ustawy o reformie rolnej, uległo przymusowej parcelacji około 2.400 mórg. Wykup przymusowy obejmie w najbliższym czasie resztę dóbr tak, że właścicielowi pozostanie około 700 mórg przy gorzelniach.

Obecna parcelacja przymusowa objęła resztówkę folw. Szynfin, wieś Dakowy Suche i częściowo (600 mórg) wieś Uścięcie. Na parcelach tych, podzielonych na osady rolne po około 32 morgi, oraz osady chałupnicze po 8 do 10 mórg, Państw. Bank Rolny buduje 61 osad składających się z drewnianych domów mieszkalnych, trzyczubowych, krytych eternitem, chlewów drewnianych i drewnianych stodół. Połowa, 30 osad, przeznaczona jest dla osadników z woj. krakowskiego, reszta, 31 osad, dla ludności miejscowej.

Nowi osadnicy, którzy objąć mają osady w najbliższych dniach, otrzymali przy minimalnej wpłacie ziemię, którą spłacać będą w ratach amortyzacyjnych w ciągu 40 lat.

Przegrał w karty 16.550 zł.

Dyrektor „Klubu Urzędniczego” skazany za defraudację.

Poznań, 8. 7. W dniu wczorajszym toczył się w sądzie okręgowym w Poznaniu interesujący proces przeciwko 48-letniemu inż. Tadeuszowi Leszczyńskiemu, b. dyrektorowi Klubu Urzędniczego w Poznaniu o sprzeniewierzenie pieniędzy spółki w wysokości 16.552 zł, oraz o sfalszowanie kwitów i ksiąg.

„Klub Urzędniczy” oprócz zadań towarzyskich, miał głównie na celu wydawanie asygnat kredytowych swym członkom na zakup towarów.

Na wczorajszej rozprawie osk. Leszczyński przyznał się do bezprawnego czerpania

z kasy klubu, wyjaśniając, że całą tę sumę przebrał w karty, wciągnięty i zmuszany do gry przez stałych bywalców Klubu. Jak twierdził, padł ofiarą szulerów, którzy zmuszali go do gry pod wpływem alkoholu. Przeważnie grano „chemin de fer”. Poza emeryturą 200 zł, osk. pobierał 200 zł pensji jako dyr. Klubu.

Sąd ogłosił wyrok, skazujący go na półtora roku więzienia bez zawieszania, zaliczając na poczet kary okres tymczasowego aresztu od 7 kwietnia br. Jednocześnie sąd zarządził zwolnienie osk. Leszczyńskiego z aresztu tymczasowego.

Bagnetem pokuł przyjaciela swej żony.

Wąbrzeźno. Mieszkańcy nieczynnego obecnie browaru, bezrobotni, byli świadkami krwawego widowiska, w którym główne role grali Józef Derkowski i Bronisław Wiśniewski. Przebywający w wojsku Derkowski miał poważne poszlaki, że żona jego utrzymuje zbyt intymne stosunki z Wiśniewskim w czasie jego nieobecności. Przyjechawszy w dniu 6 bm. na urlop, zaprosił do siebie niży na pogawędkę Wiśniewskiego i tu po ożywionej „pyskówce” doszło do rękoczynów, z których fatalnie wyszedł Wiśniewski, bowiem Derkowski dobył bagnetu i poważnie go zranił. Na pomoc Wiśniewskiemu pośpieszyli koledzy z widłami itp.,

a jeden nawet z toporkiem. Skutki byłyby może opanowane, gdyby Derkowski na czas nie uciekł. Zrozumiała sensację wywołało ukazanie się na ulicach miasta ociekającego krwią Derkowskiego, który biegi na posterunek. Wiadomość ta rozbiegła się lotem błyskawicy po mieście, na skutek czego tłumy ciekawych zapelnily teren t. zw. popularnie „Belwederu” do tego stopnia, że policja pod groźbą użycia pałek musiała ich rozprościć. Niefortunnego „przyjaciela domu” z obandażowaną naprędce rękami głową pod eskortą policji — krewni przeprowadzili do lekarza, który należał opatrunk.

W Sopotach biją znów żydów, którzy uciekają do Orlowa.

„Kurier Bałtycki” w nr. 88 z dnia 8 lipca donosi, że w Sopotach, w cukierni Taudiena przy Seestrasse doszło do antyżydowskiej awantury i pobicia kilku żydów. Przy jednym z stolików, jak donosi K. B., siedzieć miało sześć osób z rodziny Czarnogórskich i Aronsonów, obywateli polskich wyznania mojżeszowego. Około godz. 20 do lokalu weszło kilku hitlerowców, którzy usiedli w bezpośrednim sąsiedztwie żydowskiego stolika. Po pewnej chwili jeden z hitlerow-

ców podszedł do stolika Czarnogórskich i Aronsonów i plunął w ich kawę, a gdy jeden z żydów wstał, by na tą obrazę zareagować dostał uderzenie w twarz. Po tym fakcie nastąpić miało ogólne bicie żydów. Policja przybyła za późno.

Jak pisze dalej „K. B.”, na znak protestu 16 rodzin żydowskich z Polski, bawiących w Sopotach, wyjechało w tym samym dniu częściowo do miejsca zamieszkania, częściowo do Orlowa.

PROGRAMY RADIOWE

Sobota, 10 lipca

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6,15: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 6,18: Gimnastyka. 6,38: Muzyka (płyty). 7,00: Dziennik poranny. 7,10: Muzyka (płyty). 11,57: Sygnal czasu. 12,03: Dziennik południowy. 12,15: „Poplony” — aktualna pogadanka rolnicza. 12,25: Koncert orkiestry wojskowej pod dyr. por A. Chrapczyńskiego. 15,45: Wiadomości gospodarze. 16,00: Teatr Wyobraźni: dla dzieci: stuchowisko pt. „Wyprawa pod psem” wg powieści K. Makuszyńskiego (ze Lwowa). 16,30: Mniej znane uwertury. Koncert w wyk. orkiestry pod dyr. A. Hermana (z Krakowa). 17,30: Audycja konkursowa. 17,50: „Taternik z aparatem fotograficznym”, pogadanka (z Krakowa). 18,00: Nasz program. 18,10: Program na jutro. 18,15: Miliza Korius i Herbert Ernest Groh (płyty). 18,50: Pogadanka aktualna. 19,00: Pieśni ludowe Ziemi Wileńskiej w wyk. Tow. Śpiewaczego „Hasło” pod dyr. J. Zehrowskiego (z Wilna). 19,40: Pogadanka aktualna. 19,50: Wiadomości sportowe. 20,00: Audycja dla Polaków za granicą; Szlakiem piosenki wielkopolskiej. (z Poznania). 20,45: Dziennik wieczorny. 21,00: „Siła przeznaczona” — I i II akt opery Giuseppe Verdiego. Transmisja z Cremony. Dyryguje Gino Marinuzzi, udział biorą: Gina Cigna (soprano), Francesco Merli (tenor), Armando Borgioli (baryton). 22,40: Rezerwa z płyt. 21,25: Przegląd wydawnictw. 22,50: Ostatnie wiadomości, dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny.

PROGRAM LOKALNY.

Toruń. 12,15: Aktualna pogadanka rolnicza, z Warszawy. 13,00: Orkiestra i soliści (płyty). 15,00: Wesoła muzyka. — płyta za płytą. 18,00: „Pomorze i Morze w literaturze pięknej”. Recytacja prozy: Stefan Żeromski — fragment z „Międzyzmorza”, Michał Siedlecki, urzywek z książki „Skarby wód”. 18,10: „Pomorze śpiewa” IV audycja. 18,35: Nasz program. 18,45: Wiadomości sportowe z Pomorza. 23,00: Muzyka taneczna w wyk. zespołu „Smytry”. Transmisja z kawiarni „Dwór Artusa”.

ZAGRANICA.

Budapeszt I. 19,00: Muzyka cygańska. Monachium. 19,00: Wesoły wieczór sobotni. Ryga. 19,05: Muzyka operowa. Deutschlandsender. 20,10: Wesoły wieczór muzyczny. Hilversum II. 20,15: Radiorewia. Lathi. 20,00: Koncert rozrywkowy. Radio-Paris. 20,30: Koncert symfoniczny. Wiedeń. 20,00: „Donnaeuerchen”, wesoła radiorewia. Wrocław. 20,10: Wieczór tańca. Droitwich. 21,35: Muzyka szkocka. Lipsk. 21,15: Muzyka taneczna. Luksemburg. 21,30: Koncert symfoniczny. Berlin. 22,30: Muzyka taneczna. Hilversum II. 22,35: Muzyka rozrywkowa. Rzym. 22,45: Muzyka taneczna. Wiedeń. 22,20: Lekka muzyka wiedeńska Budapeszt. 23,10: Muzyka cygańska. Kopenhaga. 23,00: Muzyka taneczna. Frankfurt. 24,00: Koncert nocny.

Tajemnicza choroba koni na Pomorzu.

Nowe n. W. (t) Przed kilku dniami rozeszła się wśród hodowców jak i właścicieli koni po Pomorzu wieść o pojawieniu się w powiecie chełmińskim jakiejś tajemniczej choroby koni, w dodatku zaraźliwej, która czyni spustoszenie wśród inwentarza.

Ta epidemia dotąd niezbadana, jest podobna do anemii. Koń dostaje gorączki i szybko zdycha. Np. w majątności Nowydwór, pow. chełmińskiego, własność p. hrabiego Alvenslebena, zabito z polecenia władz sanitarnych 43 konie. Zaraza mimo to przeniosła się do następnego majątku, do Ostromecka, gdzie również musiano już zabić 2 konie, które na tą dziwną chorobę zapadły.

Sprawą wyświechtania epidemii zajął się delegat Min. Spraw Wewn. wraz z lekarzami weterynarii.

Inną, również tajemniczą chorobę końską spostrzegli rolnicy, zamieszkali na nizinach nowskich i po drugiej stronie Wisły, w Prusach Wschodnich. Tutaj sporo koni zapada na jakąś bliżej nieokreśloną chorobę tba i jamy przelykowej, połączoną nawet ze ślepotą. W tych wypadkach lekarze weterynarii zarządził zmianę pożywienia, co znacznie wpłynęło na poprawę zdrowia koni.

Znowu utonięcie.

Starogard, 9 7. (ik) Wczoraj zanotowano nowy wypadek utonięcia w pow. starogardzkim. Mianowicie utopił się w jeziorze Kałbkie koło Osieka podczas przejażdżki łódka Graban Edmund, lat 26, pochodzący z Wycinek pow. starogardzkiego. W tym roku jest to już piąty wypadek utonięcia w okolicy Starogardu.

Sprawy sokole.

Uwaga, niezrzeszeni szachści!

Tow. Gimn. Sokół I organizuje sekcję szachową. Miłośnicy gry królewskiej, nienależący do klubów, proszeni są o przybycie na zebranie organizacyjne, które towarzystwo zwołuje dnia 9 lipca (piątek) o godz. 18.30 w Sokolni (Strzelnica), ul. Toruńska.

Sokół I, sekcja piłki nożnej.

W piątek 9 lipca odbędzie się schadzka wszystkich drużyn o godz. 20-ej w sokolni.

Życia towarzysystw.

Piątek, 9 lipca.

Godz. 20,00: Stow. Śpiewu Symfonia. Zebranie plenarne w sali Resursy Kupieckiej. — Tow. Śpiewu Dzwon. Lekcja w lokalu ul. Marsz. Focha 39. Przyjmuje się zgłoszenia na wycieczkę do Kruszwicy. — Klub mandolinistów Lutnia. Lekcje oddz. I repr. w lokalu restauracji „Adria”, Toruńska 12. 18 bm. wycieczka do Torunia. Cena w obie strony zł. 2,50. Zgłoszenia przyjmuje się podczas lekcji.

K. St. K. oddz. Służby Żeńskiej pod wezw. św. Zyty. Zebranie w niedzielę godz. 17 w salce parafialnej, plac Piastowski 5.

Stow. Czeladzi i Rzemieślników Pol. Kat. w Bydgoszczy urządza 18 bm. wycieczkę leśną za torem kol. przed VI służą przy ul. Nakielskiej. Zbiórka godz. 1,30 ostatni przystanek tramwajowy przy ul. Nakielskiej.

BYDGOSKA GIEŁDA

ZBOŻOWO-TOWAROWA z dnia 8. VII. 37 r.

Zboża. Żyto 00,00; 25,50—26,00; pszen. standart. 28,25—28,50 o w i e s 00,00—25,50; jeż. browarowy 00,00—00,00 jeż. 661—667 g/l. 00,00—00,00 jeż. 643—649 g/l. 00,00—00,00 jeż. 620,5—626,5 g/l. 00,00—00,00;

Przetwory młynarskie. Nowe standardy: Mąka żytnia gat. I 0—70%, wł. w 35,00—00,00 mąka żytnia razowa 0—35%, wł. w 28,00—29,40 Mąka żytnia gat. I 0—35%, 38,00—38,50. Nowe standardy: Mąka pszenna gat. I 0—65%, wł. w 43,00—45,00; mąka pszen. gat. II 65—70%, wł. w 32,50—33,50; mąka pszenna gat. III A 65—75%, wł. w 30,00—31,00 mąka pszenna gat. III B 75% wł. w 26,50—27,50 mąka pszenna razowa 0—85%, wł. w 36,50—37,00. Otręby żytnie wymiał stand. 17,50—18,00; Otręby pszenne mialkie stand. 16,75—17,00; Otręby pszen. średnie 16,75—17,00; Otręby pszen. grube 17,00—17,25; Otręby jeż. 17,50—17,75; Kasza jeżm. kraj. wł. w 35,00—36,00, kasza jeżm. pszcak wł. w 35,00—36,00, kasza jeżm. perlowa wł. w 47,00—48,00.

Artykuły strączkowe. Groch Wiktoria 22,00—24,00; groch Folgera 22,00—24,00 groch polny 22,00—23,00; wyka 25,00—26,00; peluska 22,50—23,50; tufia niebieski 15,75—16,00; tufia żółty 16,00—16,50 seradela 00,00—00,00

Nasiona. Rzepak zimowy bez worka 40,00—41,00; rzepak zimowy bez worka 00,00—00,00; mak: niebieski 00,00—00,00; siemię iniane 00,00—00,00; gorczyca 34,00—36,00; koniuczyna żółta oduszczone 00,00—00,00; koniuczyna biała 00,00—00,00; koniuczyna czerw. surowa 00,00—00,00; koniuczyna czyszczona 97%, 00,00—00,00;

Artykuły pastewne. Makuch iniany 22,75—23,25; makuch rzepakowy 17,25—17,75; makuch słonecznikowy 40,42%, 00,00—00,00; żrut soja 23,00—23,50; wytoki suszone 6,00—00,00; ziemniaki pomorskie 0,00—0,00; ziemniaki nadnotecne 0,00—0,00; ziemniaki fabryczne kg. 1/2 00,00; płatki ziemniaczane 00,00—00,00; sło-ma żytnia luzem 0,00—0,00; sło-ma żytnia prasowana 4,0—4,50; siano nadnotecne luzem 6,25—6,75; siano nadnotecne prasowane 7,00—7,50. Ogólne usposobienie: spokojne.

Bank Polski płacił w dniu 9. 7. 1937 r. dolary amerykańskie 5,26 1/2 dolary kanadyjskie 5,25 1/2 funty szterlingów 26,11 franki szwajcarskie 120,50 franki francuskie 20,25 belgi belgijskie 88,90 liry włoskie 21,60 floreny holenderskie 289,80 korony czeskie 17,— szylingi austriackie 98,50 marki niemieckie 132,— guldeny gdańskie 99,80

Ostatnie wiadomości.

Gen. Stachiewicz w Konstancy.

Bukareszt, 9. 7. (PAT). Szef sztabu głównego gen. **Wacław Stachiewicz** w otoczeniu grupy wyższych oficerów sztabu generalnego, w towarzystwie szefa rumuńskiego sztabu generalnego gen. **Sichitiu**, 2 generałów rumuńskich i kilku wyższych oficerów wyjechał wczoraj w nocy do Konstancy. Gen. Stachiewicz i oficerowie polscy zwiedzą wybrzeże oraz zapoznają się z lotnictwem morskim i marynarką rumuńską. Wyjazd do Warszawy wprost z Konstancy nastąpi dzisiaj w nocy.

Cudzoziemcy na Polesiu.

Pińsk, 9. 7. (PAT). W Pińsku bawi kilkanaście wycieczek zagranicznych, m. in. czechosłowacka, niemiecka, rumuńska i angielska. Turyści zwiedzają osobliwości Polesia.

Moskiewskie taksówki.

Moskwa, 9. 7. (PAT) Jak donosi „Prawda” ogólna liczba taksówek w Moskwie, w mieście prawie 4-milionowym, wynosi 540 sztuk z czego 300 znajduje się stale w garażach.

Pobity rekord w transportowaniu bomb

Rzym, 9. 7. (PAT) Podpułkownik **Attilio Biseo**, lotniczy adiutant Mussoliniego i syn porucznik **Bruno Mussolini**, pobili wczoraj rano światowy rekord lotniczy szybkości, uzyskując z obciążeniem 2000 kg (czyli 2000 kg bomb! — red.) na przestrzeni 1000 km, w zamkniętym kole, przeciętną szybkość 423 km 618 m na godzinę. Poprzedni rekord, wynoszący 380 km 171 m, ustanowiony we wrześniu 1935 r. należał do podpułk. Biseo.

Upały w Ameryce.

Nowy Jork, 9. 7. (PAT). Wschodnie i Północne Stany zostały nawiedzone falą upałów. Temperatura dochodzi do 43 stopni. Dotychczas zanotowano 22 wypadków śmierci z powodu udaru słonecznego. Nowy Jork przeżył wczoraj najupalniejszy dzień w tym roku.

Zatarg zbrojny chińsko-japoński.

Tokio, 9. 7. (PAT) Agencja Domei donosi następujące szczegóły o zbrojnym zatargu chińsko-japońskim.

W pobliżu miejscowości **Lukucziac**, położonej na linii kolejowej **Pekin—Hankau**, odbywały się nocne ćwiczenia oddziału japońskiego. Niespodziewanie oddział japoński został ostrzelany przez wojska chińskie, stacjonowane w **Lukucziac**. Po kilku godzinach strzelaniny nadeszły dla wojsk chińskich posiłki, tak, że siły chińskie liczyły ogółem 3 kompanie. Wojska japońskie walczyły w sile 1 kompanii, która później została wzmocniona posiłkami sąsiedniego garnizonu. **Walka trwała trzy godziny. Strzelano z karabinów i dział.**

O godz. 9,30 rano zawarto zawieszenie broni, przy czym władze japońskie zażądały, aby wojska chińskie wycofały się w ciągu czterech godzin z **Lukucziac**. W razie niespełnienia ultimatum sztab japoński zachowuje sobie swobodę działania.

Straty japońskie wynoszą 12 ludzi, w tym 1 oficer i 2 podoficerów rannych. Straty chińskie około 40 zabitych.

Wojska chińskie, biorące udział w akcji, należą do 37 dywizji, dowodzonej przez generała **Fengoziana**.

Pogotowie obu stron.

Szanghaj, 9. 7. (PAT) Komunikacja lotnicza **Pekin—Tokio** została przerwana. Wojska chińskie w sile ponad 100 tysięcy dobrze uzbrojonych żołnierzy zdecydowane są na stawienie zbrojnego oporu. Dotychczasowe straty chińskie wynoszą około 60 rannych. Po południu z **Tiensinu** do **Pekinu** wyruszył japoński pociąg pancerny.

Wznowienie działań wojennych.

Tokio, 9. 7. (PAT) Dziennik „Asahi” donosi o zerwaniu japońsko-chińskich układów i wznowieniu działań wojennych.

SPORT

Dziś przybędą do Bydgoszczy najlepsze lekkoatletki Polski.

W ciągu dnia dzisiejszego i jutrzejszego zjeżdżać się będą do Bydgoszczy wszystkie czelowe lekkoatletki Polski na mistrzostwa Polski, które rozegrane zostaną w sobotę i w niedzielę na stadionie im. **Marszałka Piłsudskiego**. Zarząd Pomorskiego O. Zw. Lekkoatletycznego z prezesem p. dyr. **Matuszewskim** na czele przygotował wszystko jak najdokładniej, ażeby umożliwić zawodniczkom uzyskanie wyników jak najlepszych. Stadion bydgoski będzie miejscem naprawdę pięknych zmagania o najbardziej zaszczytne tytuły mistrzyń Polski.

Program pobytu zawodniczek przedstawia się następująco:

SZEŚĆ ZAWODNICZEK BYDGOSKICH STANIE DO WALKI

z najlepszymi lekkoatletkami Polski. Z Bydgoszczy w lekkoatletycznych mistrzostwach Polski startować będzie sześć zawodniczek, w tym cztery z **KS Ciszewski**: **Makówna** (800 m), **Romanowska** (skok wzwyż, płotki, rzut dyskiem) oraz **Kaniewska** i **Rożniakówna** (sztafeta 4x100 m.) **Sokół żeński** reprezentowany będzie przez **Pastwównę** w pchnięciu kulą i rzucie oszczepem, a **BKS Polonia** przez **Malanowską** w rzucie dyskiem i w oszczepie. Czy dużo działają nasze zawodniczki w bardzo ciężkiej konkurencji — trudno przewidzieć. W każdym razie powinny zająć miejsca punktowane. Tego życzymy im z całego serca.

Z WALK O WEJŚCIE DO LIGI. WKS Gryf wyjeżdża do Warszawy na mecz z Polonią.

W najbliższą niedzielę odbędą się dalsze mecze z cyklu rozgrywek o wejście do Ligi. W grupie zachodniej odbędą się dwa spotkania. W Warszawie **WKS Gryf** (Toruń) zmierzy się z tamtejszą **Polonią**, a w Poznaniu **HCP** z **Union Touringiem**. **Gryf** wyjeżdża w następującym składzie: **Wyńczyński**, **Wierzchowski**, **Trenk**, **Jeziorski**, **Fraczak**, **Wiśniewski**, **Wierzelewski**, **Kamiński**, **Kosobucki**, **Ochocki**, **Ziółkowski**. Będzie to najcięższe spotkanie toruńczyków.

PRZED BATALIA LEKKOATLETYCZNA Z NIEMCAMI.

Prowizoryczny skład polskiej reprezentacji. Komisja trzech Polskiego Związku Lekkoatletycznego ustaliła już częściowo skład reprezentacji polskiej na mecz z Niemcami, który ma się odbyć w dniach 21 i 22 sierpnia w **Chorzowie**. **800 m** — **Kucharski**, **Gassowski**. **1500 m** — **Kucharski**, **Soldan**. **5000 m** — **Noji**, **Kusociński** (wzgl. **Duplicki**). **10.000 m** — **Noji**, **Wirkus**. **110 m płotki** — **Haspel**, **Niemiec**. **400 m płotki** — **Maszewski**, **Kostrzewski**. **Skok w dal** — **Hanke**, **M. Hofman** (wzgl. **Nowak**). **Skok o tyczce** — **Sznajder**, **Klemczak** (wzgl. **Mucha**). **Trójskok** — **Luckhaus**, **M. Hofman**. **Kula** — **Gierutto**, **Tilgner**. **Dysk** — **Gierutto**, **Fiedoruk**. **Oszczep** — **Lokajski**, **Turczyk**. **Młot** — **Kocot**, **Węglarczyk**.

Sobota, dnia 10 lipca br.

Godz. 16,30 zbiórka zawodniczek na stadionie.

Godz. 17,00 uroczyste otwarcie zawodów, defilada, początek mistrzostw.

Godz. 21,00 herbatka — wydana przez zarząd Pom. OZLA.

Niedziela, dnia 11 lipca br.

Godz. 11,00 dalszy ciąg zawodów (przedbiegi sztafet 4x200, przedbiegi 100 m.)

Godz. 12,00 zwiedzenie wystawy zbiorów prof. **Wyczółkowskiego**, **Laszczki** i prezesą **Kierskiego**.

Godz. 17,00 dokończenie mistrzostw.

Godz. 20,30 przyjęcie zawodniczek przez p. prezydenta miasta w Klubie Polskim przy ulicy **Gdańskiej 50**.

Jeżeli chodzi o biegi 100, 200 i 400 m oraz sztafety 4x100 m i 4x400 m to wyznaczono następujących zawodników, spośród których ustalona zostanie w połowie sierpnia obsada powyższych konkurencji: **Zastona**, **Zyliński**, **Dunecki**, **Popek**, **Danowski**, **Krzyszowski**, **Tesiorowski**, **Trojanowski**, **Łopuszyński**, **Górczyński**, **Sliwak**, **Biniakowski**, **Krawczyk**, **Szefler** i **Mitelstedt**. W dniach od 26 lipca do 17 sierpnia projektowany jest w Warszawie obóz treningowy dla tych sprinterów. Ponadto na obóz wezwani zostają **Maszewski**, **Gassowski**, **Fiedoruk** i **Noji**. **Kierownikiem** obozu będzie trener **Petkiewicz**.

JĘDRZEJOWSKA NIE DAJE SIĘ SKUSIĆ.

Po sukcesach w Wimbledonie do **Jędrzejowskiej** zwrócił się agent „cyrku **Tildena**” proponując jej przejście na zawodowość. **Jędrzejowska** ofertę tę odrzuciła. Z podobną propozycją zwrócono się do **Marble**, również bez skutku. Obecnie **Jędrzejowska** do 16 bm. przebywa w Anglii, po czym wyjedzie do Ameryki, gdzie m. in. będzie walczyła o mistrzostwo Stanów Zjednoczonych.

PRZED LUCZNICZYMI MISTRZOSTWAMI POLSKI.

Lwów. W środę przybyły do Lwowa pierwsze zespoły z Warszawy. **Bydgoszcz** i **Katowice** na lucznicze mistrzostwa Polski, rozpoczynające się we Lwowie 9 bm.

Na treningu doskonałą formę wykazała mistrzyni świata **Spychajowa**, **zawodnicy bydgoscy** i lwowski **PPW**.

FINAL W MISTRZOSTWACH STREFY EUROPEJSKIEJ PUCHARU DAVISA.

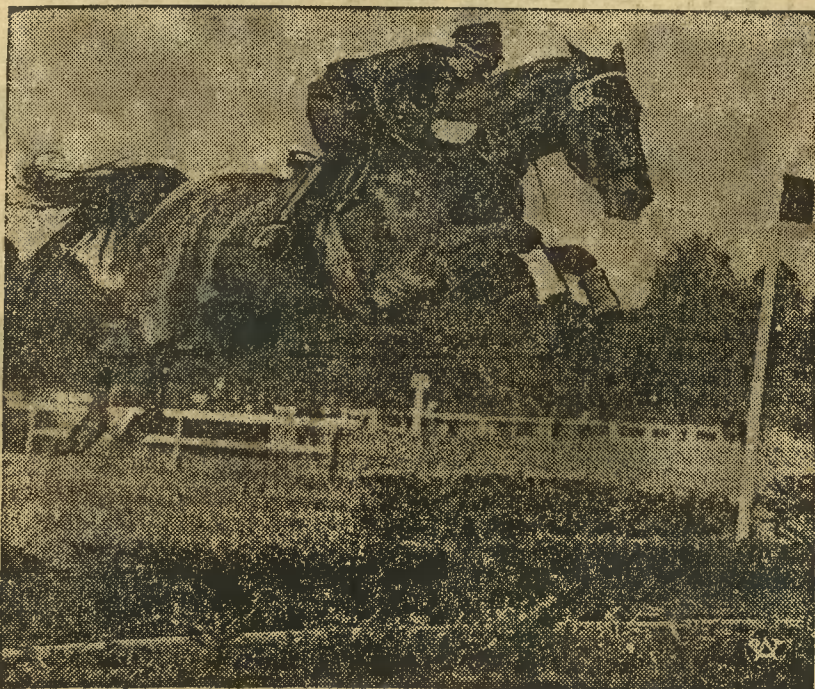
Berlin. W dzisiejszy piątek rozpoczyna się w Berlinie mecz finałowy o mistrzostwo strefy europejskiej o puchar **Davisa**. Walczą Niemcy i Czechosłowacja. Zawody wywołały olbrzymie zainteresowanie i prawie wszystkie bilety wstępu zostały już rozsprzedane. Losowanie dało następujące wyniki:

W piątek walczy **Henkel** z **Hechtem** i **Cramm** z **Menzlem**.

W sobotę para **Cramm—Henkel** spotka się z parą **Hecht—Menzel**.

W niedzielę w singlach rewanżowych **Cramm** gra z **Hechtem**, a **Henkel** z **Menzlem**. Sytuacja wyjaśni się prawdopodobnie pierwszego dnia.

Polscy jeźdźcy zwyciężają.



W Insterburgu (Prusy Wschodnie) odbył się międzynarodowy konkurs hippiczny „Potęgi skoku”. W konkursie tym por. **Komorowski** (widoczny na naszym zdjęciu) zdobył II i-III nagrodę.

Niewyjaśniona tajemnica Amelii Earhart.



Zdjęcie nasze przedstawia podobiznę słynnej amerykańskiej lotniczki **Amelii Earhart**, która wystartowała do wielkiego lotu dookoła świata, zaginęła przed dwoma dniami w czasie lotu nad **Pacyfikiem**, prawdopodobnie w okolicach wyspy **Howland**. Do chwili obecnej nie zdolano ustalić, czy śmiała lotniczka amerykańska żyje, czy też zginęła śmiercią **bohaterskiego lotnika**. **Stany Zjednoczone** wysłały na poszukiwanie zaginionej lotniczki okręty i samoloty, niestety dotychczas poszukiwania nie dały rezultatu. Odebrano wprawdzie zniekształcone sygnały z wyspy **Howland**, podobne do sygnałów **Amelii Earhart**, lecz znaki te nie pozwoliły na określenie nawet strefy przypuszczalnego pobytu lotniczki. **Niewątpliwie najbliższa już godziny przyniosą rozwiązanie tajemnicy amerykańskiej lotniczki**, której losem interesuje się cały świat. **Nadzieje uratowania jej są jednak coraz słabsze.**

Losowanie Pożyczki Inwestycyjnej.

Drugi dzień ciągnięcia.

(Pierwsza liczba oznacza nr serii, druga — nr obligacji).

Po 1.000 zł: 155—35 134—5 187—49 211—16 249—40 274—9 223—30 309—35 393—29 437—49 446—16 549—9 630—5 640—9 637—35 722—3 737—44 1127—18 1222—49 1354—47 1699—3 1705—3 1744—16 1700—49 1748—40 1781—3 1830—9 1921—5 1952—9 2156—13 2297—30 2258—18 2285—20 2294—21 2323—20 2336—49 2337—5 2320—40 2419—3 2599—13 2637—30 2678—20 2725—37 2731—18 2953—35 2967—9 3007—13 3100—3 3156—16 3334—5 3338—5 3360—37 3550—21 3575—5 3694—3 3903—3 3911—9 4090—40 4153—3 4453—5 4529—44 4554—41 4943—40 5114—3 5150—40 5352—29 5387—3 5469—44 5519—37 5528—35 5708—9 5775—35 5792—5 5797—20 5887—13 5963—21 5994—47 6028—41 6042—44 6062—9 6243—3 6349—41 6533—18 6603—3 6607—5 6651—5 6782—21 6980—40 7209—30 7344—21 7417—41 7476—3 7637—9 7681—13 7693—49 7705—5 7784—5 7704—5 7865—40 7832—3 7918—41 8020—37 8178—21 8219—9 8376—3 8554—41 8533—47 8548—21 8560—13 8575—21 8688—30 8767—29 8767—9 8839—18 8974—9 9047—30 9046—47 9045—20 9112—47 9157—5 9151—49 9186—18 9130—41 9162—37 9246—30 9114—3 9225—3 9453—41 9192—3 9547—3 9613—41 9745—16 9746—5 9820—5 9830—16 9930—9 9954—30 10004—4 19035—40 10039—3 10076—2 10220—3 10220—30 10239—37 10316—18 10348—3 10518—16 10690—5 10896—3 11028—20 11190—49 11294—3 12284—40 11330—44 11450—16 11451—21 11539—18 11621—9 11641—9 11638—41 11677—35 11952—18 11988—47 11993—37 12026—37 12157—20 12168—5 12293—16 12338—29 12363—13 12376—3 12418—30 12621—44 12630—13 12680—13 12782—29 12800—5 12858—40 12904—9 12974—3 12963—5 12987—47 13126—44 13146—5 13186—41 13248—5 13263—41 13356—16 13394—5 13444—44 13461—5 13585—3 13689—5 13746—9 13760—29 13807—41 14160—9 14210—13 14251—3 14377—20 14519—49 14548—9 14589—18 14607—9 14621—30 14680—47 14854—35 14872—29 15053—18 15105—20 15139—39 15243—13 15369—37 15371—21 15490—29 15507—47 15530—30 15571—9 15714—21 15819—44 15989—3 16037—5 16082—9 16253—35 16187—18 16213—20 16204—30 16262—30 16300—5 16451—5 16511—35 16547—18 16610—16 16632—44 16711—20 16766—21 16965—9 17054—37 17305—21 17368—49 17496—16 17592—40 17902—9 17932—47 17990—49 17992—49 17995—5 18017—5 18066—18 18171—37 18303—5 18469—40 18471—49 18488—5 18568—37 18598—9 18648—29 18669—5 18602—30 18737—9 18756—13 18847—40 19077—40 19103—16 19170—49 19278—5 19291—20 19325—47 19374—29 19343—29 19385—5 19411—20 19445—47 19493—16 19538—21 19549—35 19752—44 19912—47 20445—9 20466—21 20489—37 20617—13 20667—29 20707—29 20739—37 20804—5 20984—3 21006—35 21209—3 21266—16 21634—35 21711—13 21715—40 21722—5 21787—5 21865—29 22002—5 22132—29 22245—35 22284—37 22275—41 22308—47 22323—5 22351—5 22344—29 22406—5 22414—5 22411—41 22557—44 22634 22703—44 22709—13 22742—30 22762—9 22985—5.

Dnia 7 bm. zmarł w Bogu opatrzony Sakramentami św. po ciężkich cierpieniach śp.

Antoni Radziński

w wieku 78 lat, o czym donosi w smutku pogrążona

Rodzina.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę 10 bm. o godz. 16.15 z kaplicy cmentarza nowofarnego. Msza św. odbędzie się w poniedziałek rano o godz. 7 w kościele farnym.

POJAWIŁY SIĘ NAŚLADOWY
NICTWA BEZWARTOSCIOWE.
ABY OTRZYMAĆ ZNAKOMITY
PRAWDIWY PROSZEK JAPONSKI,
NALEŻY
EŁADAC

KATOL
ZABIJA ROBOCTWO
OWADY I T.P.

Hipoteka zł 30.000

zapisana na nieruchomości miejskiej, handlowej przy rynku większego miasta Pomorza, gdzie garnizon, gimnazjum etc. i bogata okolica, jest do nabycia na korzystnych warunkach.

Bliższe informacje udziela:

Franciszek Rink
Grudziądz, ulica Staszica nr 3.

PRZYHEMOROIDACH
(KRZWAWIENIE, SWEDZENIE, PIECZENIE, BOLE, GUZY)
CZOPKI I MAŚC
VARICOL
GASECKIEGO
DO NABYCIA W KAŻDEJ APTECE

Zarząd Miejski
Nakło n. N.
sprzeda dawniejszą szkołę przy ul. Bielany nr 4, masywne zabudowanie, ogród i około 2 1/2 morgi roli, za gotówkę, najwięcej dajacemu. Taksa 7.000 złotych, koszty hip. i notarialne płaci kupujący. Oferty przyjmuje Zarząd Miejski w Nakle, do 15. VII. 1937. 13551

Osiedliłem się
w Koronowie
Aleksander Korthals
Lekarz Weterynaryjny
Rzeźnia Miejska (13468) Tel. nr 82.

Dnia 12 lipca 1937
odbędzie się
przetarg
nieruchomości
w Grudziądzu
przy ul. Długiej (restauracja „Oaza”).
Cena wywoławcza zł 13.293,34. Poważnym re-flektantem udzieli bliższych informacji
Browar Kuntersztyn
Sp. Akc.
Grudziądz (13558)

12412

SÓL do NÓG
AGEPIN
Z KOGUTKIEM
usuwa ból, pieczenie, nabrzmienie, mdg, zmiękczaje odciski, które po tej kąpieli dają się usunąć, nawet pozostawiając. Przepis użycia na opakowaniu.

Dobrze utrzymane
beczki
od smoly i oliwy
kupujemy stale
Impregnacja
Bydgoszcz
Marszałka Focha nr 4.
(13563)

KONIA
ROBOCZEGO
sprzeda (13562)
Dwór Szwajcarski.

Czytajcie
Dziennik Bydgoski!

Napisowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 cyfr = jedno słowo
i, w, z, a = każde stanowi jedno słowo.
Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

Drobne ogłoszenia

Dla poszukujących posady 20% zniżki
Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 9.
Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia nie obowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia, ani do zwrotu pieniędzy.

POLECENIA

Biszkopty (13155)
ludowe są pożywe i tanie. Sztuka jeden grosz, polewane 2 1/2 grosza. Ządać w składach spożywczych.

Wegiel
drzewny gwarantowany, cz. bukowy, dostarcza składnica węgla drzewnego, M. Henke, Poznańska 20, telefon 13-17. (13546)

SPRZEDAŻE

Dom
wśród miasta Starogardu sprzedam, wpłata 5.000 zł. Zgłoszenia Starogard agentura Affelt. (13436)

Gdynia
sprzedam zakład fryzjerski. Leśna 29. (13497)

Sprzedam
nieruchomość z dużym ogrodem owocowym ul. Torniska 130. (8817)

Plac (13522)
budowlany z 15 morgów ziemi glinianej tanio na sprzedaż. Wiadomość u sołtyasa Leszyce pow. Byd.

Sprzedam (7381)
dom z ogrodem. Adres wskazuje Dziennik Bydg.

Urządzenie (7377)
kolonialne. Kujawska 109.

Place
budowlane sprzedam. Szubińska 21. (13524)

Kolonialka (13542)
dobrym położeniu sprzedam. Wiad. Dziennik.

200
morg, kompletne inwentarze, pow. Znin, wpłata 10.000. Sokołowski, Śniadeckich 52. (7399)

Kolonialka
zaprowadzona przy ul. Gdańskiej, sprzedam. Adres Dziennik. (7404)

Repertuar kin bydgoskich:
KRYSTAL: „Robert i Gloria” z Magdą Schneider, premiera i nadprogram.
APOLLO: „Tydzień przed ślubem” z Herbertem Marshall i Jean Arthur, premiera, kolorowy dodatek p. t. „Błękitny ptak” i nowy tygodnik.
REWJA: „Czerwona dama” i „Noce motyle”.
BALTYK: „Tarzan” i „Przygody Pechowca”.

Dwupiętrowy
dom blisko Placu Teatralnego, cena 23.000, wpłata 15.000. Sokołowski, Śniadeckich 52. (7397)

Ponieważ przetargi przymusowe tutejszego (13554)

MŁYNA PAROWEGO z MLECZARNIĄ JESKEGO
i około 45 morgów pierwszorzędnych łąk i pola były bez rezultatu, chcielibyśmy naszą pierwszą hipotekę jak najlepiej sprzedać. Interesenci mogą się zgłosić w Genossenschaftsbank Czarnków.

Nowobudowany
dom dochodowy, wpłata 12.000. Sokołowski, Śniadeckich 52. (7398)

Rower
damski i męski. Kujawska 5, Schubert. (13504)

Prima
żagiel do kajaka na sprzedaż. Stolarnia ul. Kujawska 75. (13532)

Jadalnie (13536)
eleganckie korzystnie. Wały Jagiellońskie 17.

Samochód (7385)
półciężarowy tanio sprzedam. Gdańska 113-1.

Sprzedam
74, 86, 170, 175, 220 morg inwentarze kompletne. Informator, Śniadeckich nr 42. (7387)

Sypialnię
moło używaną sprzedam. Wileńska 1/1. (7394)

Meble
używane sprzedam. Wiadomość Wodtke, Gdańska nr 76. (7402)

Zaprowadzony
interes sprzętów kuchennych sprzedam. Tel. 3750. (13555)

Sala licytacyjna
Gdańska 42, sprzeda dziś okazjnie tanio jadalnię, sypialnię, różne leżanki, tapczany, dywany. (7403)

KUPNA

Maszynę
siodlarską i maszyny do szycia w dobrym stanie kupiny. Oferty z podaniem fabrykatu i ostatecznej ceny pod „E. E.” do filii Dziennika Bydg. (7383)

Kajak
dobrze utrzymany kupię. Cenę filia Dziennika „Kajak”. (7382)

POSADY WOLNE

Służąca (7401)
potrzebna. Chopina 14.

Biuralistka
znająca bardzo dobrze język niemiecki i polski w słowie i piśmie, potrzebna od zaraz. Zgłoszenia z podaniem pensji kierować do F-my „Mechanik”. (13433)

Potrzebna
ekspedientka lub marszałka dzielna do obsługi. Kopiciewicz, Lidzbark, Galanteria. (13466)

Młodszy
pomocnik krawiecki zaraz. Wesołowski, Krynia. (13529)

Kominiański
czeladnik potrzebny od zaraz do Tucholi. Zgłosz. Bydgoszcz, ul. Pestalozziego 7. (13527)

Służąca (13537)
z świadectwami potrzebna. Gdańska 86, m. 2.

Fryzjer
potrzebny. Sienkiewicza nr 22. (7379)

Stolarz
budowlany narzędziami. Pierackiego 33. (7380)

Biegła
młodsza bufetowa potrzebna zaraz. Niedźwiedzia 7, fryzjer. (13544)

Służąca (13540)
która umie cośkolwiek gotować może zgłosić się. Poznańska 1. Bydg. Składnica Cukru lub Wawrzyniaka 12 Bielawki, w godzinach od 2-3 i 5-6.

Kucharka (13548)
służąca potrzebna. Restauracja Stary Rynek 21.

Służąca
dobrze polecona na wyjazd, stała posada. 20 Stycznia 20, m. 6. (13549)

Fryzjer
młodszy, możliwie z wodną od zaraz. Trzuskawski, Mrocza. (13550)

Czeladnika
krawieckiego dobrego fachowca i podkuwacza, dobrze poleconego poszukuje Majętn. Rudy, poczta Solec Kujawski. (13561)

Fryzjerki
pierwszorzędnej poszukuje Iwankowski, Gdynia, Świętojańska 116. (13496)

Uczennice (13556)
do kawiarni i cukierni nie niżej lat 17, na prowincję od 15. VII. język polski i niemiecki pożądan, z dobrym świadectwem szkolnym. Oferty pod „75”

Fernala
żonatego, bezdzietnego. Mińska 14. 7386

Uczennica
ze szkołą dokształcającą do składu papieru i księgarni potrzebna. Pod „Uczennica”. 13539

Czeladnik
piekarski potrzebny. Jagiellońska 45. (13543)

Kto zaprawia latem
Jest zimą bogatym

2 tna

Przyrządy do konserwowania
Stoje do zapraw, Wecka, Irena, Hortensja.
Aparaty Wecka
Prasy do wyciskania soku oraz wszelkie części zapasowe poleca

F. Kreski
Gdańska 9.

Mistrz kowalski
kawaler z prawem trzymania uczni, od zaraz potrzebny.

Szofer - ślusarz
dobry kierowca z długoletnią praktyką kawaler, od zaraz potrzebny. J. Rytlewski, Świecie n/W. (13512)

Potrzebna
sklepowa zaraz. Wiadomość Dziennik. 7396

Służąca
potrzebna od zaraz. Grunwaldzka 33. 13541

Przychodnia
potrzebna. Kujawska 7, skład. (13558)

Dziewczyna
14-16 lat potrzebna. Paderewskiego 14, m. 8. (7343)

Przychodnia (7405)
uczniwa. Nakielska 28.

Młody
pianista z akordionem, może się zgłosić, podać warunki. Cukiernia, Chojnice Pom., ul. Człuchowska 22. (13408)

POSADY POSZUKUJĄ

Kelnera (6646)
potrzebujesz? Zadzwoń 1163, Plac Piastowski 17.

Dziewczyna
ze wsi inteligentna szuka posady u samotnej osoby albo dzieci. Zgłosz. pod „Brodniczanka”. (13547)

DACH
NAD GŁOWĄ

MIESZKANIA WOLNE W BYDGOSZCZY

Cena w tej rubryce 1 wiersz 50 gr

1 pokojowe:
Dla 1-2 osób. Zduny 17, portierst. Śniadeckich 39/1

5 pokojowe:
odr. słońecz. 20 Stycznia 10.

Garaż: Gdańska 119.

MIESZKANIA SZUKA

Pokój (7378)
kuchnią poszukuje, półroczny czynsz, dla starszych. Adres Dziennik.

DZIERŻAWY

Ubikacje
murowana. Pod Blankami nr 20. 13375

Skład
w ruchliwym punkcie do wydzierżawienia od zaraz. Wiadomość w administracji Dziennika. 13557

LETNISKA

Letnisko
piękna okolica, woda, las, dwa pokoje dla rodziny 3,50-4,00. Zgłoszenia Br. Starszewska, Runowo-Kraińskie. (13521)

POKOJE WOLNE

Pokój
utrzymaniem stałym - przyjezdny. Gdańska 55-4. (7392)

Pokój
słoneczny wygodami. Pl. Weysenhoffa 3-5. (7388)

Pokój
ładnie umeblowany, do wynajęcia. Gdańska 36, m. 4. (12620)

Dobrze
umeblowany pokój kultu-ralnym także bezdziet-nemu małżeństwu. Sowiń-skiego 6, m. 5. (11997)

Umeblowany (13523)
kuchnią. Mazowiecka 18/8.

Pokój
umeblowany. Gdańska 137-4. (13528)

Umeblowany
Mostowa 3-5. 7391

POŻYCZKI

Jasnowidz
Władysław Gierliś, przyjmuje tylko do 15 lipca. Pomorska 66-1. (7384)

Chiromantka
Roma, Zbożowy Rynek 10, m. 2. (13461)

Pluskwy
karaluchy, mole wytepia najlepiej płyn „Gazolif”. Sprzedają drogerie.

Wróżka
przepowiada dobrze. Henryka Dietza 2-3. 7390

Chiromantka
przyjezdna, Mostowa 3 m. 5. 8389

Reperacje
wszelkiej garderoby męskiej i damskiej jako też wykonania miarowe usku-tecznia fachowo i tanio Zakład Krawiecki, ulica Chrobrego 7, m. 4. (6362)

Naszych Szan. Czytelników
prosimy uprzejmie przy zamówieniach oraz zakupach jakoteż przy nadawaniu ofert na ogłoszenia podane w naszym piśmie, powoływać się za zawsze na „Dziennik Bydgoski”

Korzystaj z wody i słońca

i utrwaj piękne chwile na filmach z firmy
„FOTO-KAMERA”
wł. Cz. Powalowski, ulica Dworcowa 7 Telefon 24-96

ZAPOMINALSKI.

— A do diaska. Zupełnie zapomniałem, że wybrałem się na połowanie a nie na wędkowanie.

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetryowy na stronie 7-lamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 lam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20% zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50% drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za wiadomości z Gdyni i wybrzeża odpowiedzialny: Witold Wasilewski w Gdyni, za kronikę toruńską: Roman Kobierski w Toruniu; za wszystkie inne działy: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy.